

NIECH MOI PASTORZY WYRUSZĄ!

Jak nasza postawa wpływa na czas przyjścia Jezusa



Wesley McDonald

Wesley McDonald

***NIECH MOI PASTORZY
WYRUSZĄ!***

Jak nasza postawa wpływa
na czas przyjścia Jezusa

Kraków 2026

Tytuł oryginału: *Let My Pastors Go! The reason why Jesus delays His return*

Tłumaczenie: zespół

Łamanie: Beata Haba

Redakcja i korekta: Andrzej Wierzchowski

Projekt okładki: Linda McDonald

Ilustracja na okładce:

Zdjęcie pochodzi z książki Robert M. Eldridge, *Pointed Pen Parables* (Nashville, TN: Southern Publishing Association, 1968), s. 30.

Wykorzystano za zgodą:

Review and Herald Publishing Association, Silver Spring, MD.

Cyfrowy retusz ilustracji: Clay Doss

Cytaty biblijne zaczerpnięto z Biblii warszawskiej:

BW – *Biblia warszawska*, Warszawa 1975,

chyba że zaznaczono inaczej:

BG – *Biblia gdańska*, Gdańsk 1632,

BT – *Biblia Tysiąclecia*, wyd. V, Poznań 1999,

UBG – *Uwspółcześniona Biblia Gdańska*, Toruń 2017.

Copyright © Wesley McDonald,

© Diecezja Południowa Kościoła Adventystów Dnia Siódmego w RP

Książka ta może być bezpłatnie rozpowszechniana w formacie PDF wśród ludu Bożego na całym świecie. Można ją przetłumaczyć na inne języki.

Niniejsza książka nie może być kopiowana ani powielana w formie drukowanej bez zgody autora, Wesleya McDonalda.

Przejdź do letmypastorsgo.com, aby przeczytać online w języku angielskim lub pobrać bezpłatne kopie książki w formacie PDF. Dostęp do niej można również uzyskać za pośrednictwem youth.adventist.org/books.

Diecezja Południowa Kościoła Adventystów Dnia Siódmego w RP

ul. Lubelska 25, 30-003 Kraków

Kontakt z autorem:

wesmcdonald@live.com

wesmcdonald7@gmail.com

Wprowadzenie do wydania polskiego

Żyjemy w czasie szczególnym – czasie, który Biblia opisuje jako ostatnie chwile historii tej ziemi. Każde pokolenie wierzących miało świadomość odpowiedzialności za głoszenie ewangelii, lecz nasze pokolenie stoi wobec zadania, które nigdy wcześniej nie było tak naglące a jednocześnie tak możliwe do zrealizowania.

Oddajemy w wasze ręce książkę, która nie jest jedynie kolejną refleksją teologiczną ani teorią dotyczącą funkcjonowania Kościoła. To żarliwe wezwanie – apel o powrót do biblijnego modelu misji, do odnowienia naszego myślenia i do odważnego podjęcia odpowiedzialności za dzieło, które Chrystus powierzył całemu swojemu ludowi.

Autor w sposób szczerzy i bezpośredni dotyka kwestii, które przez lata mogły pozostawać na marginesie naszej uwagi. Stawia pytania nie zawsze wygodne, lecz niezbędne. Wykazuje, że sposób, w jaki organizujemy naszą służbę, ma realny wpływ na tempo wypełnienia wielkiego postannictwa.

Jako przywódcy Kościoła pragniemy zachęcić każdy zbór, każdą radę zboru i każdego wierzącego do uważnego zapoznania się z przestaniem tej książki z modlitwą. Nie chodzi o samo przeczytanie jej treści, lecz o gotowość do refleksji, dialogu i – jeśli Duch Święty nas do tego prowadzi – do odważnych reform.

Wierzimy głęboko, że:

- Kościół nie został powołany do koncentracji na samym sobie, lecz na misji.
- Każdy wierzący jest powołany do aktywnej służby, a nie jedynie do roli odbiorcy.
- Pastorzy mają przede wszystkim przewodzić dziełu ewangelizacji, zamiast ograniczać się wyłącznie do opieki nad obecnymi wyznawcami.
- Boży plan wobec Jego ludu pozostaje niezmienny – to my jesteśmy wezwani, by do niego powrócić.

Niech ta książka stanie się impulsem do szczerego dialogu w naszych zborach. Niech pobudzi do żarliwej modlitwy, szukania Bożej woli i odważnego działania. Wierzimy, że trwając w jedności i pokorze, stanemy się narzędziami, przez które Bóg przyspieszy zakończenie swojego dzieła na ziemi.

Zachęcamy was: czytajcie, rozważajcie, dyskutujcie – i przede wszystkim pozwólcie, aby Bóg prowadził was ku temu, do czego was powołał.

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody...”.

Niech to polecenie stanie się na nowo sercem naszego życia i służby.

Z modlitwą i nadzieją,
w imieniu Zarządu Diecezji Południowej
pastor Marek Jankowski

Podziękowania

Pragnę wyrazić wdzięczność tym, którzy mnie zachęcali, pomagali i otaczali modlitwą podczas powstawania tej książki. Wspominam jedynie niektórych – nie sposób przywołać wszystkich, którzy mieli udział w tej pracy:

- mojemu Zbawcy, Jezusowi, który obdarzył mnie zaszczytem dzielenia się tą wiedzą. Poprowadził mnie On poprzez radosne i trudne doświadczenia, ale każde z nich było niezbędne, abym mógł stworzyć tę książkę;
- mojej rodzinie: żonie Lindzie, która jest moją wierną towarzyszką życia od 45 lat; córce Sabrze Johnson i jej mężowi Nickowi Johnsonowi;
- C.J. Dossowi – to właśnie on, poruszony Bożą inspiracją, bez mojego wezwania stworzył stronę internetową i grafikę okładki tej książki. Dziękuję mu z całego serca.
- Pracownikom Kościoła, którzy wsparli mnie podczas tworzenia tej publikacji. Są to:
 - Justin Lawman – były przewodniczący Diecezji Nowej Południowej Walii (Australia). Obecnie główny pastor w Canberze;
 - Paul Geelan – sekretarz generalny Diecezji Nowej Południowej Walii;
 - Gary Blanchard – dyrektor ds. młodzieży, Generalna Konferencja Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego;
 - Lucian Cristescu – były dyrektor ds. kaznodziejstwa w Unii Rumuńskiej;
 - Wadim Butow – były przewodniczący Diecezji Nadwołżańskiej w Rosji, obecnie ewangelista w Diecezji Wiktoriańskiej (Australia);
 - Jose Cortes senior – były przewodniczący Diecezji New Jersey (USA);
 - Reginald Sibanda – były dyrektor ds. ewangelizacji w Wydziale Południowej Afryki i Oceanu Indyjskiego;

- Jerome Davis – były przewodniczący Diecezji Krainy Jezior (USA);
- dr P. Gerard Damsteegt – wieloletni profesor Uniwersytetu Andrews, autor książki *Have Adventists Abandoned the Biblical Model of Leadership of the Local Church?* (po polsku: *Czy adwentyści porzucili biblijny model przywództwa lokalnego kościoła?*);
- Peter Roenfeldt – były sekretarz ds. kaznodziejstwa w Wydziale Transeuropejskim; obecnie prowadzi stronę „NewChurchLife.com”;
- David Klinedinst – ewangelista w Diecezji Chesapeake (USA);
- James DieuJuste – pastor i nauczyciel, służy obecnie w Diecezji Północnowschodniej (USA);
- Michael Horton – dyrektor ds. kaznodziejstwa w Diecezji Regionu Jezior (USA);
- Joel Bohannon – pastor, Diecezja Regionu Jezior.

I inni...

Rekomendacje

„Znając Wesa McDonalda od wielu lat i słuchając jego seminariów, zaprosiłem go do Rosji podczas mojej służby w roli przewodniczącego diecezji. Przemawiał także w Australii, poszerzając naszą perspektywę przyszłości Kościoła. Gdy ukazała się jego książka, poczułem entuzjazm. Wes daje praktyczne rozwiązania, jak ożywić i odnowić Kościół – zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym. Sięga do korzeni początków naszego ruchu, gdzie znajdziemy tajemnicę wzrostu i sukcesu. Propaguje prawdziwą nowotestamentową wizję służby kaznodziejskiej oraz pełnego zaangażowania wiernych w głoszenie ewangelii na całym świecie. Nadszedł czas, aby zrodzić ruch samowystarczalnych wspólnot w zachodnim kręgu cywilizacyjnym, niezależnych od stałej postugi pastorów. Każdy, kto pragnie rychłego przyjścia Jezusa, musi przeczytać tę książkę”

— *pastor Wadim Butow, ewangelista w Diecezji Wiktorianańskiej, Australia.*

„Ewangelista Wesley McDonald to pastor i kaznodzieja, przez którego Bóg wprowadził setki dusz do swego Królestwa. Głosił ewangelię na całym świecie, a jego seminaria wspierały zarówno duchownych, jak i świeckich w skutecznym prowadzeniu ludzi do Chrystusa. Zainspiruje cię, jak stać się narzędziem w rękach Wszechmocnego”

— *Jerome L. Davis, były przewodniczący Diecezji Regionu Jezior (USA).*

„Wes McDonald napisał krótką, lecz potężną książkę, niezwykle aktualną w dzisiejszym czasie. Każdy pastor, lider kościelny i wierny powinni poświęcić jej czas. Zawarte w niej zasady dokładnie odzwierciedlają wizję naszych pionierów, by iść naprzód i nieść ewangelię całemu światu. Wierzę, że ta publikacja została napisana »na taki czas jak ten«”

— *Linda Chodak, diakonisa, zbór Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Sheboygan, Wisconsin.*

ROZDZIAŁ 1

Najważniejszy temat na początek

Zdarza się, że mam przywilej prowadzenia seminariów, w których podkreślam znaczenie zakładania zborów w miejscach, gdzie nigdy wcześniej nie istniał kościół adwentystyczny. Podczas podróży zdarza się, że ktoś pyta mnie, o czym mówię na swoich seminariach. Gdy nie ma wystarczająco dużo czasu, by udzielić pełnej odpowiedzi, przedstawiam skróconą wersję, zawierającą sedno sprawy. Ponieważ ty i ja prawdopodobnie się nie znamy i nie wiem też, jak duże jest twoje zainteresowanie tematem, ile masz czasu ani nawet, czy przeczytasz tę książkę do końca – chcę, abyś najpierw poznał właśnie tę streszczoną wersję.

Jedna rzecz, którą wszyscy robimy źle

Prawie wszyscy chrześcijanie – w tym adwentyści dnia siódmego – robią jedną rzecz zupełnie źle. Chrześcijanie wszystkich wyznań deklarują, że ich wspólnym celem jest nieść światu światło o zbawieniu w Jezusie. Pragną jak najszybciej ratować zgubionych grzeszników. Niestety większość Kościołów oczekuje, że pastory – ci, którzy są szczególnie powołani przez Boga do głoszenia ewangelii światu – będą spędzać każdy weekend, głosząc kazania dla członków Kościoła, którzy już znają Jezusa. Od pastorów oczekuje się również prowadzenia różnych zebrań, wydarzeń

społecznych, uroczystości, posiedzeń, mediacji i spotkań. Kierują oni radami zborów i szkół, regularnie odwiedzają członków Kościoła, którzy już mają relację z Jezusem. Lista oczekiwań wobec pastorów jest bardzo długa.

Tymczasem miliony ludzi na całym świecie nigdy nie słyszało, że Jezus umarł, aby zmazać ich grzechy – i odchodzą do grobu nie zaznawszy zbawienia. Chrześcijaństwo przestało koncentrować swoje zasoby wokół misji Jezusa. Kościół w wielu miejscach stał się celem samym w sobie, przeznaczając tylko niewielką część czasu w ciągu roku na ratowanie zgubionych. Członkowie Kościoła – w pewnym sensie – stają się beneficjentami własnych dziesięcin i darów. Chociaż oddają je z pragnieniem, by służyły szerzeniu światła dla tych, którzy są w ciemności, nie zdają sobie sprawy, że ich oczekiwania wobec pastora uniemożliwiają spełnienie tej misji. Nie widzą, że zajmując czas pastora, sprawiają, iż służy on im, zamiast zgubionym.

Skoro przeczytałeś już skróconą wersję, modłę się, byś kontynuował lekturę całej książki. Chcę, abyś poznał historię tego, jak popadliśmy w ten problem, co Bóg chce, abyśmy z tym zrobili i jak możemy skuteczniej wypełniać Jego misję.

Działając w zgodzie z wolą Bożą i mocą Ducha Świętego, możemy przyspieszyć powrót Jezusa.

Pytania do przemyślenia

1. Jak ważna jest dla mnie misja Jezusa?
2. Co robię, aby szerzyć ewangelię (por. Mt 24,14)?
3. Czego oczekuję od mojego pastora/kaznodziei?
4. Jak moje potrzeby duchowe mogą być zaspokajane przez zaufanie Bogu, a nie przez mojego pastora/kaznodzieję?

ROZDZIAŁ 2

Na ile nasze drogi są Bożymi drogami?

Jak obecny model duszpasterstwa w Kościele Adventystów Dnia Siódmego wypada w porównaniu z tym, który funkcjonował w pierwszym wieku chrześcijaństwa, w czasach apostołów? Jak obecna praca pastorów ma się do pracy apostoła Pawła – który jest wzorem tego, czym powinno być misjonarstwo? Czy dzisiejsi adwentystyczni pastory wykonują tę samą pracę, jaką wykonywali pionierzy adwentyzmu w XIX wieku?

Mimo że mamy prawdziwą doktrynę, czy sposób prowadzenia służby duszpasterskiej, jaki dziś stosujemy, może w rzeczywistości przeszkadzać w ogłoszeniu poselstwa trzech aniołów całemu światu? Czy być może opóźniamy powrót Chrystusa zamiast go przyspieszać?

Pytanie: Czy to w ogóle możliwe, byśmy mogli przyspieszyć lub opóźnić przyście Chrystusa?

Ellen White napisała w książce *Życie Jezusa*: „Bóg »wyzaczył dzień, w którym będzie sądził świat« (Dz 17,31). Jezus natomiast dał nam wskazówki dotyczące jego nadejścia. Nie powiedział, że cały świat zostanie nawrócony, lecz że **»będzie głoszona ta ewangelia o królestwie po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nadejdzie koniec«**. Rozpowszechniając ewangelię na świecie, możemy przyczynić

się do przyspieszenia powrotu naszego Pana. Mamy nie tylko oczekiwać, ale także przyspieszać nadejście dnia Bożego (2 P 3,12). Gdyby Kościół Chrystusowy wykonywał poleconą mu przez Pana pracę, cały świat wcześniej otrzymałby ostrzeżenie, a Pan Jezus przyszedłby na naszą ziemię w mocy i wielkiej chwale”¹.

Gdyby Kościół Chrystusa działał zgodnie z Bożym planem, Jezus przyszedłby jeszcze przed rokiem 1898. Minęło ponad sto lat od tamtej pory. Czego nie zrobiliśmy, choć Pan nam to nakazał? W czym zawiedliśmy? W książce *Wychowanie* Ellen White opisuje świat jako „dom trędowatych” (ang. *lazar house*). Domy trędowatych były miejscami, gdzie chorzy na trąd mogli żyć i otrzymywać opiekę. Trąd był jedną z najbardziej przerażających chorób znanych ludzkości, a domy trędowatych były przepęt-nione nieznośnym cierpieniem.

Ellen White pisze o Bożym współczuciu i pragnieniu położenia kresu tej niedoli: „Jego Duch »wstawia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami«. Gdy »całe stworzenie wzdycha i boleje aż dotąd« (Rz 8,26.22), serce nieskończonego Ojca cierpi w pełni współczucia. Nasz świat to ogromny dom trędowatych, scena takiej nędzy, że nie śmiemy nawet dopuścić do niej naszych myśli. Gdybyśmy ją ujrzeli taką, jaka jest naprawdę, ciężar byłby zbyt wielki. A jednak Bóg czuje to wszystko. Aby zniszczyć grzech i jego skutki, oddał swego Najdroższego Umiłowanego i **dał nam możliwość – poprzez współdziałanie z Nim – położyć kres tej scenie cierpienia. »A ta ewangelia o królestwie będzie głoszona po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom; i wtedy nadejdzie koniec«** (Mt 24,14)².

Jak szybko po roku 1844 mógł przyjść Chrystus, „gdyby Kościół Chrystusa wykonał swoje powierzone zadanie tak, jak Pan to zaplanował”? W 1884 roku, dokładnie 40 lat po roku 1844, Ellen White napisała³:

„Historia starożytnego Izraela to uderzające odzwierciedlenie dotychczasowych doświadczeń ludu adwentowego. Bóg prowadził swój lud

1 Ellen White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, s. 470.

2 Tamże, *Wychowanie*, Warszawa 2010, s. 185 (*tłum. własne*).

3 Cytat pochodzi z książki *Spirit of prophecy*, tom 4, s. 291-292 (później przedrukowano go w *Wielkim boju*, Warszawa 2018, s. 330).

w ruchu adwentowym, tak jak prowadził dzieci Izraela z Egiptu. W wielkim rozczarowaniu ich wiara została wystawiona na próbę – podobnie jak Hebrajczyków nad Morzem Czerwonym. Gdyby nadal ufali prowadzącej ręce Bożej, jak ufali wcześniej, ujrzeliby zbawienie Boże. Gdyby wszyscy, którzy współdziałali w dziele 1844 roku, przyjęli trzecie anielskie poselstwo i głosili je w mocy Ducha Świętego – Pan potężnie by działał przez ich wysiłki. Strumień światła zalałby świat. **Już lata temu mieszkańcy ziemi zostaliby ostrzeżeni, dzieło zakończone, a Chrystus przyszedłby po odkupienie swego ludu”.**

I dalej:

„Nie było wołą Boga, aby Izrael błąkał się przez czterdzieści lat na pustyni. Chciał wprowadzić ich bezpośrednio do Kanaanu i ustanowić tam święty i szczęśliwy lud.

Ale ‘nie mogli wejść z powodu niewiary’ (por. Hbr 3,19). Z powodu odstępstwa i buntu zginęli na pustyni, a na ich miejsce Bóg powołał innych, by weszli do Ziemi Obiecanej.

Podobnie, nie było wołą Bożą, aby powrót Chrystusa był tak długo opóźniany i aby Jego lud przez tyle lat pozostawał na tym świecie grzechu i cierpienia. Ale niewiara oddzieliła ich od Boga. Gdy odmówili wykonania zadania, które im powierzył, Bóg wzbudził innych do głoszenia poselstwa. W miłosierdziu wobec świata Jezus opóźnia swój powrót, aby grzesznicy mieli jeszcze szansę usłyszeć ostrzeżenie i znaleźć w Nim schronienie przed nadchodzącym gniewem Bożym”.

„Już wiele lat temu mieszkańcy ziemi byliby ostrzeżeni, końcowe dzieło głoszenia ewangelii zakończone i Chrystus przyszedłby dla wybawienia swojego ludu”⁴.

W Przypowieściach Chrystusa Ellen White pisze wstrząsająco:

„Co roku wiele milionów ludzkich dusz przechodzi do wieczności bez ostrzeżenia i zbawienia. Z godziny na godzinę otwierają się przed nami liczne możliwości docierania do ludzi i prowadzenia ich do zbawienia. Te możliwości przychodzą i odchodzą. Bóg pragnie, abyśmy wykorzystali je

4 Tamże.

w jak największym stopniu. Dni, tygodnie i miesiące mijają, a my mamy jeden dzień, jeden tydzień, jeden miesiąc mniej na wykonanie naszej pracy. Jeszcze co najwyżej kilka lat, a usłyszymy głos, na który będziemy musieli odpowiedzieć: »Zdaj sprawę z twojego szafarstwa« (Łk 16,2)⁵.

W liście z 1902 roku z kolei Ellen White pisała:

„Jako lud twierdzimy, że głosimy światu trzecie anielskie poselstwo... Jakże żałośnie, że w wielu rejonach jego głoszenie nawet się jeszcze nie zaczęło! Od lat Pan wskazuje swojemu ludowi konieczność wchodzenia na nowe tereny. Oby Bóg poruszył suche kości domu Izraela, ożywiając je tchnieniem Ducha Świętego!”⁶.

Ta książka została napisana, by pomóc nam zrozumieć:

1. Dlaczego od 1844 roku powrót Chrystusa się opóźnia;
2. Jak nie wypełniliśmy poleceń, które Chrystus dał Kościołowi;
3. Co powinniśmy uczynić, by się nawrócić i przyspieszyć powrót Jezusa;
4. Jak zastosować Boże konkretne wskazówki, by dotrzeć z poselstwem trzech aniołów do całego świata szybciej, niż nam się kiedykolwiek wydawało możliwe.

„Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”⁷.

Niech Bóg pomoże nam się nawrócić, wprowadzić konieczne zmiany, przyspieszyć powrót Jezusa – i być żywymi, gdy On powróci.

Pytania do przemyślenia:

1. Jak mój zbor wypada w porównaniu do zboru apostołskiego?
2. W jakich obszarach działania mojego Kościoła widzę braki?

Co możemy zrobić, by nasza wspólnota była bardziej podobna do tych, które zakładali i kochali apostołowie?

5 Ellen White, *Przypowieści Chrystusa*, Warszawa 2020, s. 272-273.

6 Tamże, *List 110*, 7 lipca 1902, akapity 12-13.

7 Flp 4,13

ROZDZIAŁ 3

Dokończenie tajemnicy Bożej

Cel rozdziału trzeciego

Zamieściłem ten rozdział z kilku powodów:

1. Dostarcza on wiedzy potrzebnej do zrozumienia bardzo istotnego proroctwa z *Apokalipsy Jana*, które pomogło pionierom adwentyzmu odkryć, że sąd rozpoczął się w roku 1844 oraz że powtórne przyjście Chrystusa jest bliskie.
2. Pokazuje, że moment powrotu Jezusa zależy od współpracy człowieka w realizacji przesłań z Mt 24,14 i Ap 14,6–12. Gdyby członkowie ruchu millerowskiego rozumieli to, nigdy nie wyznaczyliby daty powrotu Jezusa.
3. Uświadamia, że Chrystus chciał powrócić wkrótce po 1844 roku, ale konieczne było opóźnienie Jego przyjścia.
4. Wskazuje, kto jest odpowiedzialny za stworzenie tej konieczności.

Ten rozdział stanowi wprowadzenie do kolejnych części, które omówią konieczne zmiany, jakie musimy wprowadzić, aby przyspieszyć powrót Chrystusa. Posługiwać się będziemy Biblią, pismami Ellen White oraz innymi tekstami pionierów adwentyzmu.

„Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wykląda należycie słowo prawdy”⁸. Zaczniemy więc studiować wybrane fragmenty z *Apokalipsy Jana*, rozdziałów 10 i 11.

Siódmy anioł: ostatnie ostrzeżenie Boga dla Ziemi

Apokalipsa zawiera wiele symbolicznych „siódemek”: siedem zborów, siedem świeczników, siedem pieczęci, siedem trąb itd. Trąby w Apokalipsie należą do najbardziej złożonych i trudnych do zinterpretowania fragmentów *Pisma Świętego*. Nawet wśród adwentystycznych uczonych nie ma pełnej jednomyślności co do ich znaczenia. Jednak wszyscy zgadzają się co do tego, że siedem trąb to ostrzeżenia i sądy rozciągające się przez kolejne etapy historii chrześcijaństwa – od I wieku aż po koniec czasu. Siódma, ostatnia trąba, opisana w Ap 10–11, zawiera ostatnie ostrzeżenie dla świata, zapowiadające, że nadszedł sąd przedadwentowy, poprzedzający powrót Chrystusa.

„I zatrąbił siódmy anioł, i odezwały się w niebie potężne głosy mówiące: Panowanie nad światem przypadło w udziale Panu naszemu i Pomazańcowi jego i królować będzie na wieki wieków”⁹

Gdyby czytać ten fragment w oderwaniu od reszty tekstu, można by dojść do wniosku, że nie ma żadnego odstępu czasu między dźwiękiem trąby a powrotem Jezusa. Tekst tego wersetu nie wspomina, by cokolwiek miało się dziać między tymi dwoma faktami. Dlatego niektórzy utożsamiają początek dźwięku siódmej trąby z momentem powrotu Jezusa. Jednak porównując ten werset z innymi fragmentami, zyskujemy głębsze zrozumienie. Na przykład Ap 11,19 daje więcej informacji o ostrzeżeniu przez siódmą trąbę. We fragmencie tym czytamy: „I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego; i zaczęto się błyskać i głośno brzmieć, i przyszło trzęsienie ziemi, i spadł wielki grad”¹⁰. To ukazuje scenę niebiańskiej świątyni, odpowiadającej modelowi starotestamentowemu – z Miejscem Świętym i Najświętszym. Arka Przymierza znajdowała się

8 2 Tm 2,15

9 Ap 11,15

10 Ap 11,19

w Miejscu Najświętszym, gdzie tylko arcykapłan miał prawo wchodzić raz do roku – w Dniu Pojednania. Ellen White wyjaśnia ten fragment w *Wielkim boju*:

„I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego» (Ap 11,19). Skrzynia przymierza Bożego znajduje się w drugim pomieszczeniu świątyni, w miejscu najświętszym. Podczas służby w ziemskiej świątyni, »która jest tylko obrazem i cieniem niebieskiej«, pomieszczenie to było otwierane tylko w Dniu Pojednania w celu oczyszczenia świątyni.

Dlatego też stwierdzenie mówiące, że świątynia w niebie otworzyła się i widać w niej skrzynię przymierza, wskazuje na otworenie miejsca najświętszego w roku 1844, kiedy to Chrystus wszedł tam, aby dokonać końcowego aktu pojednania”¹¹.

Z tego wynika, że dźwięk siódmej trąby zapowiada rozpoczęcie ostatecznego etapu Bożego dzieła oczyszczenia – sądu, który ma miejsce przed powrotem Chrystusa na ziemię. To właśnie ten sąd, który rozpoczął się 22 października 1844 roku, trwa nieprzerwanie w niebie aż do dziś. Zostanie zakończony tuż przed ponownym przyjściem Zbawiciela. Do tego momentu rozstrzyga się los każdego człowieka (wierzącego – *przyp. red.*), który kiedykolwiek żył – także tych, którzy żyją obecnie¹². Ich wieczny los może zostać przypieczętowany w każdej chwili, nawet podczas codziennych obowiązków i zwykłego życia. Przekonanie, że Chrystus w 1844 roku wkroczył do najświętszego miejsca w niebiańskiej świątyni, by wypełnić końcowy etap dzieła pojednania, jest głęboko zakorzenione w wierze Kościoła. Stanowi ono prawdę oczywistą i niewzruszoną dla wiernych wyznawców adwentyzmu.

Siódma trąba: tajemnica Boża

Przejdźmy teraz do Ap 10,7, aby odkryć, co jeszcze ma się wydarzyć w dniach, gdy zaczyna brzmieć siódma trąba: „Lecz w dniach, kiedy

¹¹ Tam, *Wielki bój*, Warszawa 2018, s. 312.

¹² Dokładnie rzecz ujmując – sąd ten deklaruje (obwieszcza) o wiecznym przeznaczeniu wszystkich wierzących w Chrystusa, jacy kiedykolwiek żyli, w tym również tych, którzy żyją w ostatnich dniach historii ziemi, w czasie sądu (*przyp. red.*).

siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, **dokona się tajemnica Boża**, jak to zwiastował sługom swoim, prorokom”¹³.

Czym jest ta „tajemnica Boża”, która miała się dopełnić w dniach, gdy trąba dopiero zaczyna rozbrzmiewać? Trwa ona już ponad 170 lat! Skoro jesteśmy daleko poza początkiem tego okresu, co się wydarzyło? Czy „tajemnica Boża” została dopełniona wtedy, gdy miała się dokonać? Istotne jest, abyśmy zrozumieli, czym jest „tajemnica Boga”, ponieważ definiuje ona nasz obowiązek jako chrześcijan dzisiaj. Biblia mówi nam, jak odkryć znaczenie fragmentów Pisma Świętego w *Księdze Izajasza*: „Ponieważ podawał im przykazanie za przykazaniem (...) przepis za przepisem (...) trochę tu, trochę tam” (Iz 28,10 BG, BW).

Odpowiedź na temat „tajemnicy Bożej” znajdziemy w listach apostoła Pawła.

„A temu, który ma moc utwierdzić was według ewangelii mojej i zwiastowania o Jezusie Chrystusie, według objawienia tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej, ale teraz objawionej i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczonej wszystkim narodom, żeby je przywieść do posłuszeństwa wiary”¹⁴.

Ellen White tak komentuje ten fragment tak:

„Jeszcze przed założeniem świata Syn Boży został dany na śmierć – a zbawienie jest właśnie tą tajemnicą, która była przez długie wieki pokryta milczeniem (Rz 16,25)”¹⁵.

„Przez niekończące się wieki wieczności, Bóg Ojciec i Bóg Syn wiedzieli o ostatecznej apostazji i buncie szatana. Wiedzieli, że szatan będzie planował skusić Adama i Ewę i pogрузić ten świat w nędzy i śmierci. Ogromna, boska miłość Ojca i Syna objawiła się w planie zbawienia, zanim ta ziemia została stworzona. Plan zbawienia był znany tylko Ojcu i Synowi – „zachowany w milczeniu przez wieczne czasy” (Rz 16,25)”¹⁶.

13 Ap 10,7

14 Rz 16,25-26

15 Tamże, *In Heavenly Places*, Waszyngton 1967, s. 291.

16 Tamże.

Było to ukryte nawet przed aniołami, aż do chwili, gdy objawienie planu zbawienia stało się konieczne – gdy Adam i Ewa zgrzeszyli. Plan odkupienia, zbawienie w Chrystusie, to „tajemnica”, która musi zostać ogłoszona całej ziemi, zanim Chrystus powróci, dając w ten sposób całej ludzkości szansę na zbawienie. Zostanie on „dopełniony”, gdy lud Boży wypełni słowa z Ewangelii Mateusza 24, 14: „I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”.

W *Liście do Efezjan 3,1-6* czytamy:

„Dlatego ja, Paweł, jestem więźniem Jezusa Chrystusa za was pogan – bo zapewne słyszeliście o darze łaski Bożej, która mi została dana dla waszego dobra, że **przez objawienie została mi odstonięta tajemnica**, jak to powyżej krótko opisałem. Czytając to możecie **zrozumieć moje pojmowanie tajemnicy Chrystusowej**, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że **poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię**”¹⁷.

„Tajemnica Boża” w Apokalipsie Jana 10,7 jest tym samym, co „tajemnica Chrystusa” w *Liście do Efezjan 3,4*. Poganie mogą być „współdziedzicami” tylko wtedy, gdy usłyszą zwiastowanie ewangelii. Było to tajemnicą dla Żydów, ponieważ nie rozumieli właściwie, że zbawienie w Królestwie Bożym miało być w równym stopniu udziałem zarówno Żydów, jak i pogan. Chociaż zostało objawione w symbolicznej formie w innych wiekach (za czasów Adama, Abrahama, Jakuba...), nie zostało objawione w taki sam sposób, w jaki zostało objawione w czasach apostołów (doświadczenie Piotra z Korneliuszem, doświadczenie Pawła w drodze do Damaszku, Dzień Pięćdziesiąticy itd.). Nawet apostoł Piotr nigdy nie poszedłby do domu Korneliusza (poganina), aby podzielić się ewangelią, gdyby Bóg nie dał mu specjalnej wizji w tym celu¹⁸. A zatem zakończenie „tajemnicy Bożej” w ostatnich dniach dziejów ziemi jest równoznaczne z zakończeniem obowiązku głoszenia orędzia zbawienia każdemu człowiekowi

¹⁷ Ef 3,1-6

¹⁸ Dz od 10,1 do 11,18

na ziemi. Zaczęło się ono w czasach apostołów i zakończy się tuż przed drugim przyjściem Jezusa. „Orędzia z 14 rozdziału *Księgi Apokalipsy* są tymi, przez które świat ma być poddany próbie; są wieczną ewangelią i mają rozbrzmiewać wszędzie”¹⁹. Dla dzisiejszych adwentystów oznacza to pilne i szybkie wypełnianie orędzi trzech aniołów skierowanych do całego świata, przy jednoczesnym proszeniu o pomoc Ducha Świętego. W Księdze Objawienia 14,6 czytamy: „I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem”. Gdy to się stanie, Jezus powróci. W *Liście do Efezjan* i w *Liście do Kolosan* Paweł rzuca więcej światła na znaczenie „tajemnicy Bożej”:

„...wśród wszelkiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem”²⁰.

„W modlitwie bądźcie wytrwali i czujni z dziękczynieniem. A módlcie się zarazem i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej, z powodu której też jestem więźniem”²¹.

Dlaczego Paweł był wielokrotnie „w niewoli” (więzieniu)? Znalazł się w więzieniu, ponieważ głosił „tajemnicę Chrystusa” (ewangelię) poganom. Powód, dla którego Paweł znalazł się w więzieniu, jest tym samym powodem, dla którego wielu kaznodziejów w różnych częściach świata zostało zesłanych do więzienia. Trafiali do lochów i więzień, znosząc tortury, a nawet śmierć przez zaniedbanie lub egzekucję za głoszenie światu orędzia zbawienia w Chrystusie.

Paweł mówi również o „tej tajemnicy” w *Liście do Kolosan* 1,25-27, w znanym tekście, o którym wielu ludzi często myśli, definiując „tajemnicę”:

19 Ellen White, *Manuscript Releases*, tom 17, Waszyngton 1987; napisane 8 listopada 1896 roku.

20 Ef 6,18-20 BT

21 Kol 4,2-3

„Tego Kościoła sługą zostałem zgodnie z postanowieniem Boga, powziętym co do mnie ze względu na was, abym w pełni rozgłosił Słowo Boże, tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego. Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały”²².

Zwróćmy uwagę, że „tajemnica” była ukryta w minionych wiekach, ale teraz została oznajmiona „jego świętym”. Tym, co było oznajmiane „świętym jego”, było „bogactwo chwały tej tajemnicy między poganami”. Kiedy ktoś przyjmuje Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela, ma również obiecaną możliwość działania Ducha Świętego w jego życiu, aby nadać mu charakter podobny do Chrystusa. Oto, co to znaczy mieć „Chrystusa w sobie, nadzieję chwały”.

Ellen White skomentowała to w książce *Wychowanie*: „(...) Biblia; Skoro jej zasady stały się rzeczywiście elementami charakteru, to jaki był tego skutek? Jakie zmiany zaszły w życiu? »Stare przeminęło; oto wszystko stało się nowe« (2 Kor 5,17). Dzięki jego mocy mężczyźni i kobiety zerwali łańcuchy grzesznego przyzwyczajenia. Wyrzekli się egoizmu. Błuzniercy stali się pełni szacunku, pijani trzeźwi, a rozpustnicy czysti. Dusze, które nosiły w sobie podobieństwo szatana, zostały przemienione na obraz Boży. Ta zmiana sama w sobie jest cudem nad cudami. Zmiana dokonana przez Słowo, jest jedną z najgłębszych tajemnic Słowa. Nie możemy tego zrozumieć; możemy tylko wierzyć, jak to oznajmia Pismo Święte, że jest to »Chrystus w was, nadzieja chwały« (Kol 1,27)”. Poznanie tej tajemnicy dostarcza klucza do każdej innej. Otwiera przed duszą skarby wszechświata, możliwości nieskończonego rozwoju”²³.

W innym miejscu mówi: „Jeśli Chrystus będzie w nas nadzieją chwały, będziemy postępować tak, jak On postępował; Będziemy naśladować Jego życie pełne ofiary, aby błogosławić innych. Będziemy pić z kielicha i zostaniemy ochrzczeni chrztem; z radością przyjmujemy życie pełne oddania, prób i samozaparcia ze względu na Chrystusa. Niebo będzie wystarczająco tanie, bez względu na to, jaką ofiarę możemy ponieść, aby je zdobyć”²⁴.

22 Kol 1,25-27

23 Ellen White, *Wychowanie*, Warszawa 2010, s. 121 (tłum. własne).

24 Tamże, *Testimonies for the Church*, tom 2, Mountain View 1871, s. 72.

Poganie nie mogliby mieć w sobie Chrystusa, „nadziei chwały”, gdyby Paweł i inni nie głosili im ewangelii. Podobnie może się to zdarzyć w naszych czasach tylko wtedy, gdy głosimy ewangelię całemu światu. Orędzia trzech aniołów, ewangelia, „niezłębione bogactwa Chrystusa”²⁵ muszą być głoszone „wszystkim narodom, i plemionom, i językom i ludom”²⁶.

Przekazanie im ewangelii da im możliwość zbawienia, przebaczenia grzechów i pozwoli im doświadczyć uświęcającej, zmieniającej życie mocy Ducha Świętego, która działa w ich życiu. Będą mogli mieć w sobie Chrystusa, „nadzieję chwały”²⁷. Wtedy i tylko wtedy będzie można powiedzieć, że „tajemnica Boga”²⁸ się dokonała.

Dokończenie „tajemnicy Bożej” w Apokalipsie 10,7 jest wyraźnie ukazane jako głoszenie ewangelii całemu światu. Werset ten stanowi jednak dla nas dzisiaj problem.

„Lecz w dniach, kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim, prorokom”²⁹.

W tym fragmencie Biblia wskazuje, że głoszenie ewangelii całemu światu powinno być zakończone, gdy anioł zaczął trąbić, co rozpoczęło się w 1844 roku. Zdanie „gdy zacznie trąbić” sugeruje, że jest pewien czas, w którym anioł będzie trąbił. Nie oznacza pojedynczego zadęcia w trąbę. Słowa „dokona się tajemnica Boża” odnoszą się do czasu, kiedy trąba zaczęła rozbrzmiewać. „Dzień” w prorocत्वach biblijnych równa się jednemu rokowi³⁰. Ponieważ Ap 10,7 mówi nam, że „dokona się tajemnica Boża” w „dniach”, kiedy anioł „zacznie trąbić”, wskazuje to, że będzie to okres lat, a jednocześnie niezbyt długi okres.

Niektórzy mogą się zastanawiać, czy coś tu jest nie tak. Biblia prorokowała, że głoszenie ewangelii całemu światu miało się zakończyć w dniach, kiedy anioł zaczął trąbić, począwszy od 1844 roku – ale głoszenie ewangelii całemu światu nie zostało zakończone w tym czasie. Jezus

25 Ef 3,8

26 Ap 14,6

27 Kol 1,27

28 Ap 10,7

29 Tamże

30 Por. Lb 14,34; Ez 4,5-6; Dn 24-27; Rdz 29,27-28.

nie powrócił, a my nie ewangelizowaliśmy świata jako całości, nawet po tak długim czasie. Co poszło nie tak? Czy nasze rozumienie tego proroctwa jest błędne, czy może zawiodło coś innego? Odpowiedź znajduje się w poprawnej interpretacji wyrażenia „dokona się tajemnica Boża”³¹.

Ze względu na różnice między językiem angielskim a greckim tłumacze anglojęzycznej Biblii Króla Jakuba we wspomnianym wersecie dodali słowa „powinna być” [dokonana], które choć nie występują w oryginale, oddają to samo znaczenie, które zawarte jest w greckim słowie „teleo”. Fragment ten miał skierować resztę ludu Bożego, która żyła w XIX wieku, do zakończenia głoszenia ewangelii na całej ziemi za dni głosu siódmego anioła, gdy tylko zacznie on rozbrzmiewać. Lud Boży miał działać szybko i zdecydowanie, by ukończyć dzieło wkrótce po roku 1844. Werset ten nie mówi wszakże, iż „tajemnica Boża” zakończy się, „gdy siódmy anioł zacznie trąbić”, ale że „powinna być skończona” w tym czasie. To, czy „tajemnica Boża” zakończy się w przepowiedzianym czasie, czy też nie, zależało od tych, którzy wtedy żyli. Ewangelizacja świata rozpoczęła się w czasach apostołów i miała być zakończona przez resztę Jego ludu wkrótce po 1844 roku. Zapowiedź z Mt 24,14 musiała się najpierw wypełnić jako warunek wypełnienia się w odpowiednim czasie słów z *Księgi Apokalipsy* 10,7.

Jest to przykład czegoś, co nazywa się prorocstwem warunkowym, podobnym pod pewnymi względami do prorocstwa Jonasza. W Księdze Jonasza przepowiednia o zniszczeniu Niniwy nie spełniła się w przepowiedzianym czasie, ponieważ ludzie okazali skruchę, a Bóg okazał im miłosierdzie. Podobnie Boża sprawiedliwość i miłosierdzie wymagają, aby mieszkańcy ziemi otrzymali ostatnie ostrzeżenie, zanim zakończy się okres próby, a zatwardziali grzesznicy zostaną zgubieni na zawsze. Muszą mieć możliwość skruchy i zbawienia. Obowiązek zapewnienia im

31 W Ap 10,7 słowo „dokona się” to po grecku τελέω (teleo). „Teleo” definiuje się jako: „1. aby doprowadzić do końca; 2. wykonywać, uzupełniać, wypełniać (...), 2 a) w celu wykonania treści polecenia, 2 b) czynić dokładnie to, co nakazano, i na ogół związane jest to z pojęciem czasu, aby wykonać ostatnią czynność, która kończy proces, aby dokonać, spełnić” (<https://www.biblestudytools.com/lexicons/greek/kjv/teleo.html> i <https://www.bibletools.org/index.cfm/fuseaction/Lexicon.show/ID/G5055/teleo.htm>). „Teleo” w tym fragmencie jest napisane w trybie łączącym. Język grecki może wskazywać na nastrój w pisowni czasownika (nie wszystkie języki mają taką możliwość. W niektórych językach dodaje się słowa wskazujące na nastrój). Grecki tryb łączący pozwala na pewną dozę niepewności w wypowiedzianym stwierdzeniu. Ktoś może chcieć, aby coś wydarzyło się w określonym czasie, ale to, czy nastąpi to w tym czasie, zależy od okoliczności.

tej możliwości został powierzony Kościołowi. Nie ostrzegając szybko świata, odegraliśmy znaczącą rolę w opóźnieniu powrotu Jezusa. W rezultacie wielu ludzi zostało zgubionych i wielu nadal ginie każdego dnia. Wyznajmy i pokutujmy z powodu naszego grzechu zaniedbania natychmiastowego głoszenia światu poselstwa zbawienia. Są w Kościele tacy, którzy są wierni swojemu obowiązkowi dzielenia się przestaniem trzech aniołów bez zwłoki. Słowa z Księgi Daniela 5,27 mogą jednak odnosić się do zbyt wielu z nas: „Jesteś zważony na wadze i znaleziony lekkim”. Poświęćmy lub ponownie poświęćmy nasze życie, aby przyspieszyć powrót Jezusa.

Pytania do rozważenia

1. Co mogę zrobić, aby pomóc objawić światu „tajemnicę Boga”, przyspieszając w ten sposób powtórne przyjście Chrystusa?
2. Czy w pełni rozumiem tajemnicę Boga dla samego siebie? Jakie mam pytania? Istotne jest, abyśmy byli w stanie odpowiedzieć na własne pytania, aby móc lepiej odpowiadać na pytania innych.
3. W jaki sposób przyjęcie Chrystusa jako mojego osobistego zbawiciela zmieniło moje życie? Podziel się tymi świadectwami! Są niezwykłą inspiracją dla nowych wierzących, zachęcając ich do podążania za Chrystusem i upodabniania się do Niego.
4. W jaki sposób mogę stać się bardziej otwarty na życie pełne oddania, prób i samozaparcia ze względu na Chrystusa?
5. Kogo znam, kto pomógłby mi objawić światu tajemnicę Boga?
6. Jakiego rodzaju działania mogę zaplanować, aby dzielić się tajemnicą Boga?

ROZDZIAŁ 4

Ale – „On wyznaczył dzień...”

„Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sędził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych”³².

Czy ten werset wskazuje na konkretny dzień, który Bóg wyznaczył dla powrotu Chrystusa, czy też jest to prorocstwo warunkowe? Po pierwsze, musimy zrozumieć, że dzień, „w którym będzie sędził świat”, nie jest czasem sądu przedadwentowego. *Księga Apokalipsy* 10,7 nazywa sąd przedadwentowy „dniami głosu siódmego anioła”. Forma liczby mnogiej – „dni” wskazuje na okres, a nie konkretny dzień. „Dzień, w którym będzie sędził świat” jest tym samym, co „dzień Pański” wspomniany w 2 P 3,3-13. Jest to powtórne przyjście Jezusa.

„Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szydercy z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożytków i mówić: gdzie jest przyobiecane przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia. Obstawiając przy tym, przeoczą, że od dawna były niebiosa i była ziemia, która z wody i przez wodę powstała mocą Słowa Bożego przez co świat ówczesny, zalany wodą, zginął. Ale teraźniejsze niebo i ziemia

mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi. Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania. **A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej sptoną.** Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozptyną się?³³

„Gdyby Kościół Chrystusowy wykonywał poleconą mu przez Pana pracę, cały świat wcześniej otrzymałby ostrzeżenie, a Pan Jezus przyszedłby na naszą ziemię w mocy i wielkiej chwale”³⁴. Głoszenie ewangelii jest zadaniem, które Kościół ma do wykonania, a my głosimy ewangelię w naszych kościołach w każdy sabat od ponad półtora wieku. Dlaczego Jezus nie przyszedł? O co chodzi? Głosiliśmy i głosimy, a Jezus wciąż nie przyszedł. Jak już wcześniej wspomniano, pastory są wyczerpani, próbując zaspokoić wymagania tych, którzy już usłyszeli i przyjęli zaproszenie ewangelii. **„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”**³⁵. Nieliczni pracownicy, którzy istnieją, są zbyt zajęci opieką nad członkami kościoła.

Popularne powiedzenie głosi, że *nie wyważa się otwartych drzwi*. Jezus mówi w *Księdze Apokalipsy*: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, a jeśli kto usłyszysz mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze mną”³⁶. Jezus spędza czas na pukaniu do zamkniętych drzwi. Oczekuje się od nas, że będziemy naśladować Jezusa i czynić to samo. Zamiast tego marnujemy zbyt wiele pieniędzy, talentów i czasu na pukanie do drzwi, które są już otwarte. W rezultacie miliony ludzi poszły do grobów, będąc zgubionymi, tylko po to, by obudzić się w drugim zmartwychwstaniu – pod koniec tysiąclecia i stanąć twarzą w twarz z wieczną śmiercią.

33 2 P 3,3-12

34 Ellen White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, s. 470.

35 Łk 10,2

36 Ap 3,20

25 maja 2011 r. Bharrat Jagdeo, prezydent Gujany, wygłosił przemówienie podczas zjazdu tamtejszej diecezji. Jeśli chodzi o misję Kościoła, jego uwagi były zaskakująco trafne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że nie jest on chrześcijaninem. Prezydent Jagdeo jest hindusem. Fragmenty jego przemówienia zostały wydrukowane w czasopiśmie *Adventist World* z sierpnia 2011 roku. Czytamy tam: „Głoszenie kazań do nawróconych raz w tygodniu nie przemieni społeczeństwa. Jagdeo przypomniał delegatom sesji, że życie Jezusa charakteryzowało się nie tylko modlitwą, ale także służbą. »Nie powinniśmy więc tylko modlić się w pięknych budowach, ale iść do wspólnot, w których są ludzie«”³⁷.

Czy to możliwe, że hindus, prezydent Gujany, rozumiał lepiej niż my, czego potrzeba, aby głosić ewangelię? Jego wypowiedź była bardzo trafna. Chciałbym, żeby nasz przykład był tak dobry, jak jego stwierdzenie.

Jezus mówi: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność”³⁸.

W Ewangelii Marka czytamy zaś: „A Jezus, usłyszawszy to, rzekł im: nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają; nie przyszedłem wywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników”³⁹. **Wzywianie grzeszników do pokuty jest jedyną, najważniejszą rzeczą, jaką możemy robić.**

Z powodu swojej niewiary Izraelici musieli wędrować po pustyni przez 40 długich lat, a dorośli zginęli na pustyni. Ich dzieciom pozwolono wejść do ziemi obiecanej. Jak świadczy to o wierze adwentystów, skoro wędrujemy przez ponad 170 lat od 1844 roku? To ponad cztery razy dłużej niż Izraelici wędrowali po pustyni. Czy jesteśmy ponad cztery razy gorsi od niewierzących Izraelitów?

Jedyną rzeczą, o którą Bóg poprosił Izraelitów, było działanie z wiarą, postuszeństwo Jego instrukcjom i wejście do ziemi obiecanej. Gdyby byli postuszni Bogu, Izraelici weszliby do Kanaanu 40 lat wcześniej, ale i tak umarliby na ziemi. Rzeczą, o którą Bóg prosi dzisiaj resztkę Kościoła, jest

37 Barbara Savory, *Gujana's President Lauds Adventists* w: „Adventist World”, sierpień 2011.

38 Łk 4,18

39 Mk 2,17

głoszenie przesłania trzech aniołów na całej planecie z pomocą i w mocy Ducha Świętego. W ten sposób wejdziemy do Ziemi Obiecanej, gdzie nie będzie już śmierci ani smutku, ani płaczu, ani bólu, bo to, co dawne, przeminęło (Ap 21,4). Tam Jezus powie nam: „Dobrze, stługo dobry i wierny (...) byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”⁴⁰. W wiecznym wymiarze nie mamy nic do stracenia, a wszystko do zyskania, jeśli wykażemy się wiarą poprzez postuszeństwo Jego przykazaniom. Ojciec, Syn, Duch Święty i wszyscy aniołowie czekają, aby pomóc nam szybko wykonać dzieło, o które nas poprosił Bóg.

Kilka kolejnych cytatów z dzieł Ellen White zawiera głębokie myśli w tym temacie.

„Dlaczego Pan tak długo zwlekał ze swoim przyjściem? Całe zastępy niebieskie czekają, aby wypełnić ostatnie dzieło dla tego zgubionego świata, a jednak dzieło czeka. Dzieje się tak dlatego, że ci nieliczni, którzy twierdzą, że mają oliwę łaski w swoich naczyniach i swoich lampach, nie stali się płonącymi i świecącymi światłami na świecie. **Dzieje się tak dlatego, że misjonarzy jest niewiele**”⁴¹.

„Przez czterdzieści lat niewiara, szemranie i bunt odcięły starożytnego Izraela od ziemi Kanaan. Te same grzechy opóźniły wejście współczesnego Izraela do niebiańskiego Kanaanu. W żadnym z tych przypadków obietnice Boże nie były błędne. To właśnie niewiara, światowość, niepoświęcenie i spory pomiędzy wyznającym ludem Bożym utrzymują nas na tym świecie grzechu i smutku przez tak wiele lat”⁴². „Być może będziemy musieli pozostać na tym świecie z powodu niesubordynacji jeszcze przez wiele lat, tak jak to miało miejsce w przypadku dzieci Izraela; ale przez wzgląd na Chrystusa, Jego lud nie powinien dodawać grzechu do grzechu, oskarżając Boga o konsekwencje swojego złego postępowania”⁴³.

Zostaliśmy oskarżeni o zbrodnię „niesubordynacji” wobec Boga! Na szczęście Boże ostrzeżenia i zarzuty wobec nas są również wyrazem

40 Mt 25,21

41 Ellen White w: *Review and Herald*, 27 marca 1894, akapit 14.

42 *Taż*, *Rękopis 4*, 1883.

43 *Taż*, *List 184*, 1901.

Jego miłości i cierpliwości. Jego największym pragnieniem jest, abyśmy okazali skruchę i byli posłuszni. Nie chce tak długo czekać, żeby wrócić i zabrać nas do domu. W 1849 roku, niecałe cztery i pół roku po wielkim rozczarowaniu z 22 października 1844 roku, Ellen White napisała w czasopiśmie „Broadside 2”, opublikowanym w 1849 roku: „Widziałam, że czas, w którym Jezus miał być w najświętszym miejscu, dobiegał końca i że czas ten może trwać tylko trochę dłużej”⁴⁴.

Jezus tęsknił za drugim przyjściem, które miało nastąpić wkrótce po 1844 roku. Mówiąc wprost, po prostu nie byliśmy gotowi, aby opowiedzieć światu o Jezusie i nie byliśmy też przygotowani na spotkanie z Nim.

Na temat warunkowej natury prorocत्व o powrocie Chrystusa Ellen White napisała:

„Aniołowie Boży w swoich orędziach do ludzi przedstawiają czas jako bardzo krótki. W ten sposób zawsze mi to przedstawiano. Prawdą jest, że czas trwa dłużej, niż się spodziewaliśmy w pierwszych dniach tego przesłania. Nasz Zbawiciel nie pojawił się tak szybko, jak się spodziewaliśmy. Ale czy Słowo Boże zawiodło? Nigdy! Należy pamiętać, że obietnice i groźby Boże są jednakowo warunkowe.

Bóg dał swojemu ludowi dzieło, które miało być wykonane na ziemi. Poselstwo trzeciego anioła miało być przekazane, a umysły wierzących miały być skierowane do niebiańskiego sanktuarium, do którego wszedł Chrystus, aby dokonać przebłagania za swój lud. Reforma szabatowa miała być kontynuowana. Wyłom w prawie Bożym musi zostać naprawiony. Poselstwo to musi być głoszone donośnym głosem, aby wszyscy mieszkańcy ziemi mogli otrzymać ostrzeżenie. Lud Boży musi oczyścić swoje dusze poprzez postuszeństwo prawdzie i być przygotowany do tego, by stanąć przed Nim bez winy w czasie Jego przyjścia.

Gdyby adwentyści, po wielkim rozczarowaniu w 1844 roku, trzymali się mocno swojej wiary i podążali w jedności za otwierającą się opatrznością Bożą, przyjmując poselstwo trzeciego anioła i w mocy Ducha Świętego głosząc je światu, ujrzeliby zbawienie Boże. Pan potężnie współdziałałby

44 *Broadside 2*, 31 stycznia 1849 roku, akapit 13.

z ich wysiłkami, dzieło zostałoby ukończone, a Chrystus przyszedłby wcześniej, aby przyjąć swój lud jako Jego nagrodę”⁴⁵.

Jak długo będzie trwał czas po tym, jak orędzie prawdy rozejdą się po całej ziemi? Nie będzie opóźniania ostatnich wydarzeń.

„Ono [przyjście Pana] nie będzie trwało dłużej niż czas, kiedy poselstwo to zostanie ogłoszone wszystkim narodom, językom i ludom. Czy my, którzy twierdzimy, że jesteśmy badaczami prorocत्व, mamy zapomnieć, że Boża wyrozumiałość wobec niegodziwych jest częścią rozległego i miłosiernego planu, za pomocą którego On stara się osiągnąć zbawienie dusz?”⁴⁶.

Punkt krytyczny, o którym powinniśmy pamiętać, jest oczywisty. To, jak szybko Jezus powróci, zależy w dużej mierze od ciebie i ode mnie.

Pytania do rozważenia

1. W jaki sposób mogę zachowywać się jak Izraelici w czasach biblijnych?
2. Jak mógłbym zachowywać się mniej jak niewierni Izraelici, którzy wędrowali przez pustynię przez 40 lat?
3. Kiedy powinienem zacząć rozpowszechniać przesłanie trzech aniołów? Co mogę zrobić, aby pomóc w jego szybkim i dokładnym rozpowszechnieniu?
4. W jaki sposób mogę pomóc bliźnim odnaleźć Chrystusa?

⁴⁵ *Manuscript 4*, 1883, akapity 50-52.

⁴⁶ *Review and Herald*, 18 czerwca 1901 r.

ROZDZIAŁ 5

Ilu mogłoby zginąć, gdyby...?

Niektórzy mogą się obawiać o duchowe bezpieczeństwo członków zboru, jeśli pastory będą większość czasu spędzać na działalności ewangelizacyjnej i zakładaniu nowych zborów, rzadko bywając w swoich macierzystych społecznościach. Czy członkowie zborów duchowo przetrwają? Czy ich zbory będą się rozwijać?

Analiza danych oraz rozmowy z przywódcami Kościoła w różnych częściach świata prowadzą do jednego, wyraźnego wniosku: tam, gdzie pastory mają pod opieką po 10 i więcej zborów (a bywa, że jak w Angoli – od 30 do nawet 90), zbory rosną szybciej, a sami świeccy członkowie zakładają nowe wspólnoty. Z kolei w regionach, gdzie pastory mają pod opieką tylko jeden lub kilka zborów, wspólnoty rzadko doświadczają znaczącego, trwałego wzrostu – czasem nie rosną wcale. W takich miejscach członkowie oczekują, że pastor będzie nie tylko opiekował się ochrzczonymi, ale również sam podejmie większość działań ewangelizacyjnych. Ellen White pisała: „Gdyby pastory usunęli się z drogi i poszli pracować na nowe pola, członkowie zborów byłiby zmuszeni do wzięcia na siebie odpowiedzialności, a **ich zdolności rozwinęłyby się w działaniu**”⁴⁷. To, co Ellen White opisała ponad sto lat temu, sprawdza się dziś w praktyce – zwłaszcza tam, gdzie jest dużo zborów, a bardzo mało pastorów. Potwierdza się to szczególnie wyraźnie w tych nielicznych

47 Ellen White, *List 56*, 1901, akapit 13.

regionach świata, gdzie pastory są przypisani do określonych obszarów geograficznych, a nie do konkretnych zborów (temat ten zostanie jeszcze rozwinięty w dalszej części książki). Zasada ta znajduje odzwierciedlenie także w wychowywaniu dzieci. Dzieci, które uczą się brać odpowiedzialność i samodzielnie działać, wyrastają na bardziej zaradne i dojrzałe osoby niż te, których rodzice przez lata robią wszystko za nie.

Bezpieczeństwo duchowe: wyobraź sobie następującą sytuację

Załóżmy, że twój pastor ciężko zachorował na grypę i przez cały miesiąc nie mógł głosić kazań w zborze. Co gorsza, żaden inny ordynowany lub licencjonowany (młodszy) kaznodzieja nie był w stanie go zastąpić. W takiej sytuacji starsi zboru, diakoni i może jeszcze inni członkowie zboru musieliby przejąć jego obowiązki: wygłaszanie kazań, odwiedziny itd. Zastanów się teraz i odpowiedz sobie szczerze: ilu członków twojego zboru zginęłoby na wieczność, spłonęłoby w ogniu jeziora ognistego, nie poszłoby do nieba – tylko dlatego, że przez miesiąc nie mogli usłyszeć kazania wygłoszonego przez ordynowanego pastora ani nie zostali przez niego odwiedzeni? Ilu? Dziesięciu? Pięciu? Dwóch? Prawda jest taka: nie zginąłby nawet jeden. Dlaczego? Bo członkowie zboru już mają poznanie zbawienia. Wiedzą, jak codziennie oddawać swoje serce Bogu. Jeśli ktoś miałby zginąć, to z zupełnie innego powodu – i byłaby to wyłącznie jego własna decyzja, jego własna odpowiedzialność.

A teraz wyobraź sobie, że pastor choruje przez sześć miesięcy i żaden inny duchowny nie może przyjechać, by głosić kazania czy wykonywać inne zwyczajowo przypisane etatowym duchownym zadania. Ilu członków twojego zboru zostałoby potępionych na wieczność? Ilu spłonęłoby w jeziorze ognia? Ilu nie ujrzałoby nieba? Czy ktokolwiek z was utraciłby zbawienie tylko dlatego, że wasz pastor przez sześć miesięcy nie mógł głosić kazań ani zajmować się sprawami zboru? Jak już wykazano wcześniej, nikt nie zostałby potępiony z tego powodu.

A teraz wyobraźmy sobie sytuację jeszcze trudniejszą. Załóżmy, że wszyscy duchowni ze wszystkich kościołów zostali uwięzieni na pięć lat za głoszenie ewangelii. Ilu ochrzczonych członków Kościoła utraciłoby zbawienie tylko dlatego, że przez ten czas zamiast ordynowanych pastorów słuchali kazań i otrzymywali odwiedziny od świeckich liderów? I tym

razem odpowiedź brzmi: nikt nie zostałby pozbawiony życia wiecznego z tego jedyne go powodu. Jeśli którykolwiek ze świętych upadłby i zostałby potępiony, to przyczyna musiałaby leżeć gdzie indziej – i odpowiedzialność spoczywałaby wyłącznie na nim.

W historii Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego był czas, gdy w jednym z krajów objętych prześladowaniami chrześcijan mieliśmy 200 pastorów – z czego 198 przebywało w więzieniu. Spotkałem kaznodzieję z tego kraju, który do dziś pamięta dzień, w którym jego ojciec, również pastor, został aresztowany i zabrany do więzienia. Nigdy już go nie zobaczył. A jednak członkowie Kościoła w tamtym kraju nie utracili zbawienia z tego powodu. Zawierzyli Jezusowi, który podtrzymał ich wiarę, i pozostali silni. Do dziś są wierni.

Ale teraz postawmy sobie znacznie ważniejsze pytanie: ile osób, które nie były ochrzczone chrześcijanami i nie znały drogi zbawienia, mogło w ciągu ostatnich pięciu lat odejść z tego świata bez nadziei na zbawienie? Ilu z nich zmartwychwstanie przy drugim zmartwychwstaniu, by doświadczyć ognistego jeziora i nie ujrzeć nieba – dlatego, że ordynowani i młodsi duchowni przez te lata głosili kazania i odwiedzali członków Kościoła, zamiast szukać zagubionych owiec? Ilu zostało zgubionych, ponieważ pastory pukali do drzwi, które były już otwarte?

Pewnego szabatu, kiedy byłem pastorem w okręgu obejmującym trzy zbory, podczas specjalnego programu w jednym z nich – nie miałem wtedy kazania do wygłoszenia – opuściłem nabożeństwo, by odwiedzić małżeństwo, które przestało uczęszczać na zgromadzenia. Byli bardzo zaskoczeni, że zrezygnowałem z udziału w nabożeństwie tylko po to, by ich odwiedzić. Wizyta ta wywarła na nich głębokie wrażenie. Zagubieni członkowie są dla Jezusa niezwykle cenni – i wierni członkowie muszą to zrozumieć. Muszą pojąć, że także oni powinni odwiedzać tych, którzy odeszli, i poszukiwać zagubionych owiec. Członkowie Kościoła – niezależnie od tego, czy są liderami świeckimi, czy nie – są w pełni kompetentni, by odwiedzać błądzących braci i przywracać ich do wspólnoty z Kościołem.

A teraz pytanie do ciebie: co byś zrobił lub powiedział, gdyby twój pastor opuścił nabożeństwo w sobotę i poprosił starszego zboru lub kogoś

innego o wygłoszenie kazania, bo właśnie w tej jednej chwili mógł dotrzeć do osoby, która się zagubiła? Czy narzekałbyś i szemrał? Czy raczej dostrzegłbyś wartość jednej, zagubionej duszy, za którą Chrystus oddał życie? Czy poczułbyś wyrzuty sumienia, że sam wcześniej nie odwiedziłeś tej osoby?

„Któż z was, mając sto owiec, a gdy zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę! Powiadam wam: większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania”⁴⁸.

Pytania do rozważenia

1. Czy masz poczucie, że ty sam – albo członkowie twojego zboru – moglibyście utracić zbawienie, gdyby wasz pastor opuścił was na jakiś czas, by zakładać nowe zbory?
2. Jak ważne jest dla ciebie zbawienie jednej, zagubionej duszy – w porównaniu z troską o dużą grupę ludzi, którzy już znają drogę zbawienia?
3. Jak cenny był dla Jezusa los pojedynczego, zagubionego człowieka?
4. Czy należy oczekiwać, że pastor będzie postępował jak Jezus?
5. W jaki sposób – odnosząc się do odpowiedzi na powyższe pytania – pastor mógłby bardziej naśladować Chrystusa w swoim działaniu, niż czyni to obecnie w naszych zborach?
6. Jak twoja wspólnota poradziłaby sobie w sytuacji, gdyby jej duszpasterz nie mógł się nią opiekować przez miesiąc? Przez sześć miesięcy? Przez cały rok?

ROZDZIAŁ 6

Obowiązki członków zboru i kaznodziejów

Obowiązki kaznodziei (duchownego, pastora) są jasno przedstawione w Biblii, zwłaszcza w pismach apostoła Pawła. Równie wyraźnie opisuje je Ellen White. Nie mamy więc powodu, by żyć w nieświadomości w tej kwestii.

„Zadaniem kaznodziei jest służenie. Nasi kaznodzieje powinni pracować według ewangelicznego wzoru służby. Pokazano mi, że w całej Ameryce znajdują się nieuprawione pola. Gdy podróżowałam przez Południe w drodze na konferencję, widziałam jedno miasto po drugim, w których nikt nie pracuje. Co się dzieje? Kaznodzieje **krążą wokół zborów**, które już znają prawdę, podczas gdy tysiące giną poza Chrystusem”⁴⁹.

Użyte tu słowo „krążą” (ang. *hovering*) w języku angielskim obrazuje kogoś, kto zbyt intensywnie i nadmiernie opiekuje się daną sprawą, nie pozostawiając jej miejsca na rozwój.

W tym samym artykule Ellen White kontynuuje:

„Gdyby udzielano właściwych pouczeń i stosowano odpowiednie metody, każdy członek zboru wykonywałby swoją część jako członek ciała.

49 Ellen White, *General Conference Bulletin*, 12 kwietnia 1901.

Zajmowałby się chrześcijańską działalnością misyjną. Ale zbory są w stanie obumierania i domagają się, by pastor im głosił kazania. Powinni być uczeni, by wiernie oddawać dziesięcinę Bogu, który wtedy ich umocni i pobłogosławi. Należy ich uaktywnić do służby, aby tchnienie Boże mogło ich ożywić. Powinni być nauczeni, że jeśli nie potrafią funkcjonować bez pastora, muszą się na nowo nawrócić i na nowo przyjąć chrzest. Potrzebują się na nowo narodzić⁵⁰.

Czy widzisz, że powinniśmy przemyśleć sposób, w jaki wykorzystujemy służbę duszpasterzy? Jeśli masz to błogosławieństwo, że do twojego zboru przypisany jest pastor, nie wykorzystuj jego czasu tylko dla własnej duchowej korzyści. Dlaczego nie pozwolisz, by poprowadził on ciebie i innych członków zboru do aktywnej pracy jako zdobywcy dusz dla Chrystusa? Pozwól mu szkolić was do służby, do ewangelizacji, do działania misyjnego, do zakładania zborów. Niech Twój zbór będzie znany z tego, że aktywnie przygotowuje młodzież do służby misyjnej w różnych częściach świata – i że nie tylko ich szkoli, ale także wspiera i wysyła.

Poniższy cytat to jeden z najbardziej jednoznacznych i poruszających komentarzy Ellen White dotyczących tego, czego pastory nie powinni robić:

„Nasi kaznodzieje nie powinni krążyć wokół zborów, **traktując te znajdujące się w jakimś określonym miejscu jako swoją szczególną troskę**. Nasze zbory nie powinny też z tego powodu czuć się zazdrosne i obrażone, jeśli nie otrzymują duszpasterskiej postugi. Sami powinni wziąć na siebie ten ciężar i z oddaniem pracować dla zbawienia dusz⁵¹.

Zauważyłeś to? To oznacza: żadnego przydzielania stałej opieki nad zborami dla pastorów. Duchowni mają być jak apostoł Paweł – zakładali nowe zbory, a nie opiekować się tymi już istniejącymi.

W początkach istnienia Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego pastory nie byli przydzielani do opieki nad zborami. Ich służba przypominała służbę apostoła Pawła. Zakładali nowe zbory, a następnie ordynowali starszych, którzy wcześniej zostali wybrani przez członków tych zborów.

50 Tamże.

51 Ellen White, *Australian Union Conference Recorder*, 1 sierpnia 1902, akapit 7.

Odtąd starszym powierzano troskę duszpasterską i opiekę nad lokalnym zborom. Paweł tymczasem ruszał dalej – do nowych miejsc – by powtarzać ten proces. Właśnie dlatego musiał pisać listy do zborów: zostawił je pod opieką starszych, sam zaś działał gdzie indziej.

Bóg ma plan dla swojego Kościoła również dziś – taki sam, jak za dni Pawła. Bóg się nie zmienił – Jego plan również nie uległ zmianie.

Jak członkowie zboru powinni odnieść się do duszpasterza? Czy mają narzekać i wyrażać pretensje, jeśli pastor nie głosi im kazań co tydzień? A może powinni okazać ducha prawdziwej misji?

W *Świadectwach dla zboru* Ellen White pisze dokładnie, jak powinniśmy się zachować i co mówić do duszpasterzy, którzy większość swojego czasu poświęcają opiece nad istniejącymi zborami:

„Zamiast zatrzymywać kaznodziejów przy pracy wśród zborów, które już znają prawdę, niech członkowie tych zborów powiedzą do tych pracowników: »Idźcie pracować dla dusz ginących w ciemności. Sami będziemy prowadzić nabożeństwa. Będziemy podtrzymywać zebrania, i trwając w Chrystusie, utrzymamy życie duchowe. Będziemy pracować dla dusz wokół nas, a nasze modlitwy i dary będziemy posyłać, by wspierać pracowników w polach bardziej potrzebujących i zaniedbanych«⁵².

Z kolei w czasopiśmie *Pacific Union Recorder* z 1 sierpnia 1901 roku Ellen White wskazała, że sami członkowie zboru powinni aktywnie angażować się w zakładanie nowych zborów:

„Na wszystkich wierzących Bóg złożył ciężar zakładania zborów. Celem istnienia Kościoła jest kształcić mężczyzn i kobiety, by używali powierzonych im przez Boga zdolności dla dobra świata – by wykorzystywali środki dane im przez Boga dla Jego chwały. Bóg uczynił ludzi swoimi szafarzami. Mają używać powierzonych im talentów do budowania Jego dzieła i rozszerzania Jego Królestwa. Naszych zborów, dużych czy małych, nie należy prowadzić w taki sposób, by były całkowicie uzależnione od pomocy pastorów. Członkowie powinni być tak utwierdzeni w wierze, by posiadali świadomą wiedzę o prawdziwej działalności misyjnej.

52 Ellen White, *Testimonies for the Church*, t. 6, s. 30.

Mają naśladować przykład Chrystusa, służąc tym, którzy są wokół nich. Powinni wiernie wypełniać śluby złożone podczas chrztu – zobowiązanie do naśladowania nauk życia Chrystusa. Mają współpracować ze sobą, by utrzymać w Kościele zasady samozaparcia i poświęcenia, które Chrystus, Bóstwo przyobleczone w człowieczeństwo, praktykował w swoim codziennym życiu. To przekazywanie wiedzy o miłości i czułości Chrystusa nadaje skuteczność wszelkim działaniom misyjnym⁵³.

Gdyby zbory w taki sposób wspierały pastorów, ich wysiłki przynosiłyby znacznie obfitsze owoce. A kiedy od czasu do czasu wracaliby do odwiedzanych zborów, ich sprawozdania misyjne byłyby naprawdę inspirujące. Zarówno duszpasterze (misjonarze – *przyp. red.*), jak i zbory, mieliby do opowiedzenia potężne, przekonujące historie – świadectwa o nowych zborach adwentystycznych zakładanych w miastach, gdzie wcześniej nie było żadnej obecności adwentystów. Relacje o nowych zborach i świeżo nawróconych, którzy z radością przyjmują prawdę, wnoszą życie i radość do już istniejących wspólnot. Dzieło Zbawiciela postępowałoby naprzód, a zbory mogłyby przyspieszyć powrót Chrystusa. Moglibyśmy wcześniej wrócić do domu – do nieba. Amen, amen!

Nasi duszpasterze muszą iść za przykładem pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego, opisanego w Dziejach Apostolskich, a członkowie zborów powinni wspierać właśnie taką służbę. Apostoł Paweł jest tutaj wzorcem doskonałym.

W książce *Studzy ewangelii* czytamy:

„Na czele powołanych do zwiastowania ewangelii Chrystusa stoi apostoł Paweł – dla każdego duchownego przykład wierności, oddania i niestrudzonego wysiłku. Jego doświadczenia i pouczenia dotyczące świętości pracy kaznodziejskiej stanowią pomoc i inspirację dla tych, którzy służą ewangelii⁵⁴.”

Paweł pracował dla tej jednej zagubionej owcy, zostawiając dziewięćdziesiąt dziewięć w owczarni. Jego podróże prowadziły go do miejsc, gdzie nigdy wcześniej nie słyszano o zbawieniu w Chrystusie. Pukał do

53 Taż w: *Pacific Union Recorder*, 1 sierpnia 1901 r.

54 Taż, *Studzy ewangelii*, Warszawa 2004, s. 40 (tłum. własne).

zamkniętych drzwi. Jego przejmujące słowa, zapisane w 15. rozdziale *Listu do Rzymian*, ukazują pasję i zaangażowanie w misję Chrystusa ratowania ludzkości:

„A przy tym chlubą moją było głosić ewangelię nie tam, gdzie imię Chrystusa było znane, abym nie budował na cudzym fundamencie, lecz jak napisano: Ujrzą go ci, do których wieść o nim nie doszła, a ci, co o nim nie słyszeli, poznają go, dlatego też często miałem przeszkody, które mi nie dozwoliły przyjść do was”⁵⁵.

Paweł nie miał w zwyczaju osiedlać się jako pastor w istniejącym zborze i głosić w nim ewangelię przez kolejne lata. Wiedział, że zagubieni pozostaną zagubieni, jeśli nikt z żywym słowem nie pójdzie ich szukać.

„Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak mają słyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeśli nie zostali pośnani? Jak napisano: O, jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny!”⁵⁶.

Ewangelia musi zostać zaniesiona do całego świata, zanim Jezus powróci. W jaki inny sposób wszystkie narody mogłyby zostać błogosławione, zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi? Jak inaczej poganie mogą być zbawieni?

„A Pismo, które przewidziało, że Bóg z wiary usprawiedliwia pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: W tobie będą błogosławione wszystkie narody”⁵⁷

Czy dziś jesteśmy dziećmi Abrahama? Czy jesteśmy duchowym potomstwem Izraela? Czy przez nas wszystkie narody mają być błogosławione?

Biblia mówi, że to dzieło zostanie zakończone szybko i w sprawiedliwości.

„A Izajasz woła o Izraelu: Choćby liczba synów Izraela była jak piasek morski, resztką będzie ocalona. Zakończy bowiem dzieło i skróci je w sprawiedliwości. Istotnie, skróci Pan dzieło na ziemi”⁵⁸.

55 Rz 15,20–22

56 Rz 10,13–15

57 Ga 3,8

58 Rz 9,27–28 UBG

Werset 28. dziewiątego rozdziału *Listu do Rzymian* wskazuje, że to „skrócenie” dzieła zależy od warunków. Ellen White wyjaśnia dokładnie, jak i kiedy to się stanie:

„Pan Bóg nie ześle swych sądów na świat z powodu niepostuszeństwa i przestępstw, zanim nie wyśle swych strażników, by ogłosili ostrzeżenie. Nie zakończy się czas łaski, dopóki poselstwo nie zostanie jasno i wyraźnie ogłoszone. Prawo Boże ma być wywyższone; jego wymagania muszą być przedstawione w ich prawdziwym, świętym charakterze, aby ludzie mogli zdecydować – za albo przeciw prawdzie. **Mimo to dzieło zostanie zakończone w sprawiedliwości. Poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa ma rozbrzmiewać od jednego krańca ziemi aż po drugi, by przygotować drogę Panu. To jest chwata Boża, która zamyka dzieło trzeciego anioła**”⁵⁹.

Pytania do przemyślenia

1. Jakie obowiązki spoczywają na kaznodziei według Bożego Słowa – Biblii?
2. Jakie zadania zostały nałożone na ciebie lub twojego kaznodzieję, które można by uznać za niekonieczne lub wykraczające poza to, co przewiduje Biblia?
3. Komu innemu można powierzyć te dodatkowe obowiązki zamiast kaznodziei? Jak taka zmiana mogłaby wpłynąć na życie twojego zboru?

59 Ellen White, *Testimonies for the Church*, t. 6, s. 19.

ROZDZIAŁ 7

Kto otoczy opieką duszpasterską istniejące zbory?

Podczas gdy rozdział piąty poruszał kwestię, czy członkowie zborów mogą utracić zbawienie, jeśli ich duchowni zostaną oddelegowani do zakładania nowych wspólnot zamiast opiekować się już istniejącymi, nie dostarczał on zbyt wielu informacji na temat tego, jak zbory pozbawione duszpasterzy mają być otoczone opieką. Jeśli duchowni są gdzie indziej, zajęci zakładaniem nowych kościołów, to kto ma troszczyć się o te już istniejące? Kto przejmie odpowiedzialność za ich prowadzenie w przypadku braku pastora?

W *Biuletynie Generalnej Konferencji* z 30 marca 1903 roku Ellen White napisała:

„Gdy widzimy, co Bóg może i chce dla nas uczynić, gdy wiemy, że Jego Kościół jest najdroższym przedmiotem Jego troski na tej ziemi, to dlaczego nie chcemy wierzyć Jego Słowu?”⁶⁰.

Bóg miłuje swój Kościół i ma dla niego przygotowany plan opieki – plan ten zawarty jest zarówno w Piśmie Świętym, jak i w pismach Ellen

White. Kościół Boży potrzebuje pasterzy. Bóg miłuje zarówno zbawionych, jak i tych, którzy jeszcze nie poznali prawdy. Kocha obecnych członków Kościoła równie mocno, jak tych, którzy jeszcze nie usłyszeli poselstwa. Nie zostawi swojego Kościoła bez opiekunów. Ale kim są ci opiekunowie?

W tej kwestii bardzo pouczające są pisma apostoła Pawła. To właśnie Paweł stanowi w Piśmie wzór dla współczesnego duchownego, który chce naśladować biblijny model służby. Paweł większą część swojego życia poświęcił zakładaniu wspólnot w miejscach, gdzie wcześniej nie istniały żadne kościoły. Choć przez pewien czas przebywał w nowo powstałych zborach, nauczając je, jak mają pracować, to – jak już wcześniej widzieliśmy – nie pełnił funkcji ich pastora przez dłuższy czas.

Aby pojąć Boży zamysł względem duszpasterskiej troski nad zborami, warto przyjrzeć się, jak Nowy Testament posługuje się pewnymi pojęciami. Spójrzmy na kilka słów występujących w Biblii Króla Jakuba oraz na greckie rdzenie, z których zostały one przetłumaczone:

1. Trzy słowa – „pastor”, „pasterz” i „karmić” (lub „paść”) – wywodzą się z greckiego rdzenia *poimen*.
2. Dwa inne – „nadzorować” i „biskup” – pochodzą od greckiego *episkopos*.
3. Słowo „starszy” (lub „prezbiter”) wywodzi się z greckiego *presbiteros*.

W języku greckim, podobnie jak w angielskim, niektóre słowa występują zarówno w formie rzeczownikowej, jak i czasownikowej. Na przykład możemy powiedzieć: „pasterze (rzeczownik) mogą paść (czasownik) swoje trzody”, podobnie jak „rolnicy (rzeczownik) mogą uprawiać (czasownik) swoje pola (rzeczownik)”.

Przyjrzymy się teraz kilku fragmentom Pisma Świętego, aby lepiej zrozumieć plan, jaki Duch Święty przygotował dla duszpasterskiej troski nad Kościołem.

Do pogłębionego studium nad tymi fragmentami polecam pracę pastora Blake’a Jonesa, której tytuł po polsku brzmi: *Apostoł czy starszy? Pilna*

potrzeba zdefiniowania roli adwentystycznego pastora. Ta praca była dla mnie błogostawieństwem i pomogła mi głębiej zrozumieć te teksty⁶¹.

„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami (*poimenas*) i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, dla budowania ciała Chrystusowego”⁶².

W Ef 4,11 greckie słowo przetłumaczone jako „pasterze” to *poimenas*, liczba mnoga rzeczownika *poimen*. *Poimen* to rdzeń, który może występować jako rzeczownik (w liczbie pojedynczej lub mnogiej) albo jako czasownik, w zależności od odmiany. Jako rzeczownik występuje 18 razy w greckim Nowym Testamencie: 15 razy przetłumaczony jest jako „pasterz” (w liczbie pojedynczej), dwa razy jako „pasterze” (w liczbie mnogiej), i tylko raz jako „pasterze” w odniesieniu do urzędu kościelnego. Jako czasownik – *poimaino* – występuje 11 razy: cztery razy przetłumaczony jako „rządzić”, a siedem razy jako „karmić”, „karmi” lub „karmiący”.

Ef 4,11 to jedyne miejsce, gdzie słowo to przetłumaczono jako „pasterze” i gdzie użyte jest jako określenie urzędników Kościoła. Jednak w tym fragmencie nie podano zakresu obowiązków pasterzy. Aby poznać te obowiązki, musimy sięgnąć do innych fragmentów, gdzie forma czasownikowa – *poimaino* – użyta jest w odniesieniu do urzędników kościelnych. Są tylko dwa miejsca, gdzie forma czasownikowa *poimaino* występuje w kontekście obowiązków urzędników Kościoła. W *Dziejach Apostolskich* 20,17.28 widzimy, że to starsi (*presbuteros*) zostali przez Ducha Świętego ustanowieni nadzorcami (*episkopos*) nad zбором i że to oni mają karmić (*poimaino*) Kościół Boży.

„A posławszy z Miletu do Efezu, wezwał starszych (*presbuteros*) zboru. A gdy stawili się u niego, rzekł im: (...) Miejcie pieczę o samych sobie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami (*episkopos*), abyście paśli (*poimaino*) zбір Pański nabyty własną jego krwią”⁶³. Podobnie w *1 Liście Piotra* 5,1-3 czytamy, że to starsi (*presbuteros*) mają sprawować pieczę nad zбором i dobrowolnie paść (*poimaino*) trzodę:

61 Blake Jones, An Apostle or Elder? The Critical Need to Define the Adventist Ministers' Role, 22 listopada 2014 r. Ten dokument został przedstawiony na spotkaniu Adwentystycznego Stowarzyszenia Teologicznego w 2014 roku.

62 Ef 4,11-12

63 Dz 20,17.28

„Starszych (*presbuteros*), którzy są wśród was, proszę, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusa oraz uczestnik chwały, która ma się objawić: Paście (*poimaino*) stado Boga, które jest wśród was, doglądając go (*episkopeio*) nie z przymusu, ale dobrowolnie, nie dla brudnego zysku, ale z ochotą; I nie jak ci, którzy panują nad dziedzictwem Pana, lecz jako wzór dla stada”⁶⁴.

W tym fragmencie widzimy, że starsi (*presbuteros*) nie tylko mają pełnić funkcję przywódczą, ale są również odpowiedzialni za duchową opiekę nad zborcem – paść go i być jego przykładem. Duch Święty czyni ich nadzorcami, a nie panami nad ludem Bożym. Obraz pasterza jest użyty zarówno jako wzór troski, jak i służby – co wyklucza dominację czy autorytaryzm.

W Dz 14,23 widzimy, że starsi (*presbuteros*) byli wyznaczani w każdym zborze:

„A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zborze starszych (*presbuteros*), wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli”⁶⁵.

W Tt 1,5-7 widzimy, że Paweł także instruował, aby starsi byli wyznaczani w każdym zborze. W tym fragmencie znajdujemy też listę kwalifikacji (wymagań) wobec starszych i widzimy także, że słowo „biskup” jest używane na określenie starszych zboru. Słowo to („biskup”) jest określeniem greckiego rzeczownika *episkopos*, które oznacza „nadzorcę” i użyte jest w Dz 20,28 („ustanowił was biskupami”). Ponadto słowo *episkopos* ma czasownikową formę, *episkopeo*, która oznacza „doglądać” lub „objąć nadzorem” i której użyto np. w 1 P 5,2 (doglądając, strzegąc).

„Pozostawiłem cię na Krecie w tym celu, abyś uporządkował to, co pozostało do zrobienia, i ustanowił po miastach starszych (*presbuteros*), jak ci nakazałem, takich, którzy są nienaganni, są mężami jednej żony, którzy mają dzieci wierzące, które nie stoją pod zarzutem rozpusty lub krnąbrności. Biskup (*episkopos*) bowiem jako włodarz Boży powinien

64 1 P 5,1-3 UBG

65 Dz 14,23

być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku...⁶⁶.

Z Pisma Świętego wyraźnie wynika, że odpowiedzialność za duchową opiekę nad zbozem spoczywała na starszych (*presbuteros*), którzy byli też określani mianem *episkopos* – nadzorców, czyli biskupów. W języku greckim nie chodziło o trzy różne urzędy, ale o różne aspekty tego samego urzędu: starsi byli pasterzami (*poimaino*) i zarazem nadzorcami (*episkopos*).

„Dziwne byłoby, gdyby istniał odrębny, niepojawiający się nigdzie indziej w Nowym Testamencie urząd, którego zadaniem byłoby paść zbór, skoro jasno stwierdzono, że to starsi mają pełnić tę rolę”⁶⁷.

J. N. Loughborough był jednym z pierwszych pionierów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Był również bliskim współpracownikiem Ellen White i widział ją w publicznych wizjach częściej niż ktokolwiek inny z wyjątkiem jej męża Jamesa White’a. W 1907 roku wydał książkę zatytułowaną *The Church: Its Organization, Order and Discipline* („Kościół: Jego organizacja, porządek i dyscyplina”), która przez wiele lat służyła jako podręcznik kościelny, aż do przyjęcia oficjalnego podręcznika w 1932 roku⁶⁸. W książce tej napisał:

„Termin »pastor« pochodzi od *poimen* i dosłownie oznacza pasterza, osobę pasącą trzodę; zwłaszcza nauczyciela, przewodnika duchowego konkretnego zboru”⁶⁹.

W Nowym Testamencie osoba, która jest starszym, została wyznaczona przez Ducha Świętego na nadzorcę lokalnego kościoła. Starszy jest odpowiednikiem współczesnego świeckiego pastora.

W początkowym okresie istnienia Kościoła adwentystycznego, postępującego się biblijnym planem służby nakreślonym w Nowym Testamencie, tempo wzrostu naszej denominacji było ogromne. Inne wyznania zastanawiały się, jak to się dzieje, że tak szybko rośniemy. Mieliśmy niepopularną doktrynę, niepopularny dzień uwielbienia i wiele trudności,

66 Tt 1,5–7

67 Blake Jones, dz. cyt.

68 Podano za: www.whiteestate.org/pioneer/loughborough.asp

69 J.N. Loughborough, *The Church, Its Organization, Order and Discipline*, Waszyngton 1907, s. 129.

których nie miały inne kościoły, a mimo to rozwijały się szybciej niż którykolwiek z nich. Powód, dla którego rozwijały się tak szybko, był prosty. Starsi opiekowali się istniejącymi kościołami, co dawało duchownym ewangelii możliwość wchodzenia do miast i obszarów, w których nie ma adwentystów, i zakładania nowych kościołów. Istniejące kościoły mogły ewangelizować na terenach, na których się znajdowały, pod kierownictwem starszych. Duch Święty troszczył się o istniejące kościoły, używając starszych jako pastorów, a Chrystus stał się ich sługą, gdy starsi i członkowie pracowali dla dusz.

W dalszej części tej książki zobaczysz, jak bardzo tempo wzrostu spało, zwłaszcza po 1932 roku. Wtedy też oficjalnie wprowadzono zmiany w rodzaju pracy, jakiej oczekiwano od kaznodziejów.

Świadectwa dla duchownych i pracowników ewangelii ilustrują niektóre z oczekiwań wobec przewodniczących diecezji, starszych i diakonów pod koniec XIX wieku. Kiedy Ellen White przebywała w Cooranbong w Australii, 10 września 1896 roku napisała, co następuje:

„Wielu przewodniczących diecezji nie spełnia obowiązków swego urzędu – nie sprawdzają, czy starsi i diakoni zborów wykonują swoją pracę, dbając o to, by wiernie przynoszono dziesięcinę do skarbca. Przewodniczący naszych diecezji, wykonujcie swój obowiązek; nie wypowiadajcie swoich słów, ale po prostu: „Tak mówi Pan”. Starsi kościołów, wykonujcie swój obowiązek. Pracujcie od domu do domu, aby trzoda Boża nie zaniedbała tej wielkiej sprawy, od której zależy tak wielkie błogostawieństwo lub przekleństwo”⁷⁰.

Nietrudno dostrzec, że stosowano wówczas biblijny plan działania. Przewodniczący diecezji mieli obowiązek nadzorować starszych i diakonów w zborach, aby odpowiedzialnie zbierali dziesięciny i ofiary. Dzięki temu kaznodzieje mogli zakładać nowe zbory tam, gdzie jeszcze nie głoszone poselstwa trzeciego anioła. Starsi działających już zborów pełnili funkcję podobną do dzisiejszych świeckich pastorów, niepobierających wynagrodzenia. Kaznodzieje natomiast prowadzili bardziej wędrowny tryb życia niż obecnie – zakładali nowe zbory, a potem przenosili się do kolejnych,

70 Ellen White, *Testimonies for Ministers and Gospel Workers*, Kalifornia 1923, s. 305.

niezdobytých jeszcze terenów, aby głosić Ewangelię i zakładać kolejne wspólnoty. Ponieważ nie mogli osiedlać się na stałe ani utrzymywać z regularnej pracy, jak czynili to starsi, konieczne było, by system dzieściń i ofiar służył ich utrzymaniu.

Warto zauważyć, że nawet w sprawach związanych z dyscypliną kościelną starsi pełnili rolę podobną do dzisiejszych pastorów. W roku 1880 Ellen White udzieliła wskazówek zborom na temat sposobu prowadzenia dyscypliny kościelnej.

W jednej z wypowiedzi dotyczących tego tematu ukazane jest powiązanie pomiędzy lokalnymi starszymi zboru i diakonami, a przewodniczącymi diecezji:

„Nowo powstałe zbory mogą mieć starszych i diakonów wybranych do noszenia brzemienia i troski o pomyślność zboru, jednak ci mężczyźni nie powinni czuć się uprawnieni do samodzielnego podejmowania decyzji o skreślanu imion z księgi zborowej. Nie powinni oni działać z taką gorliwością, by podejmować decyzje o tak poważnym charakterze. Powinni skontaktować się z osobą wyznaczoną na przewodniczącego ich diecezji i zasięgnąć jego rady”⁷¹.

Zauważmy, że nie ma tutaj mowy o tym, by odwoływać kaznodzieję od ewangelizacji czy zakładania nowych zborów, aby zajmował się sprawami dyscypliny w już istniejących społecznościach.

W innym miejscu Ellen White mówi o wielkiej ostrożności przy wyborze starszych i diakonów, ponieważ mają oni być powierzeni opiece nad trzodą Bożą:

„Niech Pan wzbudzi w umysłach i sercach wszystkich zaangażowanych w świętą pracę Bożą przekonanie, jak ważne jest upewnienie się, czy ci, którzy mają służyć jako diakoni i starsi, są ludźmi odpowiednimi, by powierzyć im opiekę nad trzodą Bożą”⁷².

W. H. Branson dobrze to ujął na łamach czasopisma *Ministry* w styczniu 1931 roku:

71 Taż, *Manuscript Releases*, t. 9, Waszyngton 1979, s. 193–194.

72 Taż, *Manuscript Releases*, t. 21, Silver Spring 1990, 3.

„Zbawiciel sam dał nam przykład. Widzimy Go przemierzającego miasta, nauczającego na ruchliwych ulicach, na zboczach wzgórz i nad brzegiem morza, ale nigdy nie spotykamy Go jako osiadłego pastora jakiejś synagogi. Widzimy apostoła Pawła podróżującego z kraju do kraju, wyznaczającego starszych w każdym zborze i troszczącego się o wierzących, lecz sam nieustannie zmierzał do niezewangelizowanych miejsc i wznosił sztandar prawdy na nowych polach”⁷³.

A co w tym czasie mieli robić zwykli członkowie zboru? Bóg również dla nich przewidział konkretne zadania. Chrystus obiecuje szczególne błogosławieństwa tym, którzy pracują nad pozyskiwaniem dusz.

„Gdyby nasi ludzie służyli duszom, które potrzebują ich pomocy, sam Najwyższy Pasterz byłby im wsparciem, a tysiące, które teraz błakają się po pustyni, radowałyby się w owczarni. Zamiast skupiać się wyłączenie na naszych własnych członkach, niech każda dusza podejmie pracę w poszukiwaniu i ratowaniu zgubionych. Niech każdy działa nie poprzez odwiedzanie naszych zborów, lecz poprzez odwiedzanie ciemnych zakątków ziemi, gdzie nie ma jeszcze żadnych zborów”⁷⁴.

Jeśli odważnie staniesz po stronie Jezusa i opuścisz swoją strefę komfortu, by szukać zagubionych dusz – Jezus sam stanie się twoim pastorem. On będzie cię prowadził. Bóg nie zawsze wybiera tych, którzy już posiadają wszelkie potrzebne kwalifikacje. Choć naszym obowiązkiem jest dążyć do jak najlepszego przygotowania, to jednak nie ono ma największe znaczenie w oczach Boga. On potrafi uczynić dla ciebie to, czego sam nie potrafisz, jeśli w pełni się Mu poddasz. Potrafi dać wszelką pomoc i potrzebne zdolności do wykonania Jego dzieła, jeśli tylko jesteś gotów iść za Jego prowadzeniem, prosić o Jego naukę i przyjąć wskazówki Ducha Świętego, codziennie oddając się na służbę. Niestety, nie współdziałaliśmy z Bogiem tak, jak powinniśmy. Skutkiem tego każdego dnia giną niezliczone dusze. Cytat znajduje się w polskim wydaniu: Świadectwa dla zboru, t. 6 (Warszawa: Znaki Czasu, 2003), s. 258: „Zamiast tracić czas na doglądanie zborów, każdy członek zboru powinien rozpocząć osobistą pracę na rzecz zgubionych dusz”.

73 H.W. Branson w: *The Ministry*, nr 1, styczeń 1931, s. 10.

74 Ellen White w: *The Review and Herald*, 25 czerwca 1895 r.

Jeśli chcesz, mogę też przygotować wersję w formacie edytowalnym (Word lub PDF) lub do dalszego użytku kaznodziejskiego.

Oczywiście – oto nowa wersja tłumaczenia, z językiem literackim i płynnym, a jednocześnie wiernym treści oryginału. Cytaty Ellen G. White przytoczone są, gdzie to możliwe, w oparciu o istniejące polskie wydania. W przypisach zawarłem źródła.

Dyscyplina kościelna

W pewnej wypowiedzi dotyczącej dyscypliny kościelnej Ellen White ukazuje właściwe relacje między lokalnymi starszymi i diakonami a przewodniczącym konferencji. Píše:

„W młodych zborach można powołać starszych i diakonów, którzy będą odpowiedzialni za troskę i rozwój duchowy wspólnoty. Jednak ci ludzie nie powinni czuć się uprawnieni, by samodzielnie i według własnego uznania wykreślać kogokolwiek z listy członków zboru. Nie powinni pozwalać, by nadmiar gorliwości popychał ich do podejmowania tak poważnych i ostatecznych decyzji. Powinni skontaktować się z przewodniczącym swojej konferencji i wspólnie z nim zasięgnąć rady.”

Zwróćmy uwagę, że nie wspomina się tutaj o konieczności odwoływania ewangelisty czy kaznodziei z pola misyjnego, by zajmował się sprawami dyscyplinarnymi w już istniejących zborach.

W innym miejscu Ellen White kładzie nacisk na rozważę przy wyborze starszych i diakonów, ponieważ to im powierzona zostaje opieka nad trzodą Bożą:

„Niech Pan poruszy serca i umysły wszystkich, którzy są zaangażowani w świętą służbę, aby dokładnie rozważyli, czy ci, którzy mają pełnić funkcję diakonów i starszych, są naprawdę godni tego zaufania, by opiekować się trzodą Pańską.”^[^2]

W. H. Branson pięknie ujął ten temat w *The Ministry* w styczniu 1931 roku:

„Zbawiciel sam pozostawił nam wzór. Widzimy Go przemierzającego miasta, nauczającego na zatłoczonych ulicach, zboczach wzgórz i nadmorskich brzegach. Ale nigdzie nie widzimy Go jako osiadłego pastora

jednej synagogi. Apostoł Paweł podróżuje z kraju do kraju, ustanawiając starszych w każdym zborze i troszcząc się o wierzących – ale sam nieustannie zmierza dalej, wciąż poszukując niezewangelizowanych miejsc, by tam wznieść sztandar prawdy.”[³]

Co jednak z tymi, którzy nie są pastorami, starszymi czy diakonami? Jaki jest ich udział?

Bóg wyznaczył też szczególne zadanie dla zwykłych członków zboru. Chrystus obiecuje wyjątkowe błogosławieństwa tym, którzy z oddaniem pracują dla zbawienia dusz:

„Gdyby nasi ludzie służyli tym, którzy potrzebują ich pomocy, sami byliby usługiwani przez Najwyższego Pasterza. Tysiące dusz radowałyby się dziś w owczarni, a nie błąkały po bezdrożach. Zamiast wciąż krążyć wokół własnych zborów, niech każda dusza podejmie dzieło – by szukać i ratować zgubionych. Niech nie odwiedzają naszych własnych zborów, lecz ciemne zakątki ziemi, gdzie nie istnieją jeszcze wspólnoty wierzących.”[⁴]

Jeśli odważysz się wyjść poza własne wygody i z miłością pójdziesz w poszukiwaniu zagubionych, sam Jezus stanie się twoim pasterzem. On będzie cię prowadził i wspierał.

Bóg nie zawsze powołuje tych, którzy już posiadają wszelkie kwalifikacje. Choć naszym obowiązkiem jest dążyć do najlepszej możliwej gotowości, to jednak najważniejsze w Jego oczach jest nasze całkowite oddanie. Jeśli tylko się Mu poddasz, Bóg uczyni w tobie i przez ciebie to, czego sam z siebie nigdy byś nie osiągnął. Da ci niezbędne umiejętności, jeśli z pokorą przyjmiesz prowadzenie Ducha Świętego, otworzysz się na naukę i każdego dnia złożysz w Jego ręce swoje życie.

Niestety, zbyt często nie współpracowaliśmy z Bogiem tak, jak powinniśmy. A przez to – z dnia na dzień – giną tysiące dusz.

Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje”⁷⁵.

Nie wezwał nas, byśmy modlili się o robotników dla miejsc już zebranych i uporządkowanych. Prosił, byśmy prosili Ojca o ludzi gotowych wejść na

pole – tam, gdzie zboże wciąż dojrzewa i czeka na ręce, które je zbiorą. Bóg nadal zadaje to samo pytanie, które usłyszał prorok Izajasz:

„»Kogo poślę i kto tam pójdzie?«. A Izajasz odpowiedział: »Oto jestem, poślij mnie«”⁷⁶.

Izajasz nie był w pełni przygotowany, nie posiadał wszystkich potrzebnych zdolności. Ale Bóg nie szukał kogoś doskonałego. Szukał kogoś gotowego. Gotowego, by dać się prowadzić, zmieniać, uczyć – dzień po dniu – pod wpływem Jego Ducha.

A Ty? Czy dzisiaj Bóg nie zadaje tego pytania właśnie tobie? Czy odpowiesz: „Oto jestem, poślij mnie”?

Pytania do przemyślenia i rozmowy

1. Jak możemy szybciej rozprzestrzenić poselstwo trzech aniołów?
2. W jaki sposób zbory prowadzone przez zaangażowanych starszych mogą przyspieszyć rozwój misji?
3. Jakie cechy powinny wyróżniać osoby wybierane na starszych i diakonów? (zob. 1 Tm 3 i Tt 1).
4. Co sprawia, że ktoś może skutecznie dzielić się prawdą? A co go powstrzymuje?
5. Co Ciebie osobiście powstrzymuje?
6. Jak możesz, z Bożą pomocą, pokonać te przeszkody i lepiej dzielić się dobrą nowiną o Jezusie?
7. Dlaczego – twoim zdaniem – Kościół rozwija się szybciej tam, gdzie działają wędrowni kaznodzieje lub misjonarze? Co ich służba wnosi do wspólnoty?

ROZDZIAŁ 8

Pochodzenie protestanckiego modelu służby duchownej

Nietrudno zauważyć, że model służby duszpasterskiej, jaki dominuje dziś w większości świata, znacznie różni się od tego, który znali apostołowie i pierwsi adwentyści. Obecnie, w wielu rejonach, to pastory sprawują nadzór nad istniejącymi już zborami, zamiast powierzyć tę odpowiedzialność starszym zboru. Ten sam schemat działania przyjęty również liczne Kościoły protestanckie. Skąd jednak wywodzi się ten model służby?

Podczas pewnej mojej wizyty u jednego z diakonów, w jego miejscu pracy, nasza rozmowa zesłała właśnie na ten temat – skąd pochodzi obecnie stosowany model duchowieństwa? Ów diakon wychował się w Kościele katolickim i jako dziecko służył do mszy. W pewnym momencie powiedział coś, co przykuło moją uwagę. Wierzę, że to Duch Święty natchnął go do tej uwagi. Powiedział: „To musi być coś katolickiego”.

Miałem w komputerze elektroniczną wersję Encyklopedii katolickiej, więc postanowiłem sprawdzić. I rzeczywiście – tam właśnie znalazłem źródło protestanckiego modelu służby duchownej. W XVI wieku, gdy rozgorzała reformacja, Kościół rzymskokatolicki zaniepokoił się odplywem wiernych, którzy przechodzili do wspólnot protestanckich. Marcin Luter i inni reformatorzy wykonali ogromną pracę, kładąc fundamenty pod wiele nowych

Kościotów. Choć Luter zmarł w 1546 roku, jego wpływ trwa do dziś – a kolejne pokolenia reformatorów wciąż głoszą biblijną prawdę.

Kościół katolicki musiał jakoś zareagować na protestanckie wyzwanie. Odpowiedział zwołaniem Soboru Trydenckiego – nie jednorazowego wydarzenia, lecz cyklu 25 sesji, trwających przez 18 lat, od grudnia 1545 do grudnia 1563 roku. W czasie 24. sesji, która odbyła się w listopadzie 1563 roku, podjęto uchwały, które dziś można znaleźć w Encyklopedii katolickiej – w tym m.in. definicję słowa „pastor” i opis jego obowiązków: „Pastor – termin ten oznacza kaptana, który ma pieczęć nad duszami (*cura animarum*), a więc z urzędu zobowiązany jest troszczyć się o duchowe dobro wiernych, przede wszystkim poprzez głoszenie Słowa. (...) Sobór Trydencki (Sesja XXIV, rozdz. XIII, De Reformatione) wyraża wolę Kościoła, aby tam, gdzie to możliwe, diecezje zostały podzielone na kanoniczne parafie (zob. hasło Parafia), które mają być prowadzone przez nieusuwalnych księży parafialnych. (...) Pastorzy, oprócz przysługujących im praw, mają również obowiązki. Mają głosić kazania i troszczyć się o religijne nauczanie wiernych”⁷⁷.

W wyznaniach katolickich i protestanckich termin „diecezja” oznacza określony obszar geograficzny. Z kolei „parafia kanoniczna” odnosi się do grupy kościołów, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje jeden ksiądz lub pastor. W porównaniu z tym, adwentyści dnia siódmego postępują się inną terminologią: „zjednoczenie” lub „diecezja” dla określenia jednostki terytorialnej oraz „teren służby” na określenie terenu zborów powierzonych opiece jednego pastora. Kaptani parafialni w Kościele katolickim mieli za zadanie szczególnie czujnie strzec swoich wiernych, aby nie odeszli do zborów reformacyjnych. Ich obowiązkiem było zrobić wszystko, co możliwe, by zatrzymać członków Kościoła w jego obrębie. Choć model ten ukształtował się jeszcze przed soborem trydenckim – być może już w II wieku po Chrystusie – to właśnie Sobór Trydencki wyraźnie określił obowiązki księży parafialnych. Wcześniej duchowni mieli niewielki, osobisty kontakt z wiernymi, ograniczający się głównie do mszy świętej odprawianej w niedziele.

⁷⁷ Catholic Encyclopedia, tom 11, s. 537.

W rzeczywistości, nabożeństwa te były zazwyczaj zarezerwowane dla zamożniejszych parafian, podczas gdy biedniejsi rzadko w nich uczestniczyli.

Rola księdza parafialnego nie miała wówczas wiele wspólnego z głoszeniem ewangelii tym, którzy jej nigdy wcześniej nie słyszeli. Ówczesny model duszpasterstwa był całkowicie pozbawiony elementów ewangelizacyjnych – nie miał zupełnie nic z ewangelizacji. Właśnie dlatego apostoł Paweł nigdy nie posługiwał się takim podejściem. I właśnie dlatego Kościół adwentystyczny w swoich początkach również nie przyjął takiego modelu. Ellen White nie tylko go nie popierała – wielokrotnie przestrzegła przed nim i zdecydowanie odradzała jego stosowanie. Model, który przez wieki ukształtował się w Kościele katolickim, kładł nacisk na zależność duchową członków od kapłanów, zamiast zachęcać ich do osobistego wzrostu duchowego poprzez codzienne nabożeństwa domowe i studium Pisma Świętego.

Wczesny Kościół adwentystyczny wypracował zupełnie inny model – oparty na przykładzie apostołskim, jakiego dostarczył apostoł Paweł.

W okresie reformacji protestanci oddzielili się od Kościoła rzymskokatolickiego ze względu na doktryny biblijne, a nie z powodu struktury duszpasterskiej. Zachowali model pastorów etatowych, na stałe przydzielonych do zborów, odpowiedzialnych za opiekę duchową wiernych. Kilka wieków później pierwsi kaznodzieje adwentystyczni odczuwali palącą potrzebę jak najszybszego ogłoszenia światu poselstwa trzech aniołów. Wymagało to skuteczniejszego podejścia – bardziej mobilnego, zgodnego z wzorem biblijnym ukazany w Nowym Testamencie. Po przeprowadzeniu ewangelizacji i założeniu nowych zborów, kaznodzieje ustanawiali starszych, którzy mieli sprawować duchową opiekę nad nowymi społecznościami. Sami zaś wyruszali dalej, by głosić ewangelię i zakładać kolejne zbory tam, gdzie poselstwo trzech aniołów nie było jeszcze znane.

Gdy trzymaliśmy się wzoru apostołskiego i powtarzających się rad oraz ostrzeżeń Ellen White, nasz Kościół rozwijał się w zaskakującym tempie. Inne wyznania z podziwem obserwowały ten wzrost. Za ostatnich lat życia Ellen White zdarzały się pojedyncze przypadki ustanawiania pastorów na stałe przy największych zborach, lecz stanowiły one wyjątek od zasady,

według której kaznodzieje byli przydzielani do terytoriów misyjnych, by prowadzić ewangelizację i zakładać nowe zbory. Jeszcze za swojego życia wielokrotnie kierowała ona zarówno do duchownych, jak i do członków Kościoła przestrogi przed niebezpieczeństwami związanymi z zatrzymaniem kaznodziejów przy już istniejących wspólnotach. Po jej śmierci praktyka ta zaczęła szybko się rozpowszechniać. W roku 1932 opublikowano pierwsze *Prawo zborowe*, a wraz z nim oficjalnie zmieniono rolę duchownych⁷⁸. Pastorzy zostali formalnie wyznaczeni do roli duszpasterzy lokalnych zborów, osiadłych na stałe. Od tego momentu tempo wzrostu Kościoła wyraźnie zaczęło spadać. Nasz model służby duszpasterskiej coraz bardziej zaczął przypominać model kościołów tradycyjnych.

W miarę jak nasz model duszpasterski zaczął coraz bardziej przypominać ten, który przyjęły inne Kościoły protestanckie, spełniły się wszystkie ostrzeżenia, jakie Ellen White zapowiadała w związku z duchownymi „krążącymi” wokół już istniejących zborów. Wiele naszych wspólnot stało się duchowo słabych i pogrążonych w stagnacji. W wielu zborach młodzi ludzie należą dziś do rzadkości. Coraz częściej wspólnoty domagają się służby ze strony opłacanych duchownych, aby w ogóle utrzymać swoją działalność. Niektóre zbory w krajach wysoko rozwiniętych funkcjonują w praktyce jakby podtrzymywane sztucznie przy życiu.

W efekcie tego pastorzy nie mają już takiej swobody, by zakładać nowe zbory w miejscach, gdzie prawda o czasie końca nie została jeszcze ogłoszona. Społeczności w takich regionach nadal pozostają w nieświadomości co do istotnych kwestii ewangelii ostatnich dni.

W liście datowanym na 15 maja 1980 roku, starszy D. A. Delafield, zastępca sekretarza w Ellen White Estate, odpowiedział pastorowi Jerre'owi Webbowi na kilka zadanych przez niego pytań. Jedno z nich dotyczyło pochodzenia koncepcji, zgodnie z którą każda lokalna wspólnota adwentystyczna powinna mieć swojego pastora. Odpowiedź starszego Delafielda brzmiała:

„Jeśli chodzi o to pierwsze pytanie, nigdy nie znalazłem żadnego poparcia dla poglądu, że każda indywidualna adwentystyczna wspólnota powinna

78 *Church Manual*, General Conference of Seventh-day Adventists, 1932, s. 23.

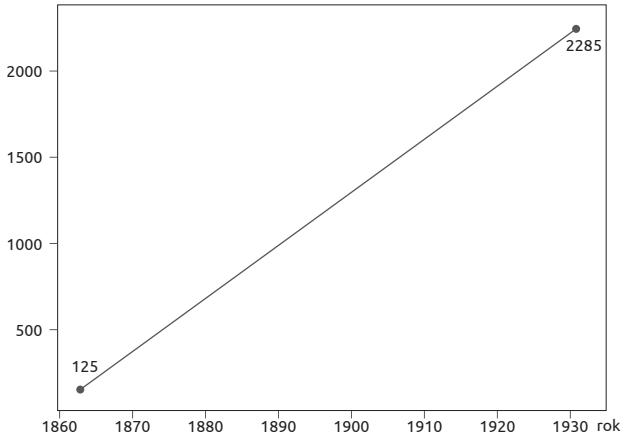
mieć własnego pastora – przynajmniej jeśli chodzi o historię rozwoju Kościoła adwentystycznego. Uważam, że ta koncepcja przeniknęła do naszych szeregów z kościołów ewangelikalnych, w których duszpasterzy przydziela się do każdego stada, niezależnie od jego wielkości. W kręgach ewangelikalnych, a także w tzw. kościołach liberalnych, koncepcja, że każda wspólnota domaga się duszpasterskiej opieki, sama w sobie doprowadziła do prób spełniania tych oczekiwań. Oczywiście – niezależnie od tego, czy mówimy o Kościele adwentystycznym, czy o innych – byłoby to rozwiązanie idealne, gdyby dało się je rzeczywiście wdrożyć. Jednak nauka Nowego Testamentu, według której w każdej wspólnocie powinni być ustanawiani starsi, wskazuje, moim zdaniem, na Boży plan, zgodnie z którym potrzeby wspólnoty powinny być zaspokajane przez lokalnych starszych, a pastory powinni pozostać wolni, by pełnić służbę ewangelizacyjną i zakładać nowe zbory⁷⁹.

Wystarczy szybki rzut oka na dane statystyczne, aby dostrzec, jak spadło tempo wzrostu zarówno liczby zborów, jak i członków Kościoła w Ameryce Północnej, odkąd zmienił się nasz model duszpasterski. W latach 1863–1932 – przez 69 lat – stosowano bardziej biblijny sposób prowadzenia służby, zgodny z wzorem nowotestamentowym. Od roku 1932 przyjęto inny model, podobny do tego, który obowiązywał wśród innych wyznań protestanckich.

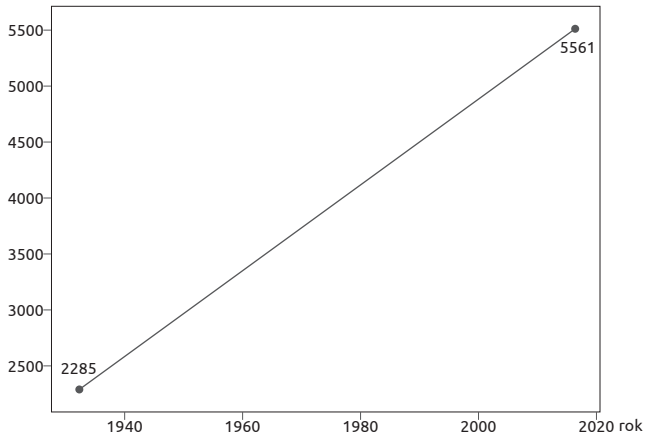
Zanim przejdziemy do porównania wskaźników wzrostu, należy wyjaśnić jedną ważną rzecz. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie opiera swojej struktury przywódczej na modelu autokratycznym, niezależnie od tego, czy chodzi o administratorów, pastorów, czy lokalne zbory. W sesjach Generalnej Konferencji uczestniczą delegaci z prawem głosu ze wszystkich części świata. Oficjalni delegaci składają się zarówno z pracowników Kościoła, jak i świeckich reprezentujących różne regiony. Zmiany, jakie nastąpiły w sposobie przydzielania duchownych, nie były decyzją jednego przewodniczącego ani wynikiem jednej sesji Generalnej Konferencji. Zmiany te następowały stopniowo – początkowo powoli, a potem coraz szybciej – gdy zarówno świeccy, jak i duchowni zaczęli odchodzić od wzoru apostołskiego zawartego w Piśmie Świętym oraz radach Ellen White.

79 D.A. Delafield, *Letter to pastor Jere Webb*, 15 maja 1980, Ellen White Estate.

Ameryka Północna – porównanie tempa wzrostu liczby zborów i członków Kościoła w latach 1863–1932 oraz 1932–2017⁸⁰

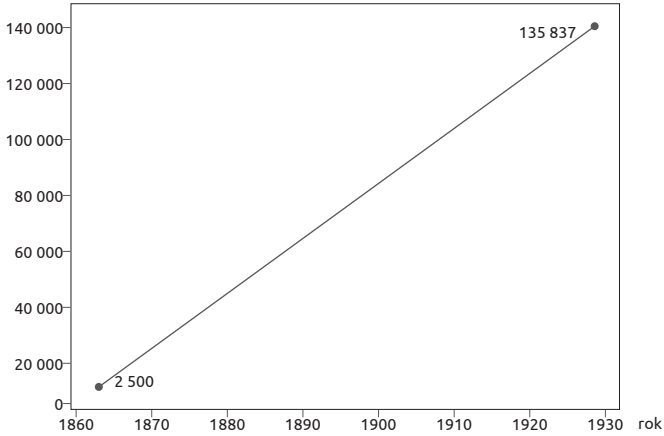


W ciągu pierwszych 69 lat (1863–1932) liczba zborów w Ameryce Północnej wzrosła 38,8-krotnie.

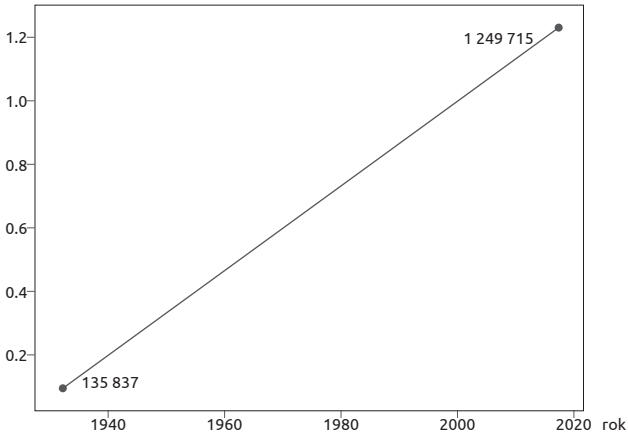


W ciągu kolejnych 85 lat (1932–2017) liczba zborów w Ameryce Północnej wzrosła zaledwie 9,2-krotnie.

⁸⁰ Informacje statystyczne, które posłużyły do przygotowania wykresów pochodzą z następujących źródeł: *Adventist Statistical Report 2018*: <https://documents.adventistarchives.org/Statistics/ASR/ASR2018.pdf>; *Statistical Report of Seventh-day Adventist Conferences, Missions, and Institutions, 1932*: <https://documents.adventistarchives.org/Statistics/ASR/ASR1932.pdf>; roczne sprawozdania statystyczne Generalnej Konferencji z lat 1863–1900: https://www.adventiststatistics.org/stats_y_stats.asp?FieldID=G10001&view=y_stats&StartYear=1863&EndYear=1900&submit=Build+Table



W ciągu pierwszych 69 lat (1863–1932) liczba wyznawców w Ameryce Północnej wzrosła 38,8-krotnie.



W ciągu kolejnych 85 lat (1932–2017) liczba wyznawców w Ameryce Północnej wzrosła zaledwie 9,2-krotnie.

Wraz ze zmianą nacisku – z ewangelizacji i zakładania nowych zborów na obszarach nieobjętych dotąd pracą misyjną na duszpasterstwo i opiekę nad już istniejącymi wspólnotami – tempo naszego wzrostu, zarówno w liczbie chrztów, jak i w zakładaniu nowych zborów, uległo wyraźnemu spowolnieniu.

Pytania do rozważenia

1. W tym rozdziale dowiedzieliście się, że koncepcja „pastorów rezydentów” wywodzi się z katolickiego modelu parafialnego i nie znajduje żadnego oparcia w adwentystycznej doktrynie. Dlaczego zatem wciąż utrzymujemy ten model postugi duszpasterskiej?
2. Jakie potencjalne korzyści czerpiemy z obecności na stałe przypisanych pastorów?
3. W nawiązaniu do pytania drugiego – dlaczego tych samych korzyści nie mógłby zapewnić starszy zboru?
4. Jeszcze raz odwołując się do pytania drugiego – które z potrzeb, jakich zaspokojenia oczekujemy od pastorów, powinniśmy raczej powierzać Bogu, zamiast polegać na duszpasterzach, starszych czy diakonach – którzy przecież są tylko ludźmi?
5. Jakie błogostawieństwa moglibyśmy otrzymać, gdybyśmy wszystkie te potrzeby, wspomniane w poprzednim pytaniu, w pełni powierzyli Bogu?

ROZDZIAŁ 9

Skutki odejścia od pierwotnego adwentystycznego modelu służby

Jak pokazano w poprzednim rozdziale, model postugi duszpasterskiej w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego ulegał zmianom na przestrzeni lat od momentu powstania naszego wyznania. Początkowo Kościół miał wyraźnie misyjny charakter, a obowiązki duchownych odzwierciedlały to nastawienie. Członkowie zborów żyli dla zbawienia zgubionych. W tamtym czasie Kościół nie planował wcale osadzania pastorów nad już istniejącymi zborami. Pastorzy mieli być zakładającymi zbory i ewangelistami – postanymi tam, gdzie nie było jeszcze obecności adwentystycznej, aby zakładać nowe wspólnoty, oparte na orędziu trzech aniołów. Następnie, po ugruntowaniu nowo powstałego zboru, pastory mieli ruszać dalej – na kolejne nieobjęte misją tereny – i powtarzać ten proces. Ugruntowane w prawdzie zbory były prowadzone przez lokalnie wybranych starszych zboru. Był to czas, gdy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego wzorował się na Kościele apostoelskim. Wówczas powstawało wiele nowych zborów, a wzrost Kościoła był dynamiczny.

Od tamtych wczesnych lat lista obowiązków adwentystycznych duchownych uległa jednak znacznej zmianie. Ellen White pisała:

„Było tak wiele głoszenia dla naszych zborów, że niemal przestały doceniać służbę ewangeliczną. Nadszedł czas, aby to zmienić. Niech kaznodzieja powoła członków Kościoła do pomocy – do pracy od domu do domu, niosąc prawdę do niepoznanych jeszcze rejonów. Niech wszyscy współdziałają z niebiańskimi siłami w przekazywaniu prawdy innym”⁸¹

Chociaż w ostatnich latach można zaobserwować odnowione zainteresowanie zakładaniem nowych zborów, jednocześnie narasta tendencja, by duchowni poświęcali coraz więcej czasu, energii i zasobów na wzmacnianie już istniejących wspólnot. Choć może się to wydawać logiczne, to jednak – paradoksalnie – ten wysiłek przynosi efekt przeciwny do zamierzonego. Ellen White przestrzegała przed takim podejściem, ostrzegając, że pastorzy nie powinni poświęcać się poprawianiu istniejących zborów.

W *Świadectwach dla zboru*, tom VII czytamy:

„Bóg nie dał swoim kaznodziejom zadania polegającego na naprawianiu zborów. Ledwie ta praca zostanie wykonana, wydaje się, że trzeba ją zaczynać od nowa. Członkowie zborów, którzy są w ten sposób dogładani i obsługiwani, stają się słabeuszami duchowymi. Gdyby dziewięć dziesiątych wysiłku, który został włożony w tych, którzy znają prawdę, skierowano ku tym, którzy nigdy jej nie słyszeli, o ileż większy byłby postęp! **Bóg wstrzymał swoje błogosławieństwa, ponieważ Jego lud nie działa zgodnie z Jego wskazówkami.**

Oslabia to tych, którzy znają prawdę, gdy nasi kaznodzieje poświęcają im czas i talenty, które powinny być skierowane do nienawróconych. W wielu naszych zborach miejskich kaznodzieja głosi kazanie sabat za sabatem, a członkowie zboru sabat za sabatem przychodzą do domu Bożego bez jednego słowa świadectwa o otrzymanym błogosławieństwie – ponieważ żadnego błogosławieństwa nie przekazali dalej. Nie działali w ciągu tygodnia zgodnie z instrukcjami, które im przekazano. Dopóki członkowie zboru nie podejmują żadnego wysiłku, by dzielić się z innymi otrzymanym światłem, duchowa niemoc będzie ich nieuniknionym losem”⁸².

81 Ellen White w: *Review and Herald*, 11 czerwca 1895.

82 Ellen White, *Świadectwa dla zboru*, t. VII, Warszawa 2013, s. 18–19.

To zjawisko miało i nadal ma miejsce nie tylko w Ameryce Północnej, ale również w wielu innych regionach świata. Dokonuje się stopniowe odejście od apostołskiego modelu, na którym oparty był pierwotny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, ku modelowi coraz bardziej zależnemu od pastorów oraz skoncentrowanemu na funkcjonowaniu lokalnych zborów przypominającemu model kongregacjonalistyczny⁸³. Droga od służby opartej na wzorcu apostołskim do obecnego stanu obejmuje wiele etapów. Przyjrzymy się sześciu z nich, lecz zanim to nastąpi, poznajmy bliżej apostołskie nastawienie pierwszych adwentystów – tak, jak ukazują je pisma Ellen White oraz innych wczesnych liderów ruchu.

Apostołskie nastawienie pierwszych adwentystów

Jednym z najbardziej wymownych cytatów Ellen White w tej kwestii jest fragment, w którym wyraźnie stwierdza, że duchowni nie powinni mieć pod opieką „okręgów” z istniejącymi zborami. Cytat ten przytoczyliśmy już w rozdziale szóstym, ale teraz spójrzmy także na kolejne zdania, które po nim następują:

„Nasi kaznodzieje nie powinni krążyć nad zborami, uważając, że zbory w jakimś konkretnym miejscu są ich specjalną odpowiedzialnością. A nasze zbory nie powinny czuć się zazdrosne i pomijane, jeśli nie otrzymują pracy duszpasterskiej. Same powinny podjąć brzemię odpowiedzialności i z największym oddaniem pracować dla dusz. Wierzący powinni zapuścić korzenie w sobie, zakorzenieni głęboko w Chrystusie, aby przynieść owoc ku Jego chwale. W jedności celu powinni wszyscy dążyć do jednego zadania – zbawienia dusz”⁸⁴.

Istniejące zbory same w sobie nie były misją pastorów – to one miały misję, którą ci pastory mieli wypełniać: zakładanie nowych wspólnot. Gdy w nowo powstałym zborze wybrano starszych, a być może także

83 Kongregacjonalizm – popularny w Stanach Zjednoczonych model Kościoła (obecny głównie w części wyznań protestanckich, np. u Południowych Baptystów) cechuje się dużą autonomią lokalnego zboru (rady starszych), natomiast przyjętą praktyką działania w tym modelu jest zatrudnianie pastorów (przez zbor), którzy następnie wykonują rozmaite posługi duszpasterskie, takie jak wygłaszanie kazań, prowadzenie spotkań, chrztów, Wierzy Pańskiej itd. W praktyce zatem, choć model ten z założenia akcentuje odpowiedzialność i główną rolę lokalnej rady starszych i tak w praktyce sprowadza się do oddania dużej części posługi duszpasterskiej w ręce etatowego kaznodziei. Stąd zapewne użycie przez autora książki modelu kongregacjonalnego jako negatywnego przykładu organizacji życia wspólnoty wierzących (*przyp. red.*).

84 *Taż w: Australasian Union Conference Record*, 1 sierpnia 1902, akapit 7.

diakonów, duchowny opuszczał to miejsce i ruszał dalej, by zakładać kolejny zbor w nowym terenie.

W najwcześniejszych dniach ruchu adwentowego duszpasterze często pracowali bez wystarczających środków finansowych. Byli głównie wędrownymi kaznodziejami, przemieszczającymi się z miejsca na miejsce, przez większą część roku bez towarzystwa swych rodzin. Poniżej przytaczamy fragment przemówienia starszego Jamesa White'a, wygłoszonego podczas sesji Generalnej Konferencji w Battle Creek w stanie Michigan 3-6 czerwca 1859 roku:

„Nie mamy stałych pastorów przydzielonych do naszych zborów; nasi kaznodzieje są misjonarzami – tak jak pierwsi słudzy Jezusa Chrystusa – i dlatego przez większość czasu są pozbawieni błogostawieństw życia domowego. Dla Chrystusa i dla zbawienia swych bliźnich poświęcają towarzystwo najbliższych, wychodzą na spotkanie zimnego, samolubnego świata i zużywają swe życie, głosząc niepopularną prawdę biblijną. Niech Bóg im błogostawi! Ale muszą być utrzymywani – a Bóg uczynił obowiązkiem Kościoła, by wspierał ich, gdy wypełniają swoją misję miłości. (...) Choć przed Kościołem stoi wielkie dzieło, czas pozostały na jego wykonanie jest krótki. Ostatnie wydarzenia prorocत्व są w trakcie wypełniania, a ostatnie ostrzeżenia dla Kościoła już rozbrzmiewają. (...) Nasi kaznodzieje muszą być znani z prostoty i oszczędności, a także wielkiej pracowitości. **Większość z nich głosi od dwóch do trzystu kazań rocznie.** I bolesnym faktem jest to, że często cierpią niedostatek, zmartwienia i wyrzeczenia z powodu braku środków do życia”⁸⁵.

W 1874 r. w amerykańskiej wersji czasopisma „Znaki Czasu” („Signs of the Times”) Uriah Smith opublikował artykuł zatytułowany *Adwentyści Dnia Siódmego. Krótkie przedstawienie ich pochodzenia, rozwoju i zasad.* Opisując, jak organizowano lokalne zbory adwentystyczne w miarę ich zakładania, pisał:

„To jest niezwykle proste. Grupa wierzących łączy się, przyjmując nazwę adwentyistów dnia siódmego, i podpisuje przymierze, by zachowywać przykazania Boże i wiarę Jezusa. Ich jedynym wyznaniem wiary

85 James White, *General Conference Session Address*, Battle Creek, Michigan, 3–6 czerwca 1859; cytowane w dokumentach archiwalnych GC Session Proceedings.

jest Biblia. Wybierają sekretarza do prowadzenia rejestrów zboru oraz starszego, który zostaje wybrany głosowaniem i ordynowany do opieki duchowej nad zbozem. Jeśli zbor jest duży, sprawy doczesne są powierzone jednemu lub kilku diakonom, również wybranym przez zbor. (...)

Żaden z tych zborów nie ma przypisanego pastora. Prowadzą nabożeństwa bez pomocy kaznodziei, chyba że od czasu do czasu ktoś ich odwiedzi – pozostawiając tym samym duchownym swobodę w niemal całkowitym poświęceniu się głoszeniu ewangelii tym, którzy jeszcze nigdy jej nie słyszeli”⁸⁶.

Porównując różnice w metodach pracy duszpasterskiej oraz tempie wzrostu pomiędzy wyznaniem baptystów dnia siódmego a adwentydami dnia siódmego, James White pisał:

„Największa różnica pomiędzy baptystami dnia siódmego a adwentydami dnia siódmego dotyczy sposobu pracy. Z powodu braku poparcia ze strony innych wyznań oraz w poszukiwaniu korzyści finansowych i religijnych, baptyści dnia siódmego już we wczesnym okresie swej historii zaczęli skupiać się w określonych lokalizacjach. Ich wpływ na resztę świata był przez to znikomy, a rozwój bardzo powolny. (...) Wzrost adwentydów dnia siódmego był szybki. Nasza egzystencja jako zorganizowanego wyznania datuje się od roku 1860. Nie mamy stałych pastorów, lecz podobnie jak John Wesley, nasi duchowni uważają cały świat za swoją parafię. Głoszą Słowo wszędzie, i wszędzie znajdują dusze gotowe je przyjąć. Pole jest ogromne, a robotników niewielu”⁸⁷

Warto zauważyć, że baptyści dnia siódmego wywodzą się z Anglii XVII wieku. Dziś (w roku 2018) liczą w Stanach Zjednoczonych jedynie od 3 000 do 4 000 członków i około 100 zborów, zaś na całym świecie około 50 000 wyznawców – według danych uzyskanych telefonicznie z ich centrali światowej. Dla porównania: adwentyści dnia siódmego, którzy stali się formalnym wyznaniem w roku 1863, mieli już ponad 13 000 członków (głównie w USA) w roku 1879, gdy James White pisał swój artykuł, a w 1897 roku ich liczba przekroczyła 50 000 na całym świecie.

⁸⁶ *Signs of the Times*, 17 grudnia 1874 (nr 11), s. 84.

⁸⁷ *Review and Herald*, 20 listopada 1879 (nr 21), s. 164.

Poniższe cytaty Ellen White dobrze ilustrują istotę omawianego zagadnienia.

W roku 1855 pisała:

„Nasi kaznodzieje nie powinni tracić czasu na pracę dla tych, którzy już przyjęli prawdę. Z miłością Chrystusa płonąca w sercach powinni wyruszyć, by zdobywać grzeszników dla Zbawiciela. Nad wszelkimi wodami mają siał ziarna prawdy. Miejsce po miejscu ma być odwiedzane, zbor po zborze zakładany. Ci, którzy staną po stronie prawdy, powinni zostać nauczeni, jak się modlić i jak nauczać innych prawdy, którą sami przyjęli. Ci, którzy przyjmują prawdę, mają być organizowani w zbory, a potem kaznodzieja ma pójść dalej – do innych, równie ważnych pól misyjnych”⁸⁸.

W roku 1886 Ellen White pisała:

„Nie pozwalajcie, moi bracia kaznodzieje, by zatrzymywano was w domu do usługi przy stołach; i nie krąźcie wokół zborów, głosząc tym, którzy są już mocno utwierdzeni w wierze. Uczcie ludzi, by mieli światłość w sobie samych i nie polegali na usługach kaznodziei. Powinni mieć Chrystusa jako pomocnika i sami kształcić się, by wspierać się nawzajem, tak aby kaznodzieja mógł być wolny i wejść na nowe pola. Ważne dzieło czeka na wykonanie w świecie. Nowe tereny muszą być zdobywane; potrzebna jest gorliwość i duch misyjny, jaki przejawiał Chrystus. Och, oby moc Boża dotarła do każdego serca! Och, aby wszyscy mogli ujrzeć konieczność żywego związku z Bogiem i poznania oraz pełnienia Jego woli każdego dnia!”⁸⁹.

Sześć etapów odejścia od biblijnego modelu służby duszpasterskiej

Krok 1: Kaznodzieje zaczęli spędzać zbyt dużo czasu w zborach

Gdy kaznodzieje zaczęli coraz więcej czasu poświęcać obsłudze istniejących zborów, czas przeznaczany na prawdziwą misję Kościoła – szukanie i zbawienie zgubionych – zaczął się wyraźnie kurczyć. Ellen White odpowiadała na to wyraźnymi poselstwami od Boga. Oto niektóre z nich:

⁸⁸ Ellen White, *Testimonies for the Church*, t. 7, Mountain View 1902, s. 18–19.

⁸⁹ *Historical Sketches of the Foreign Missions of the Seventh-day Adventists*, Bazylea 1886, s. 139.

„Gdyby kaznodzieje zeszli z drogi i wyruszyli na nowe pola, członkowie zborów zostaliby zmuszeni do podjęcia odpowiedzialności, a ich zdolności rozwinęłyby się przez praktykę”⁹⁰.

„Winnica Pana obejmuje znacznie większy obszar, niż obecna liczba pracowników jest w stanie właściwie uprawiać. Dlatego konieczne jest, aby każdy pracował w pełni swych możliwości. Ktokolwiek odmawia pracy, znieważa Pana winnicy i jeśli pozostanie bezczynny, Pan się go wyrzeknie. Gdy ludzki współpracownik stara się wykonywać swoją część, Bóg działa w nim i przez niego.

Kiedy Pan widzi, że niewiele prawdziwego wysiłku jest podejmowanego na rzecz nawracania dusz na niezdojrzanych jeszcze terenach, kiedy widzi, że złote możliwości są marnowane, a duchowy lekarz poświęca swoją energię i umiejętności tym, którzy są już zdrowi – zaniedbując tych, którzy są bliscy śmierci – nie jest zadowolony. Nie może powiedzieć: »Dobrze, sługo dobry«, o takiej pracy, bo nie przyspiesza ona, lecz hamuje rozwój Jego dzieła – zwłaszcza w czasie, gdy postęp jest najbardziej potrzebny. Czas, energia i środki są poświęcane tym, którzy znają prawdę, zamiast być użyte do oświecenia tych, którzy jeszcze jej nie poznali. Nasze zbory są traktowane jak chore jagnięta, podczas gdy ci, którzy powinni szukać zagubionych owiec, opiekują się już znalezionymi. Gdyby nasz lud pomagał innym duszom, które potrzebują pomocy, sam byłby obsługiwany przez Najwyższego Pasterza, a tysiące radości by się w owczarni, zamiast błądzić po pustyni. Zamiast krążyć wokół naszego ludu, niech każda dusza zabierze się do pracy, aby szukać i zbawić to, co zginęło. Niech każdy członek angażuje się nie tylko w odwiedzanie naszych zborów, lecz również w udawanie się do mrocznych zakątków świata, gdzie kościoły w ogóle nie istnieją”⁹¹.

Zwróć uwagę, że Ellen White podkreślała, iż zarówno wierni, jak i duchowni powinni działać, udając się „do mrocznych zakątków świata, gdzie kościoły w ogóle nie istnieją”.

15 kwietnia 1901 r. na 34. sesji Generalnej Konferencji w Battle Creek, w stanie Michigan Ellen White wygłosiła przemówienie do duchownych zatytułowane *Apel do naszych kaznodziejów*. Powiedziała w nim m.in.:

90 List 56, 1901.

91 Ellen White, *Review and Herald*, 25 lipca 1895, akapit 6.

„Moje serce napętnia się smutkiem, gdy oglądam pole i widzę nieuprawione miejsca. Co to oznacza? Kto stoi jako przedstawiciel Jezusa Chrystusa? Kto odczuwa ciężar za dusze, które nie mogą przyjąć prawdy, dopóki im jej nie dostarczymy? Nasi kaznodzieje krążą wokół kościołów, jak gdyby anioł miłosierdzia nie czynił wysiłków, by ratować dusze.

Bóg pociąga tych kaznodziejów do odpowiedzialności za dusze pogrążone w ciemnościach. Nie wzywa was, abyście zostali w polach, które nie potrzebują lekarza. Zakładajcie swoje zbory z przekonaniem, że nie trzeba oczekiwać, iż kaznodzieja będzie służył im i nieustannie je karmił. Mają prawdę; wiedzą, czym ona jest. Powinni zakorzenić się w niej głęboko. Te korzenie winny sięgać daleko w dół, aby mogły wzrastać coraz wyżej. Muszą być ukorzenione i ugruntowane w wierze”⁹².

Zauważ – członkowie Kościoła nawet nie powinni oczekiwać, że „kaznodzieja będzie ich obsługiwał i nieustannie karmił”. Powinni mieć „korzeń w sobie”, zakorzenieni w wierze.

Krok 2: Praktyka przypisywania duchownych jedynie do służby wewnątrz istniejących zborów pojawiła się już w latach 90. XIX wieku, za życia Ellen White, mimo jej wyraźnych, wielokrotnych zaleceń przeciw temu

Praktyka mianowania pastorów do pracy wyłącznie w kościołach zaczęła się jeszcze przed śmiercią Ellen White w 1915 roku, pomimo jej Bożych, powtarzanych rad, by tego nie czynić. Już w 1895 roku jej pióro wskazywało, że to zbory zabiegały o pracowników, którzy mieli działać tylko w kościele:

„Miasta w Ameryce, w tym kraju i w innych krajach, nie są obsługiwane tak, jak powinny, a przecież jesteśmy napominani, abyśmy byli współpracownikami Boga. Zamiast tego wiele zborów, zbiorowo i indywidualnie, jest tak oddalonych od Boga, tak oderwanych od Jego Ducha, że pozostawiły dusze na zagładę wokół siebie, podczas gdy same wzywały pracowników do pracy w kościele. Takie prośby zostały spełnione, a niegodziwi i grzesznicy zostali pozbawieni przesłań, które Pan chciał im przekazać. Gdyby Kościół był żywy, działający, noszący życie w sobie, jego członkowie odczuwaliby

92 Ellen White w: *General Conference Bulletin*, nr 12 (specjalny), 16 kwietnia 1901 r., s. 267.

ból za dusze. Pojedynczy członkowie – staraliby się przyswajać światło poznania prawdy tym, którzy nigdy nie zostali nią oświeceni”⁹³.

Choć praktyka powierzania duchownym stałych obowiązków duszpasterskich nad zborami rozpoczęła się jeszcze za życia Ellen White, przez długi czas miała ona charakter marginalny. Dowód tego znajdujemy w wypowiedzi starszego A.G. Danielsa, pełniącego wówczas funkcję przewodniczącego Generalnej Konferencji, który w roku 1912 pisał:

„Nie powierzaliśmy naszym kaznodziejom na szeroką skalę stałej opieki nad zborami w charakterze pastorów. W niektórych największych zborach wybieraliśmy pastorów, lecz co do zasady byliśmy zawsze gotowi do pracy terenowej, do służby ewangelizacyjnej, a nasi bracia i siostry sami organizowali nabożeństwa i prowadzili życie zborowe bez stałych duchownych. Mam nadzieję, że taki porządek rzeczy nigdy się nie zmieni w naszym wyznaniu. Bo jeśli zaniechamy naszej naprzód idącej misji, osiedlimy się przy zborach, by z nimi pozostać, myśleć, modlić się i działać za nich, **wtedy nasze zbory ostabną, utracą życie i ducha, zeszywnieją, staną się spalizowane i skostniałe – a nasza praca zacznie się cofać**”⁹⁴.

Dalej Daniels wspominał:

„Gdy wstępowałem do służby kaznodziejskiej, nie wyobrażałem sobie innej pracy, jak tylko głoszenie poselstwa na nowych terenach. Nawet przez myśl mi nie przeszło nic innego – nie miałem takiego zamiaru ani pragnienia. Jedną tylko myśl mną kierowała: iść i głosić trzecie anielskie poselstwo ludziom, którzy go nie znają. Przez długi czas nie zaprzątałem sobie głowy niczym innym. Jak każdy człowiek myślący, zacząłem się zastanawiać, jak najskuteczniej wykonać to zadanie. To zaprowadziło mnie do studiowania metod pracy, zasad, sposobów działania. I powiem wam, bracia, że przez dwanaście albo nawet trzynaście lat całkowicie poświęcałem się pracy terenowej – można to śmiało nazwać ewangelizacją. Nie miałem żadnych obowiązków w konferencji, żadnych zadań administracyjnych. Cały czas orałem, orałem i jeszcze raz orałem – na nowych polach”⁹⁵.

93 Ellen White w: *Review and Herald*, 11 czerwca 1895, akapit 4.

94 A.G. Daniels, *Pacific Union Recorder*, nr 1, 4 kwietnia 1912, akapit 2.

95 Tamże, akapit 6.

Choć początkowo duszpasterze byli kierowani wyłącznie do największych zborów, rozpoczął się proces, który wkrótce nabral impetu. Skutki tego okazały się tragiczne. Pismo Święte mówi: „Trochę kwasu całe ciasto zakwasza”⁹⁶. Ellen White wyraźnie sprzeciwiła się idei, by duchowni przewodzili zborom jako stali pastory, ostrzegając, że taka praktyka doprowadzi do duchowego osłabienia wspólnot i utraty wielu dusz. Niestety, jej przestrogi nie zostały potraktowane z należytą powagą.

Po śmierci Ellen White, gdy „trochę kwasu” zaczęło zakwaszać coraz większe „ciasto”, wzrost praktyki obsadzania zborów stałymi pastorami stał się wyraźnie widoczny już na początku lat dwudziestych XX wieku. Komitet Generalnej Konferencji z niepokojem obserwował tę tendencję. Świadectwem ich zaniepokojenia są protokoły Jesiennej Rady Komitetu Generalnej Konferencji z roku 1923. W protokole z dnia 15 października 1923 roku zawarto raport komisji, obejmujący 20 zaleceń. Punkt 18 głosił:

„Z niepokojem obserwujemy szybko rosnącą praktykę powierzania duchownym stałych obowiązków duszpasterskich nad zborami. Wzywamy komitety diecezji do wnikliwego przestudiowania tej kwestii, mając na celu jak najszerzy rozwój samodzielności i przywództwa w naszych zborach, pozostawiając wszystkim zdolnych kaznodziejów wolnymi do zakładania nowych placówek misyjnych”⁹⁷.

Krok 3: Duchowni przypisywani do wszystkich zborów

A.G. Daniels ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Generalnej Konferencji w roku 1922. Tymczasem praktyka powierzania duchownym stałych obowiązków duszpasterskich nad zborami szybko zyskiwała na sile. Pomimo powtarzających się ostrzeżeń ze strony przywódców Kościoła oraz pism Ellen White, zbory coraz głośniejszy domagały się własnych pastorów – i ich prośby były spełniane.

F.M. Wilcox zauważył:

„Niestety, w naszym wyznaniu daje się dziś zauważyć rosnącą tendencję do ustanawiania stałych duszpasterzy, przez co zbyt wielu naszych

⁹⁶ Ga 5,9

⁹⁷ *General Conference Committee Minutes*, 15 października 1923, s. 486.

kaznodziejów, zamiast nieść poselstwo na nowe tereny, musi zajmować się rozwiązywaniem sporów zborowych i pracą nad mężczyznami i kobietami, którzy sami powinni być filarami siły, a nie obiektami duszpasterskiej troski. Nie możemy uznać, że taki porządek rzeczy pochodzi od Boga”⁹⁸.

Z kolei G.A. Roberts i W.C. Moffett⁹⁹ napisali na łamach *Review and Herald* 11 listopada 1926 roku tak:

„Narasta tendencja do przywiązywania duchownych do zborów jako stałych pastorów. W każdej religijnej reformacji był to jeden z pierwszych kroków prowadzących do stagnacji i upadku”¹⁰⁰.

Do roku 1930 powierzenie zborom stałych duszpasterzy stawało się już powszechną normą. Świadczy o tym artykuł napisany w 1930 roku przez J. L. McElhany’a, ówczesnego przewodniczącego diecezji północnoamerykańskiej¹⁰¹. Został on opublikowany w styczniowym numerze pisma *The Ministry* z roku 1931:

„Czy mamy rok po roku tylko opiekować się zborami i podejmować sporadyczne wysiłki misyjne, oczekując, że w ten sposób dzieło zostanie zakończone? Zbory usilnie wołają o pomoc duszpasterską, a jednym z głównych problemów, z jakimi borykają się dziś administratorzy diecezji, jest zapewnienie stałych pastorów dla naszych zborów. Tymczasem jest to całkowicie sprzeczne z jasnym wskazaniem, jakie otrzymaliśmy poprzez Ducha Proroctwa”¹⁰².

Na początku, duchowni przydzielani jako pastory do zborów nie pozostawali z nimi długo – po pewnym czasie byli przenoszani do innych okręgów. Ewangelizacja nadal stanowiła istotne oczekiwanie wobec każdego pastora. Gdy mój teść wstępował do służby w roku 1939, mimo że został przypisany do zboru, oczekiwano od niego, by już w pierwszym

98 F.M. Wilcox, *Standing by the Preacher w: Review and Herald*, 4 czerwca 1925, s. 5. Wilcox był redaktorem naczelnym *Review and Herald* w latach 1911–1944.

99 W.C. Moffett był przewodniczącym Diecezji Południowej Nowej Anglii w latach 1926–1928 oraz przewodniczącym Unii Wschodniokanadyjskiej w latach 1928–1932. G.A. Roberts pełnił funkcję przewodniczącego Diecezji Interamerykańskiej w latach 1936–1941.

100 G.A. Roberts i W.C. Moffett, *Building the Home Base w: Review and Herald*, 11 listopada 1926, s. 8.

101 J.L. McElhany pełnił później funkcję przewodniczącego Generalnej Konferencji w latach 1936–1950.

102 J. L. McElhany, *The Ministry*, nr 1, styczeń 1931, s. 7.

roku zorganizował kampanię ewangelizacyjną zakończoną przynajmniej jednym chrztem, albo miał zostać usunięty ze służby. Dziś niestety podkreślanie znaczenia misji prowadzonej przez lokalny zbor zanika – w porównaniu z tym, jak silnie akcentowano je w przeszłości.

Krok 4: Niektóre zbory zaczęły żądać, by kandydaci na pastorów spełniali określone wymagania

Pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych XX wieku, kiedy pastor był przenoszony do innego okręgu, niektóre konferencje zaczęły pytać zbory, jakiego rodzaju duchownego chciałyby otrzymać. Takie podejście zaczęło rodzić wśród niektórych wspólnot postawę skoncentrowaną na sobie. W praktyce wiele zborów stawiało się własnym „ polem misyjnym”. Samo już pytanie: „Jakiego pastora chcecie?” mogło sprawiać wrażenie, że najważniejsze w misji Kościoła jest zaspokajanie duchowych potrzeb jego obecnych członków, a nie szukanie zagubionych dusz. W rezultacie określenie „kaznodzieja ewangelii” zaczęło tracić klarowność. Duchowni coraz więcej czasu spędzali na głoszeniu kazań ludziom już zaznajomionym z prawdą, a coraz mniej – na zwiastowaniu ewangelii tym, którzy jej jeszcze nie znali.

Krok 5: Zbory zaczęły przeprowadzać rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami na pastorów

Kolejnym krokiem w kierunku modelu duszpasterstwa opartego na rosnącej zależności od pastora było żądanie ze strony niektórych zborów, aby mogły same przeprowadzać rozmowy z potencjalnymi duchownymi jeszcze przed decyzją diecezji o ich przydzieleniu. Dzięki temu członkowie zboru mieli możliwość „wyboru”, zanim dany pastor został im oficjalnie przypisany. Jeśli w czasie rozmowy kwalifikacyjnej zbor uznał, że kandydat mu nie odpowiada, diecezja często szukała innej osoby.

W takich okolicznościach łatwo było dojść do błędnego przekonania, że to pastor ma odpowiadać przed zborem i spełniać jego oczekiwania – zamiast podążać za wolą Bożą. Ten model prowadził do osłabienia zrozumienia duchowej misji Kościoła. Ewangelizacja stawała się coraz mniej efektywna, a utrzymanie istniejących struktur i zadowolenie członków zyskiwały coraz większe znaczenie.

Wskaźniki chrztów oraz wzrostu zborów pozostawały w tym okresie niskie w porównaniu z czasami, gdy duchowni nie byli przypisywani jako stali pastory. Zakładanie nowych zborów nie było już tak istotnym priorytetem, jak wcześniej.

Pamiętam pewnego duchownego, który przez dwadzieścia lat prowadził zbory, a ani razu nie przeprowadził kampanii ewangelizacyjnej. Co ciekawe, mimo to był uważany za „dobrego pastora” – bo lubiła go społeczność.

Krok 6: Powstaje zawodowa służba duszpasterska, która w niektórych rejonach zaczyna przypominać model kongregacjonalistyczny¹⁰³

Obecnie niektóre zbory same przedstawiają diecezji listę nazwisk pastorów, których chcieliby zaprosić do rozmowy kwalifikacyjnej. Zdarza się, że duchowni wysyłają swoje życiorysy, by zostać uwzględnionymi jako potencjalni kandydaci do konkretnego zboru.

W takim modelu duszpasterstwa trudno duchownemu zająć stanowisko w sprawach niepopularnych. Łatwo może się zdarzyć, że decyzje duszpasterskie zaczynają być kształtowane przez względy polityczne lub personalne. W takich warunkach duchowość może zacząć słabnąć, a zagubieni pozostają zagubieni – bo misja szukania zaginionych przestaje być najważniejszym celem. Dla pastorów, którzy noszą w sercu ciężar odpowiedzialności za zbawienie dusz, taka sytuacja staje się szczególnie trudna.

Ci duchowni mają świadomość, że Bóg powierzył im misję – by przede wszystkim ratować zgubionych. Jednak zatrudnieni przez Kościół, zobowiązani są do poświęcania większości czasu tym, którzy już są „wewnątrz”.

Pewien pastor, którego dobrze znam, podczas grupowej dyskusji postawił pytanie, które głęboko zapadło mi w pamięć:

„Czy służba kaznodziejska to powołanie... czy kariera?”

Pamiętam moment, kiedy sam rozpocząłem zawodową służbę duszpasterską. Wcześniej działałem jako świecki zakładający zbory misjonarz, utrzymując się z pracy w sektorze zdrowia. Większość mojego czasu spędzałem wśród ludzi, którzy nie znali prawdy. Kiedy zostałem powołany do porzucenia świeckiej pracy i objęcia odpowiedzialności za

103 Zob. przypis 83.

okręg zborów jako pastor w jednej z diecezji, po jakimś czasie służby w tym okręgu czułem, że coś jest nie tak. Nie potrafiłem jednak wtedy dokładnie określić, na czym polega problem. Pamiętam, jak modliłem się do Boga i pytałem Go mniej więcej tak:

„Panie, jak mogę zachować żywy kontakt z ludźmi zagubionymi, skoro większość mojego czasu muszę poświęcać ochrzczonej członkom zboru, którzy już znają prawdę?”. Zanim zostałem pastorem otrzymującym pensję, zawsze działałem pośród ludzi, do których kierowana była moja misja ewangelizacyjna. Gdy jednak stałem się duszpasterzem zatrudnionym na etacie, nie mogłem już poświęcać tyle czasu osobom, które nigdy nie słyszały o poselstwie trzech aniołów. Dziś już wiem, że taki model funkcjonowania nie odzwierciedla tego, co Chrystus zamierzył dla swojego Kościoła. Nie jest to wzorzec biblijny – ani dla duchownych, ani dla członków zboru. Bóg przewidział lepszą drogę.

Aby zrozumieć, jak powinien dziś wyglądać biblijny – nowotestamentowy – model zarówno dla członków zboru, jak i duchownych, musimy na nowo przyjrzeć się wzorcom Pisma Świętego w trzech kluczowych obszarach: zarządzanie lokalnym zbożem, zawodowa służba kaznodziejska i służba świeckich.

Pytania do przemyślenia:

1. Co uzasadnia naszą wciąż utrzymywaną praktykę przypisywania zborom stałych pastorów?
2. Co tak naprawdę oznacza „służyć ewangelii”?
3. Kogo widzisz, gdy myślisz o słowie „pastor/kaznodzieja” – przywódcę wspólnoty czy zdobywcę zagubionych dusz?
4. Jak kazania pastora mogą być zniekształcone, gdy ten obawia się, jak zostaną odebrane przez jego zbór?

Biblijny model – zarządzanie zborom lokalnym dzisiaj

W czasach Nowego Testamentu, jak również w początkach historii adwentyzmu, starsi wybierani przez zbory pełnili tę samą funkcję, którą dzisiaj spełniają pastory zborów. Oprócz dowodów biblijnych, świadczą o tym także pisma Ellen White oraz wielu wybitnych przywódców, duchownych i pisarzy adwentystycznych. Temat ten został już omówiony w poprzednich rozdziałach tej książki. W Nowym Testamencie pojawiają się również wzmianki o innych urzędnikach zborowych, takich np. jak diakoni.

Osoby powoływane do tych rozmaitych funkcji w Kościele były wybierane w drodze głosowania przez członków lokalnej wspólnoty. Przywódcy zborów – starsi i diakoni – nie byli mianowani ani przez apostołów, ani przez zwierzchników w Jerozolimie. Apostołowie jedynie ordynowali (akceptowali przez modlitwę i nakładanie rąk – *przyp. red.*) starszych i diakonów, których uprzednio wybrały poszczególne zbory¹⁰⁴. Jeśli pragniemy dziś przyjąć naprawdę biblijny model zarządzania zborom, powinniśmy podążać tą samą drogą.

¹⁰⁴ Choć na kartach Nowego Testamentu czytamy, że apostoł Paweł oraz jego współpracownicy dosłownie ustanawiali starszych (por. np. Dz 14,23; Tt 1,5). Nie zmienia to faktu, że powołani urzędnicy zboru w I wieku mogli pełnić swe funkcje duszpasterskie zasadniczo samodzielnie, a nawet angażowali się w misję, jak np. diakon Filip – por. Dz 21,8 (*przyp. red.*).

Ellen White, w serii Manuscript Releases, tom 12, strona 284, udziela następującej rady dotyczącej wyboru przywódców w nowo powstałych zborach:

„Ręk nie wkładaj pospiesznie na nikogo” – powiedział natchniony apostoł (1 Tm 5,22). Nie spieszcie się z tworzeniem przywódców, wyświęcając ludzi, którzy nigdy nie zostali sprawdzeni. Pozwólcie, aby zbór funkcjonował w taki sposób: niech prowadzenie nabożeństw będzie rotacyjne – raz jedna osoba, następnym razem inna, przez tydzień lub dwa – aby różni członkowie mieli zajęcie w zborze. A po odpowiednim okresie próby, niech głosem całej wspólnoty zostanie wybrana osoba, która będzie uznana za lidera – lecz nigdy na dłużej niż rok. Następnie należy znów przeprowadzić wybór: albo nowego, albo tego samego, jeśli okazał się błogostawieństwem dla zboru”¹⁰⁵.

Relacja pomiędzy przewodniczącymi diecezji a starszymi lokalnych zborów powinna być taka sama, jak relacja przewodniczących do świeckich pastorów, tam gdzie tacy służą. W zborach nowotestamentowych oraz we wczesnym Kościele adwentystycznym lokalni starsi funkcjonowali właśnie jako ktoś na kształt dzisiejszych świeckich pastorów. Jak wspomniano wcześniej, do obowiązków starszych należały m.in. sprawy dyscypliny zborowej, a także nadzór nad dziesięciną i ofiarami.

W pismach Ellen White oraz w wypowiedziach pierwszych przywódców adwentystycznych czytamy, że kaznodzieje nie pełnili funkcji osadzonych pastorów. Ich zadaniem była ewangelizacja nowych terenów, natomiast zarządzanie istniejącymi zborami powierzano wybieranym lokalnie starszym i diakonom.

W tych częściach świata, gdzie Kościół adwentystów najlepiej realizuje ten model, liczba chrztów oraz nowych zborów zakładanych każdego roku jest znacznie wyższa niż w regionach, które od tego wzorca odeszły. W kolejnym rozdziale zostaną przedstawione dane statystyczne potwierdzające tę prawidłowość.

105 Ellen White, *Manuscript 1*, 18 lutego 1880, akapit 42.

Jeśli zbor jest błogostawiony obecnością więcej niż jednego starszego, wówczas cała odpowiedzialność za prowadzenie i troskę o wspólnotę rozkłada się między nimi równomiernie. Jak to często bywa – dwóch lub więcej przewodzących to więcej niż jeden. Każdy ze starszych wnosi bowiem inne talenty, zdolności i doświadczenie. Gdy jeden ze starszych czuje się gorzej w jakimś aspekcie służby, może pomagać mu inny starszy, który akurat w tej dziedzinie sprawdza się wyśmienicie. Nawet w małych zborach, gdzie jest tylko jeden starszy zboru, roztropne wykorzystanie służby diakonów może przynieść znaczące wsparcie – zarówno w trosce o wspólnotę, jak i w jej wychodzeniu poza obręb zboru. Metoda biblijna może zapewnić bogatsze, pełniejsze i bardziej zrównoważone przywództwo niż sytuacja, gdy jedna osoba – pastor – sprawuje pieczę nad wszystkim. By uzyskać szerszy obraz roli starszych według Pisma Świętego, warto sięgnąć do badań P. Damsteegta¹⁰⁶.

W *Prawie zborowym Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego* starszym – za zgodą przewodniczącego diecezji – przyznaje się uprawnienia zbliżone do tych, jakie mają ordynowani duchowni. Wyjątki obejmują: ordynację innych starszych lub urzędników, udzielanie ślubów oraz zakładanie nowych zborów. Starsi lokalnej wspólnoty działają jedynie na jej obszarze i pełnią służbę tylko w okresie swej kadencji. W pewnych przypadkach, za zgodą przewodniczącego diecezji, starszy może służyć jednocześnie w więcej niż jednym zborze. Szczegółowy opis jego uprawnień znajduje się w *prawie zborowym*¹⁰⁷. Ordynowani duchowni mogą natomiast wykonywać wszystkie funkcje duszpasterskie i działają w wielu zborach, bez konieczności bycia wybranym przez lokalny zbor.

Wymagania wobec starszego, podane w *1 Liście do Tymoteusza*, są identyczne z tymi, które obowiązują w odniesieniu do pastora czy kaznodziei:

„Prawdziwa to mowa: Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel, nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który

106 P. Gerard Damsteegt, *Have Adventists Abandoned the Biblical Model of Leadership of the Local Church?*, 2005 w: James White Library, Andrews University, dostępne w internecie:

<https://digitalcommons.andrews.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1099&context=church-history-pubs>

107 *Prawo zborowe Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego*, Warszawa 2016, s. 89-95.

by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w postuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży? Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbić się w pychę i popaść w potępienie diabelskie. A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narazić się na zarzuty i nie popaść w siła diabelskie”¹⁰⁸.

Abyśmy uświadomili sobie, że powoływanie zawodowych pastorów niekoniecznie ma solidne oparcie w *Piśmie Świętym*, warto przytoczyć fragment listu D.A. Delafielda do pastora Jere’a Webba:

„Geniusz naszej misji polega na silnej świadomości bycia nawróconymi. Biada nam, jeśli nie głosimy ewangelii. Naprzód, ciągle naprzód – to nasza dominująca adwentystyczna obsesja. Nie możemy się zasiedzieć, nie możemy myśleć o tym, że powołujemy pełnoetatowych duszpasterzy do opieki nad małymi stadami. Ich zadaniem jest prowadzić lud do własnej działalności i doświadczania w świadectwie. Nie mają się oni „zadomowić” niczym kwoki otulające pisklęta swym ciepłem i ogrzewać wierznych samą swoją obecnością. Ich zadaniem jest nauczyć lud, jak mogą sami rozgrzewać swoje serca przez doświadczenia w pracy dla zbawienia dusz. A jednak – starsi mają być ustanawiani w każdym zborze. To ludzie świeccy mają pełnić rolę odpowiedzialnych za wspólnotę...”¹⁰⁹.

Choć zbory różnią się liczebnością, zasady biblijnego przywództwa pozostają niezmiennie. Niezależnie od tego, jak wielki jest Kościół i ilu ma starszych, Boży plan zawsze okazuje się najlepszy.

Przyjrzyjmy się pewnemu przykładowi, który ukazuje korzyści płynące z zastosowania biblijnego modelu zarządzania wspólnotą.

Wyobraźmy sobie zбір liczący 200 członków, w którym posługuje sześciu starszych. Nie są to młodzieńcy, lecz ludzie dojrzały, doświadczeni przez życie. Popetniali błędy – jak każdy – ale wyciągnęli z nich lekcje. Ich życie osobiste cechuje umiarkowanie i równowaga. Wychowali swoje dzieci z mądrością, a ich małżeństwa są trwałe i stabilne. W lokalnej

¹⁰⁸ 1 Tm 3,1-7

¹⁰⁹ D.A. Delafield, *List do pastora Jere’a Webba*, 15 maja 1980 r., Ellen G. White Estate, Waszyngton.

społeczności cieszą się szacunkiem jako dobrzy, prawi obywatele. Są gościnni, nie są nowicjuszami i mają nienaganną opinię jako członkowie Kościoła. Znakomicie znają zarówno członków zboru, jak i lokalną społeczność – jej demografię, dynamikę czy nawet specyfikę polityczną. Każdy z nich dysponuje odmiennymi darami i umiejętnościami – razem zaś tworzą zespół, który może skutecznie i mądrze prowadzić zбір.

Zastanów się: czy lepiej, by ta grupa sześciu doświadczonych starszych wspólnie pasterzowała swojemu kościołowi, czy też lepiej byłoby, aby funkcję tę przejął jeden absolwent seminarium – choćby z wielkim zapętem – albo nawet doświadczony kaznodzieja, który miałby przewodzić zborowi i starszym? Co byłoby lepsze?

Bóg ma szczególne zadania – zarówno dla młodych absolwentów seminariów, jak i dla doświadczonych duchownych. Ale nie ma żadnych podstaw w Piśmie Świętym, by duchowny przejmował postugę sześciu starszych, pasterzował zborowi i „budował na fundamencie założonym przez kogo innego” (Rzymian 15,20). Ani Biblia, ani pisma Ellen White nie udzielają poparcia dla takiego działania. Wręcz przeciwnie – znaleźć można wiele ostrzeżeń przeciwko temu, ale żadnego wsparcia.

Co więcej, samo rozważanie, czy powierzyć duchownemu zadanie, które według Dz 20,28 zostało bezpośrednio powierzone przez Ducha Świętego starszym zborów, jest nierozsądne. To działanie wbrew wyraźnym wskazaniom Ducha¹¹⁰.

„A przy tym chluba moja było głosić ewangelię nie tam, gdzie imię Chrystusa było znane, abym nie budował na cudzym fundamencie”¹¹¹.

„Miejcie pieczę o samych sobie i o całą trzodę, w której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zбір Pański nabyty własną jego krwią”¹¹².

110 Tutaj należałoby powtórzyć uwagę z przypisu 104. Choć model służby lokalnego zboru oparty na starszych jest biblijnym modelem, *Pismo Święte* ukazuje tę służbę także jako harmonijne współdziałanie ze współpracownikami apostołów, którzy cieszyli się w zborach autorytetem. Taka współpraca – jak się wydaje – miała jednak na celu, zgodnie z przesłaniem autora „uporządkowanie” wszystkich spraw w zborze, aby docelowo działalność zboru mogła opierać się już głównie na pracy starszych i wyznawców zboru. Jest niemal pewne, że obok zborów, w których pracowali Barnaba, Tymoteusz czy Tytus wiele też – wśród założonych przez Pawła – było takich, które zaraz po wyjeździe apostoła powierzane były postudze tylko starszych i diakonów, i to już oni przez większość czasu sprawowali duchową opiekę nad zborom (*przyp. red.*).

111 Rz 15,20

112 Dz 20,28

Biblijny model – profesjonalne kaznodziejstwo dzisiaj

Powinno być dla nas jasne, że kaznodzieje (studzy ewangelii) i pasterze lokalnego zboru¹¹³ mają dwie różne role. W dzisiejszych realiach duchowny ewangelii powinien być współczesnym odpowiednikiem biblijnego apostoła, które to pojęcie (gr. *apostolos*) z definicji oznacza kogoś posłanego z określonym przesłaniem – wysłannika. Przed nawróceniem na drodze do Damaszku, nieodrodzony jeszcze Paweł był apostołem judaizmu – postąncem żydowskich przywódców w Jerozolimie, który miał przekazać synagogom w Damaszku wiadomość, by prześladowały chrześcijan. Po spotkaniu z Chrystusem stał się apostołem Jezusa – i od-tąd wiódł życie wędrowne, głosząc ewangelię poganom w rozmaitych miejscach. W podobny sposób Kościół Adwentystów Dnia Siódmego ma obowiązek posyłać misjonarzy¹¹⁴ tam, gdzie ewangelia jeszcze nie dotarła. Nie wolno zatrzymywać ich jedynie dla tych, którzy już ją znają.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest wyjątkowy wśród chrześcijańskich wyznań. Bóg powierzył nam znacznie poważniejszą misję niż

113 W oryg. *local church pastors*.

114 W oryg. *ministers of the gospel* („sług ewangelii”). Określenie to często tłumaczone jest, również w tej publikacji w innych jej miejscach, jako „pastorzy”, „duchowni”. W czasach Ellen White jednak, gdy używała ona tego określenia, miała na myśli ówczesnych kaznodziejów ewangelii, których funkcjonowanie różniło się od działania współczesnych duchownych w Kościele adwentystów (*przyp. red.*).

innym – mamy głosić poselstwo trzech aniołów tym, którzy jeszcze go nie słyszeli. Nasi duchowni powinni być mobilniejsi od kaznodziejów innych wyznań, gdyż cała ziemia ma zostać oświecona poselstwem trzech aniołów, zanim Chrystus powróci.

Pastorzy lokalni pełnią inną rolę – są osadzeni w konkretnych wspólnotach i służą ich potrzebom, dbają o ich duchowy wzrost i lokalną działalność misyjną. Nie są „sługami ewangelii” w sensie misyjnym – są pasterzami lokalnych zborów. Owszem, głoszą ewangelię, ale czynią to w obrębie konkretnego środowiska, w którym znajduje się ich wspólnota.

Dlaczego głoszenie poselstwa trzech aniołów całemu światu jest tak istotne?

Poselstwo to zawiera nauki, których brakuje w większości chrześcijańskich denominacji. Każdy z tematów powszechnie poruszanych w kampaniach ewangelizacyjnych adwentystów dnia siódmego znajduje swe miejsce – w taki czy inny sposób – w kontekście poselstwa trzech aniołów. Oto kilka przykładów: poselstwo o szabacie, o całym Dekalogu, o pochodzeniu zła, a także prorocтва z 2 i 7 rozdziału *Księgi Daniela*. Te biblijne prawdy są rzadko spotykane w innych Kościołach. Jednak nauka o świątyni, czyli poselstwo o świątyni, występuje wyłącznie w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego.

W poselstwie o świątyni zawarta jest prawda o sądzie śledczym, który rozpoczął się w roku 1844 i trwa do dziś. W tej chwili, gdy czytasz te słowa, wielu ludzi nie ma pojęcia, że ich życie może być oceniane na wieczność, zanim jeszcze umrą. Ich wieczny los może być przesądzony, chociaż nie są tego świadomi. Jakże więc możemy, jako członkowie Kościoła, znieczuleni, żądać od sług ewangelii, by co tydzień przemawiali do wierzących, którzy i tak już znają prawdę – podczas gdy miliony pozostają nieostrzeżone przed nadchodzącym sądem?

Mijają lata, dekady, pokolenia – a miliony nadal nie poznały tej prawdy. Czy możemy żyć z tą świadomością? Czy naprawdę możemy twierdzić, że służymy naszemu Zbawicielowi?

Pismo Święte ukazuje nam, co mamy czynić – i jak mamy to czynić. Ellen White pisała:

„Na czołowym miejscu wśród tych, którzy zostali powołani do głoszenia ewangelii Chrystusa, stoi apostoł Paweł, który dla każdego kaznodziei stanowi przykład wierności, oddania i niestrudzonych wysiłków. Doświadczenia jego służby stanowiące przykład doniósłości służby misjonarza są źródłem inspiracji i pomocy dla wszystkich, którzy zaangażowali się w to dzieło”¹¹⁵.

Jeśli chcemy zrozumieć, jak powinien wyglądać współczesny model biblijnej służby, musimy przyjrzeć się trzem przykładom:

1. Służbie Jezusa na ziemi.
2. Służbie apostoła Pawła.
3. Służbie pionierów adwentyzmu.

Służba Jezusa na ziemi

Aby zrozumieć, czym była służba Jezusa, musimy zastanowić się, co czynił On, a czego nie czynił, pełniąc swoją misję na ziemi. Jezus nigdy nie osiedlił się na stałe jako pastor przy synagodze. Chociaż nauczał w synagogach, jego celem było wskazanie ich członkom na siebie jako na Mesjasza – długo wyczekiwanego Zbawiciela. W rzeczywistości celem jego służby było nawrócenie ludzi na to, co później stało się znane jako chrześcijaństwo.

Jezus był wędrowcem. Zawsze przemierzał kolejne miejsca, szukając zagubionych dusz, którym mógłby pomóc, uleczyć je i głosić Boże Słowo. Jego misja zbawienia była skupiona na ratowaniu tych, którzy jeszcze nie poznali prawdy. Nie spędzał dużo czasu z tymi, którzy już Go przyjęli – oni szli za Nim, uczestniczyli w Jego naukach, które przekazywał w trakcie swojej wędrówki, poświęcając czas na zbawienie zagubionych. Ellen White tak pisała o tym, jak Jezus kształcił swoich uczniów:

„Jezus szkolił swych uczniów poprzez ścisły osobisty kontakt z nimi. Czasem uczył, siedząc pośród nich na zboczu góry, czasem nad brzegiem jeziora lub idąc drogą, otwierał przed nimi tajemnice Królestwa Bożego. **Nie wygłaszał kazań, jak to czynią ludzie obecnie.** Wszędzie, gdzie serca były gotowe na przyjęcie boskiego poselstwa, Jezus odkrywał

¹¹⁵ Ellen White, *Studzy ewangelii*, Warszawa 2004, s. 40 (tłum. własne).

prawdy na temat drogi zbawienia. Nie nakazywał swym uczniom konkretnych czynów, lecz mówił: »Pójdźcie za mną«. W swych wędrówkach przez wsie i miasta zabierał ich ze sobą, aby pokazać im, jak naucza ludzi. W ten sposób ich sprawy wiązały się z Jego sprawami, a oni jednoczyli się z Nim w działaniu.”¹¹⁶. Metoda Jezusa w nauczaniu uczniów przypomina dziś podejście, które nazywamy „szkoleniem w trakcie pracy” lub mentoringiem.

Dziś kaznodzieje mogą przyjąć podobną metodę szkolenia. W trakcie poprzednich kampanii ewangelizacyjnych, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i za granicą, czyniłem to sam, zabierając ze sobą członków Kościoła, by razem z nimi odwiedzać w domach osoby biorące udział w ewangelizacji. W czasie takiej pracy niejednokrotnie pojawia się okazja, by udzielać wskazówek i dzielić się doświadczeniem z wyznawcami, którzy towarzyszą pastorowi czy ewangelistom. Dodatkowe zajęcia instruktażowe dla wszystkich członków Kościoła, którzy chcieliby zaangażować się w odwiedziny ewangelizacyjne, także są bardzo pomocne. Dzięki temu można znacznie zwiększyć zasięg działań, gdyż członkowie Kościoła, wyposażeni w odpowiednią wiedzę, stają się skutecznymi współpracownikami w misji. Często w trakcie kampanii ewangelizacyjnych brakuje dostępnych pastorów, którzy mogliby prowadzić tego typu pracę. Tak było na przykład w Rumunii, gdzie prowadziłem kampanię ewangelizacyjną w jednym z tamtejszych zborów – bez obecności miejscowego pastora, który w tym czasie przebywał poza krajem. Spotkania cieszyły się dużą frekwencją. Korzystając z pomocy tłumacza, prowadziłem szkolenia dla członków zboru – zarówno podczas specjalnych zajęć, jak i w czasie wspólnych odwiedzin u osób zainteresowanych prawdą. Pan pobłogosławił tę kampanię – wielu ludzi oddało swoje życie Jezusowi przez chrzest. Członkowie zboru zostali umocnieni w służbie i stali się skuteczniejszymi zdobywcami dusz. Osobiste odwiedziny i bezpośredni kontakt z ludźmi są nieodzowną częścią pracy ewangelizacyjnej. Choć wiadomości tekstowe i media społecznościowe mogą wspierać działania ewangelizacyjne, nie powinny być postrzegane jako pełnowartościowe zastępstwo dla osobistych, twarzą w twarz, spotkań z ludźmi.

„Jezus w każdym widział osobę, którą należy powołać do Jego Królestwa. Docierał do serc ludzi, przebywając z nimi jak ktoś, kto pragnie ich dobra. Wyszukiwał ich na ulicach, w prywatnych domach, na łodziach, w synagogach, na brzegach jeziora i na uroczystości weselnej. Spotykał ich podczas ich codziennych zajęć i okazywał zainteresowanie ich świeckimi sprawami. Wnosił do domostw swoją naukę, poddając rodziny w ich własnych domach wpływowi swej boskiej obecności.

Jego wielki osobisty urok pomagał Mu zjednywać serca”¹¹⁷.

„Tylko metoda Chrystusa w zdobywaniu ludzi może dać pożądane wyniki. Zbawiciel obcował z ludźmi jako ten, kto pragnie dać im to, co najlepsze. Wykazywał zainteresowanie ich potrzebami, pomagał im i zdobywał ich zaufanie. Potem zapraszał ich: »Pójdźcie za Mną«”¹¹⁸.

Jezus powiedział: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają; nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników”¹¹⁹. Lekarz nie może skutecznie leczyć pacjentów, jeśli jego uwaga skupiona jest na czymś innym niż oni sami. Przykłady zapisane w służbie Jezusa pokazują, że poświęcał On swój czas zgubionej ludzkości. Taka była Jego misja. Uczniowie nie stanowili celu tej misji – oni byli szkoleni „w działaniu”, by uczestniczyć w Jego dziele, którego celem było ratowanie zgubionych. Dlatego Jezus przekazał im swoją misję – nieśli poselstwo zbawienia aż po krańce ziemi. Współcześni pastory również powinni dążyć do naśladowania tego modelu służby.

W ramach przygotowania uczniów do służby, Jezus wysyłał ich „po dwóch”, by szli do miejsc, gdzie ludzie potrzebowali poznać zbawienie przez Niego. Nigdy nie posyłał nikogo samotnie do pracy misyjnej. Spójrzmy na dwa znane wersety z Ewangelii Łukasza – jest tam coś, co często umyka naszej uwadze:

„A potem wyznaczył Pan innych, siedemdziesięciu dwóch, i rozstał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam zamierzał się udać. I powiedział im: Żniwo wprawdzie wielkie, ale

117 Tamże.

118 Ellen White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, Warszawa 2009, s. 94.

119 Mk 2,17

robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wystął robotników na żniwo swoje”¹²⁰.

Gdy Jezus wystął siedemdziesięciu, postął ich „po dwóch” i powiedział, że żniwo jest wielkie, lecz robotników jest niewielu. Polecił im, aby modlili się o więcej pracowników. Ale dlaczego nie postął ich pojedynczo, skoro wtedy mogliby dotrzeć do dwa razy większej liczby miejsc? Postął ich „po dwóch”, ponieważ robotników było zbyt mało. Gdyby było ich wystarczająco wielu, mógłby wystać większe grupy, nie tylko po dwóch. Dwa to najmniejsza liczba, którą Bóg zatwierdza, gdy wysyła kaznodziejów do pracy na nowych terenach.

Jezus wypowiadał jedynie to, co było zatwierdzone przez Boga Ojca.

W *Ewangelii Jana* 8,28-29 czytamy:

„Wtedy rzekł Jezus: Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył. A Ten, który mnie postął, jest ze mną; nie zostawił mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba”¹²¹.

Zestawiając ten fragment z Łk 10,1-2, możemy dostrzec, że Jezus nigdy nie działał wbrew Ojcu ani nie postępował w sposób niezgodny z Jego wolą. To, czego uczył, było dokładnym odzwierciedleniem nauki Ojca. A zatem, kiedy Jezus postął siedemdziesięciu uczniów „po dwóch”, mimo że robotników było niewielu, to decyzja ta wyływała z woli Boga Ojca.

Ellen White napisała: „Otrzymałam wskazówkę, by powiedzieć, że tam, gdzie podejmowane są wysiłki, by otworzyć dzieło ewangelii na nowym terenie, **nie powinno być mniej niż dwóch kaznodziejów** pracujących wspólnie w służbie. Gdy Chrystus wysyłał swoich uczniów w misyjną podróż, posyłał ich po dwóch. Taki jest plan Pana”¹²².

W roku 1892 służebnica Pańska natomiast zadała pytania, które nadal pozostają aktualne:

120 Łk 10,1-2

121 J 8,28-29

122 Ellen White, *Manuscript Releases*, t. 15, Waszyngton 1986, s. 59.

„Dlaczego odstąpiliśmy od metody pracy ustanowionej przez Wielkiego Nauczyciela? Dlaczego dzisiaj robotnicy w Jego sprawie nie są wysyłani po dwóch? »Och« – powiecie – nie mamy wystarczającej liczby robotników, by objąć cały teren. W takim razie należy zająć mniejszy obszar. Wysyłajcie robotników tam, gdzie droga wydaje się być otwarta, i nauczajcie drogocennej prawdy na ten czas. Czy nie widzimy mądrości w tym, by dwóch głosiło ewangelię wspólnie?¹²³.

W książce *Studzy ewangelii* pisze również:

„Pan nikomu nie wyznacza terytorium, na którym tylko dana (jedna – *przyp. red.*) osoba ma pracować. Byłoby to niezgodne z Jego planem. Postanowił raczej, iż wszędzie, gdzie prawda jest głoszona, różne umysły, różnorodne dary mają mieć wpływ na wykonywane dzieło. Żaden człowiek nie ma na tyle mądrości, by kierować czymś bez niczyjej pomocy, nikt nie powinien mniemać, iż może to czynić. Fakt, iż człowiek jest uzdolniony w jednym kierunku, nie dowodzi, że jego rozsądek w innych sprawach jest doskonały i że mądrość innych ludzi nie jest mu potrzebna”¹²⁴.

Apostoł Paweł wyjaśnia, że dary Ducha Świętego są udzielane różnym osobom w zborze zgodnie z Bożą wolą. W *1 Liście do Koryntian 12,7-11* czytamy:

„A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu, jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce”¹²⁵.

Duch Święty nie udziela żadnej jednostce wszystkich darów potrzebnych, by dotrzeć do każdego człowieka na nowym terytorium.

123 Tak w: *The Advent Review and Sabbath Herald*, 19 kwietnia 1892, s. 1.

124 Tak, *Studzy ewangelii*, Warszawa 2004, s. 317-318.

125 1 Kor 12,7-11

Metoda ustanowiona przez Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego nie uległa zmianie od czasów Chrystusa aż po dzień dzisiejszy. Tak jak mówi Pan przez proroka Malachiasza:

„Zaiste Ja, Pan, nie zmieniam się”¹²⁶,

a psalmista Dawid dodaje:

„Nie złamię mego przymierza ani nie zmienię tego, co wyszło z moich ust”¹²⁷.

Postuga apostoła Pawła

Ponieważ w innym miejscu tej książki omówiono już szerzej działalność misyjną apostoła Pawła, niniejszy fragment skupi się na kilku aspektach dotychczas nieporuszonych. W celu głębszego zrozumienia warto zestawić ówczesne grupy religijne funkcjonujące w Imperium Rzymskim z tymi, które istnieją obecnie.

Grupy religijne w czasach Pawła

1. Istniała grupa zarówno pogan, jak i Żydów, którzy przyjęli wszystkie prawdy Pisma Świętego Starego Testamentu, w tym świącenie szabatu i przestrzeganie przykazań, oraz uznali Chrystusa za swojego Zbawiciela. Tę grupę można porównać do dzisiejszych adwentystów dnia siódmego.
2. Byli też Żydzi, którzy przyjęli prawdy Starego Testamentu, zachowywali szabat i inne przykazania, lecz nie uznali Jezusa Chrystusa jako Mesjasza i Zbawiciela.
3. Oprócz tego istniała rzesza pogan, którzy nie uznawali żadnych biblijnych prawd objawionych.

Grupy religijne dzisiaj

1. Są chrześcijanie adwentystyczni, którzy przyjmują całość prawdy biblijnej – zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, w tym naukę o świąceniu szabatu, prorocत्वach, stanie umarłych oraz zbawieniu wyłącznie przez Jezusa Chrystusa.

¹²⁶ Ml 3,6

¹²⁷ Ps 89,34 UBG

2. Istnieją Żydzi i przedstawiciele innych nurtów chrześcijaństwa, którzy uznają jedynie niektóre prawdy biblijne, lecz nie całość objawienia.
3. Są też tacy, którzy nie uznają biblijnej prawdy – czy to z powodu ignorancji, czy z powodu świadomego odrzucenia.

Chociaż Paweł był nazwany „apostodem pogan”, jego zwyczajowym podejściem przy wkraczaniu na nowe tereny było najpierw głoszenie w synagogach. Żydzi bowiem posiadali już znajomość *Pisma Świętego* – znali prawo, proroków i przykazania. Dzięki temu apostoł nie musiał poświęcać nadmiernie dużo czasu na wykładanie im podstawowych doktryn ani zasad życia chrześcijańskiego. Jego zadaniem było przede wszystkim objawienie im prawdy o Jezusie jako Mesjaszu i Zbawicielu.

Ci, którzy przyjęli ewangelię o Chrystusie, stawali się nie tylko członkami nowej wspólnoty, ale często również współpracownikami w dziele misyjnym. Dzięki temu Paweł mógł szybko zyskać grono współpracowników w danym regionie. Taka metoda znacznie zwiększała efektywność jego posługi i przyczyniała się do szybszego rozprzestrzeniania się ewangelii. Gdyby na początku skupił się wyłącznie na poganach, znacznie wydłużyłoby to proces formowania dojrzałej duchowo i teologicznie wspólnoty, zdolnej do dalszego szerzenia Dobrej Nowiny.

Podobnie dzisiaj, adwentystyczni kaznodzieje, którzy wkraczają na tereny nieobjęte jeszcze żadnym adwentystycznym świadectwem (tzw. „białe plamy”), mogliby z pożytkiem – przynajmniej na początku – od czasu do czasu uczestniczyć w nabożeństwach niedzielnych innych wyznań i brać udział w prowadzonych tam rozmowach.

O tego rodzaju podejściu Ellen White pisała:

„Niech niektórzy z naszych pracowników uczestniczą w religijnych zgromadzeniach w innych kościołach i — gdy pojawi się odpowiednia sposobność — niech biorą w nich czynny udział. Jezus, mając zaledwie dwanaście lat, wszedł do szkoły kapłanów i rabinów w świątyni i zadawał pytania. W tej świątynnej szkole prowadzono codzienne studia, nieco podobne do naszych lekcji biblijnych. Jezus zadawał pytania jako uczeń, ale pytania te wnosily nowe myśli, które zmuszały tych uczonych kapłanów do refleksji. Podobna praca mogłaby być prowadzona również dzisiaj.

Roztropnych młodych ludzi należy zachęcać do uczestnictwa w spotkaniach Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Mężczyzn – nie dla prowadzenia sporów, lecz by wspólnie badać Pismo Święte i proponować pytania, które będą inspirujące i pomocne”¹²⁸.

I dodaje:

„Gdyby tego rodzaju działania były podejmowane z oddaniem i energią po każdym z naszych spotkań namiotowych, o wiele więcej dusz zostałoby pozyskanych jako owoc ziarna zasianego podczas tych zgromadzeń”¹²⁹.

Osobiście lubię od czasu do czasu odwiedzać nabożeństwa innych wyznań. Gdy przybywam do kościoła, przedstawiam się osobie witającej jako pastor adwentystyczny. Zazwyczaj mówię wtedy z uśmiechem, że jedną z zalet głoszenia kazań w soboty jest to, że mogę odwiedzać inne kościoły w niedziele. Zazwyczaj wywołuje to uśmiech i rozładowuje napięcie.

Następnie uczestniczę w zajęciach szkoły niedzielnej dla dorosłych, włączając się w rozmowę wtedy, gdy jest to stosowne – zawsze z szacunkiem, bez ducha konfrontacji. Lubię też poznawać pastorów i modlić się z nimi, prosząc Boga, by prowadził ich w służbie. Kiedy do naszej miejscowości przyjeżdża nowy duchowny, staram się go przywitać, nawiązać relację i pomodlić się wspólnie o Boże błogosławieństwo. Takie podejście często prowadzi do zawiązania przyjaźni, a wiele uprzedzeń i oporów może w ten sposób zostać przełamanych lub całkowicie unikniętych.

Ellen White napisała:

„Gdy nasi pracownicy wkraczają na nowy teren, powinni starać się zaznajomić z duchowymi Kościołami, znajdujących się w danym terenie. Wiele stracono, zaniedbując tę rzecz. Jeżeli nasi kaznodzieje okażą uprzejmość i będą społecznie wyrobieni, nie będą się wstydzili za poselstwo, które głoszą, co przyniesie bardzo dobre skutki, a duchowni i wyznawcy obcych Kościołów otrzymają właściwe pojęcie o prawdzie. W każdym razie,

¹²⁸ *Testimonies for the Church*, t. 6, s. 74–75.

¹²⁹ Tamże.

jest to właściwe dać im szansę, by mogli okazać nam życzliwość – jeśli zechcą”¹³⁰.

W innym miejscu tej samej książki znajduje się z kolei następująca wypowiedź:

„Kaznodzieje nasi powinni starać się zbliżyć do duchownych innych wyznań. Módlcie się z tymi ludźmi i za tymi ludźmi, za którymi wstawia się sam Chrystus. Mamy odczuwać wobec nich uroczyste zobowiązanie. Jako postać Chrystusa powinniśmy okazywać szczere, głębokie zainteresowanie tymi pasterzami trzody”¹³¹.

W kilku różnych kościołach zostałem nawet zaproszony do prowadzenia studium Biblii. W jednej wspólnocie nauczałem przez dwa tygodnie na temat poselstwa zdrowia. W innej – przez około pięć miesięcy – prowadziłem zajęcia, podczas których omawialiśmy m.in. prorocтва z 2. i 7. rozdziału *Księgi Daniela*, naukę o świątyni, biblijny szabat oraz kwestię zmiany dnia świętego. Ponadto podczas tych pięciu miesięcy 13 tygodni poświęciliśmy wspólnemu studiowaniu książki *He Taught Love*, będącej skróconą wersją książki *Przypowieści Chrystusa* Ellen White.

Wiele z tych okazji nigdy by się nie pojawiło, gdybym nie zaprzyjaźnił się z pastorami i nie zaczął od czasu do czasu uczestniczyć w ich szkole niedzielnej i nabożeństwach.

Paweł nigdy nie obejmował stanowiska stałego duszpasterza na dłużej w żadnym z założonych przez siebie kościołów. Nawet w Efezie – mieście znanym z głębokiego pogaństwa – spędził tylko trzy lata, a i tak większość tego czasu poświęcił na działalność misyjną. Głoszenie ewangelii w środowiskach całkowicie obcych Biblii wymaga znacznie więcej wysiłku i cierpliwości niż praca wśród ludzi, którzy mają już jakieś podstawowe pojęcie o Bogu. Mimo to, kiedy jego misja w Efezie dobiegła końca, nie poprosił liderów z Jerozolimy, żeby przystali tam nowego pastora. Zamiast tego ustanowił starszych – wybranych przez samą wspólnotę – i powierzył im dalsze prowadzenie Kościoła, ufając, że Duch Święty będzie ich kierował i uczył.

130 Ellen White, *Ewangelizacja*, Warszawa 1994 s. 96-97 (tłum. częściowo własne).

131 Tamże, s. 356-357 (tłum. częściowo własne).

Jezus i Paweł stosowali tę samą zasadę pracy w zespole (przynajmniej po dwóch). Ta metoda, wyraźnie wskazana w *Piśmie Świętym*, wciąż pozostaje Bożym wzorem działania dla Kościoła czasów ostatecznych – co potwierdzają również pisma Ellen White. Nawet Salomon, uważany za najmądrzejszego z ludzi, pisał:

„Lepiej jest dwom niż jednemu, mają bowiem dobrą zapłatę za swój trud: Bo jeżeli upadną, to jeden drugiego podniesie. Lecz biada samotnemu, gdy upadnie! Nie ma drugiego, który by go podniósł. Także, gdy dwaj razem leżą, zagrzeją się; natomiast jak może jeden się zagrzać? A jeżeli jednego można pokonać, to we dwóch można się ostać; a sznur potrójny nie tak szybko się zerwie”¹³².

Jezus posyłał uczniów „po dwóch”, Paweł również pracował „po dwóch” w służbie zgubionym, Salomon podkreślał siłę współpracy, a Ellen White nawoływała, by misjonarze działali parami. Skoro wszyscy oni są jednomyślni, dlaczego dziś tak często posyłamy jednego pastora, by opiekował się całą wspólnotą ochrzczonych wiernych, zamiast wysyłać kaznodziejów „po dwóch” do tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa?

Podobnie jak Jezus, Paweł był wędrownym kaznodzieją. Nie planował osiedlać się na stałe ani obejmować czyjegoś miejsca po odejściu innego pastora. W *Liście do Rzymian* pisał:

„A przy tym chlubą moją było głosić ewangelię nie tam, gdzie imię Chrystusa było znane, **abym nie budował na cudzym fundamencie**, lecz jak napisano: Ujrzą go ci, do których wieść o Nim nie doszła, a ci, co o nim nie słyszeli, poznają go”¹³³.

Jedną rzecz trzeba sobie jasno powiedzieć: powołanie do głoszenia ewangelii to nie wybór zawodu, ale odpowiedź na Boże wezwanie. I nie zawsze idzie ono w parze z wynagrodzeniem finansowym. Czy pamiętasz, jak Jezus wysyłał swoich uczniów na misję bez pieniędzy, bez zapasowych ubrań, bez zaplecza?

„A idąc, głoscie wieść: Przybliżyło się Królestwo Niebios. Chorych uzdrawiającie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, demony

132 Koh 4,9-12

133 Rz 15,20-21

wyganiajcie; darmo wzięliście, darmo dawajcie. Nie miejcie w trzosach swoich złota, ani srebra, ani miedzi, ani torby podróżnej, ani dwu sukien, ani sandałów, ani laski; albowiem godzien jest robotnik wyżywienia swego”¹³⁴.

Niektórzy interpretują końcowe słowa z tego fragmentu tak, jakby Jezus mówił, że jeśli ktoś zostaje posłany do pracy misyjnej, powinien otrzymywać pensję z diecezji. Oczywiście, byłoby miło, gdyby tak było zawsze – ale nie zawsze tak się dzieje. Właśnie dlatego Paweł utrzymywał się sam, wykonując zawód wytwórcy namiotów. Są też chwile, kiedy służba głoszenia ewangelii musi być wykonywana bez jakiegokolwiek wsparcia – z tytułu pracy zarobkowej bądź wynagrodzenia przekazywanego przez Kościół. Musimy zrozumieć, że ten fragment nie mówi o wynagrodzeniu od diecezji, ale o kontekście misji, w którą Jezus posłał swoich uczniów – bez pieniędzy, bez zapasów, bez zabezpieczenia. Uczniowie nie mieli głosić ewangelii w już istniejących kościołach, ale szli do ludzi, którzy nie znali Chrystusa. **To właśnie ci ludzie – poganie – mieli im zapewnić gościnę i utrzymanie. To, że nie dostajesz żadnego wynagrodzenia z diecezji, nie znaczy, że Jezus cię nie powołał, byś niósł ewangelię do miejsc, gdzie nie została jeszcze ogłoszona. Bóg ma wiele sposobów, by zatroszczyć się o ciebie – z pensją czy bez.**

Jak powiedziała Ellen White:

„Nasz niebiański Ojciec ma tysiące sposobów, by zaspokoić nasze potrzeby, o których my nic nie wiemy. Ci, którzy przyjmują tę jedyną słuszną zasadę, by służbę Bogu uczynić najwyższym celem, doznają uwolnienia od trosk i ujrzą pod swoimi stopami wyrównane ścieżki”¹³⁵.

Ja i moja żona sami doświadczyliśmy takiej właśnie służby podczas zakładania nowych wspólnot. Działaliśmy jak Paweł – pracowaliśmy na własne utrzymanie, nie otrzymując wynagrodzenia z żadnej diecezji. Działaliśmy na zupełnie nowym terenie, gdzie większość ludzi była katolikami. W pewnym momencie jednak nie mogłem znaleźć żadnej pracy. Nie miałem żadnych dochodów. I wtedy wydarzyło się coś niespodziewanego – to osoby spoza Kościoła adwentystów zaczęły się nami opiekować.

¹³⁴ Mt 10,7-10

¹³⁵ Ellen White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, Warszawa 2009, s. 356.

Pewnego dnia nasi sąsiedzi, nie-adwentyści, przyszli do nas i powiedzieli: „Wes, chcemy, żebyś uruchomił internet i pokazał nam, jakiego iPada chcesz”. Z czasem to właśnie ludzie spoza Kościoła zaczęli dostarczać mi rzeczy potrzebne do służby: nowego iPada, iPhone’a, nowe buty na sobotę, nowy garnitur, nowe opony do vana... Nigdy o żadną z tych rzeczy nie prosiłem.

Kiedyś gościł u nas pastor z innego kraju. Akurat wybieraliśmy się w trasę, podczas której miałem przemawiać w dwóch adventystycznych uniwersytetach i w telewizji 3ABN. Tuż przed wyjazdem sąsiad – również nie-Adwentysta – przyszedł do naszego domu i wręczył mi czek na 700 dolarów. Po prostu – bez pytania, bez mojej prośby. Po prostu dał.

Co do mojej żony – przez około trzy lata kobiety z sąsiedztwa zabierały ją na lunch trzy do pięciu razy w tygodniu do różnych restauracji i za każdym razem to one płaciły. Nigdy o to nie prosiliśmy. Po prostu tak nas traktowały – jak królewską rodzinę.

W miejscu, gdzie obecnie zakładamy nową wspólnotę, działa pastor z jednego z Kościołów protestanckich, który regularnie modli się w czasie porannego nabożeństwa, by Bóg błogosławił mnie i moją służbę. A jedynie, co zrobiłem, to to, że gdy przeprowadził się do naszej miejscowości z innego zboru, poszedłem go powitać i okazałem mu życzliwość. Zostaliśmy przyjaciółmi. Przyznaje, że wie, iż biblijny dzień szabatu to sobota.

Bóg działa w sercach także pastorów z innych wyznań. Musimy ich poznawać, okazywać życzliwość, modlić się z nimi i za nich. Bóg ma swoje tajemnicze drogi. Pewnego dnia nawet duszpasterze innych denominacji odpowiedzą na Boże wezwanie i dołączą do adventystycznej resztki.

Dla tych, którzy – jak Paweł – muszą zarabiać na życie własnymi rękami, a także dla tych, którzy czasami nie mają żadnego przychodu, pełne otuchy są słowa Chrystusa zapisane w szóstym rozdziale Ewangelii Mateusza: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”¹³⁶.

W Modlitwie Pańskiej uczymy się, by prosić Boga o chleb na każdy dzień. Codziennie przedstawiamy Mu nasze potrzeby – bez zamartwiania się

o jutro. Jezus mówi o tym jeszcze wyraźniej w dalszych wersetach tego samego rozdziału:

„Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dosyć ma dzień swego utrapienia”¹³⁷.

Służba pionierów adwentyzmu

Pierwsi pionierzy adwentyzmu stali się adwentystami, studiując prawdy zawarte w Biblii. Ich sposób prowadzenia misji nie był wzorowany na modelu protestanckim, który dziś – w różnych odmianach – obecny jest niemal we wszystkich niekatolickich kościołach. Wzorem dla nich był model biblijny, ten sam, o którym mówiliśmy wcześniej. Pracowali w Bożej winnicy dokładnie tak, jak Jezus i Paweł.

To wszystko zostało już wcześniej opisane w tej książce. W Stanach Zjednoczonych jest takie powiedzenie: „Nie psuj tego, co dobrze działa”, które po angielsku brzmi „Don't try to fix something which is not broken”, czyli dosłownie: „Nie próbuj naprawiać czegoś, co nie jest zepsute”. Model służby, którego używał Jezus, apostołowie i pierwsi adwentyści, nigdy nie był „zepsuty”. Nie było z nim problemu wtedy – i nie ma go również dziś. Nie trzeba go zmieniać ani poprawiać.

Dlaczego więc odeszliśmy od tego modelu? Dlaczego przez ponad sto lat trwaliśmy w nieposłuszeństwie wobec Boga? Nietrudno było przewidzieć, że ten długi eksperyment skończy się niepowodzeniem. Teraz potrzebne są wyznanie winy i prawdziwa pokuta.

Biblijny model – służba świeckich dziś

W tym momencie warto powrócić do cytatu z pism Ellen White, który został już wcześniej przytoczony w tej książce:

„Na wszystkich wierzących Bóg nałożył obowiązek zakładania kościołów. Wyraźnym celem istnienia Kościoła jest kształcenie mężczyzn i kobiet, by używali powierzonych im zdolności dla dobra świata, by wykorzystywali środki, jakie Bóg im powierzył, dla Jego chwały. Bóg uczynił ludzi swoimi szafarzami. Mają oni używać powierzonych im talentów do budowania Jego dzieła i rozszerzania Jego Królestwa. Nasze zbory, zarówno duże, jak i małe, nie powinny być traktowane w taki sposób, by stawały się bezradnie zależne od posługi pastorów. Członkowie mają być tak ugruntowani w wierze, aby posiadali świadomą wiedzę o prawdziwej pracy misyjnej. Mają naśladować przykład Chrystusa, służąc tym, którzy ich otaczają. Mają wiernie wypełniać śluby złożone podczas chrztu – że będą żyć zgodnie z naukami wyływającymi z życia Chrystusa. Mają współdziałać, by podtrzymywać w Kościele zasady samozaparcia i ofiarności, które Chrystus – będąc Bogiem przyobleczonym w człowieczeństwo – praktykował w swojej pracy misyjnej. To

przekazywanie wiedzy o miłości i czułości Chrystusa nadaje skuteczność wszelkiej działalności misyjnej”¹³⁸

Skoro sam Bóg powierzył wszystkim wierzącym misję zakładania nowych wspólnot, musimy wierzyć, że to brzemię nie jest ciężkie. Jezus powiedział:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie.

Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztę się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie”¹³⁹.

Powinniśmy iść za tą samą radą, którą Mojżesz dał Jozuemu:

Księga Powtórzonego Prawa 31,7–8 (BW):

„Potem przywołał Mojżesz Jozuego i rzekł do niego na oczach całego Izraela: Bądź mocny, bądź odważny, gdyż ty wejdiesz z tym ludem do ziemi, którą Pan przysiągł dać ich ojcom, i ty im ją oddasz w dziedziczne posiadanie. Pan sam pójdzie przed tobą i będzie z tobą. Nie zawiedzie i nie opuści cię; nie bój się więc i nie trwóż się!”¹⁴⁰.

Nie możemy ponieść porażki, jeśli idziemy za Bożymi wskazówkami z wiarą i pokorą, bo

„Bóg jest ucieczką i siłą naszą, pomocą w utrapieniach najpewniejszą”¹⁴¹.

„A Jezus rzekł do niego: Co się tyczy tego: Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego”¹⁴².

Jeśli naprawdę wierzymy – będziemy mieli wiarę. A jeśli mamy wiarę, będzie to widać w naszych czynach, bo „jak ciało bez ducha jest martwe, tak i **wiara bez uczynków jest martwa**”¹⁴³.

138 Ellen White w: *Pacific Union Recorder*, dz. cyt.

139 Mt 11,28-30

140 Pwt 31,7-8

141 Ps 46,1

142 Mk 9,23

143 Jk 2,26

Nawet jeśli nie masz obecnie żadnego formalnego przygotowania kaznodziejskiego, Bóg może cię nauczyć wszystkiego, czego potrzebujesz – jeśli tylko pójdziesz naprzód w wierze.

Aby świeccy członkowie mogli prowadzić służbę zgodną z biblijnym modelem, niektórzy pastory będą musieli... ustąpić miejsca. W ten sposób ludzie świeccy będą mogli zdobywać doświadczenie w pracy misyjnej, nawet przy braku profesjonalnego duchowieństwa.

Ellen White powiedziała: „Gdyby pastory usunęli się z drogi i poszli pracować na nowe pola, członkowie zborów byliby zmuszeni do wzięcia na siebie odpowiedzialności, a ich zdolności rozwinęłyby się w działaniu”¹⁴⁴.

W czasopiśmie *Review and Herald* z 1895 roku Ellen White zawarła takie podtrzymujące na duchu słowa:

„Bóg powierzył każdemu człowiekowi jego dzieło. Dlaczego więc duchowni i urzędnicy diecezji nie uznają tej oczywistej prawdy? Dlaczego nie okazują wdzięczności za pomoc, jakiej mogliby udzielić indywidualni członkowie zboru? Niech członkowie Kościoła przebudzą się ze swojego uśpiania. Niech podejmą współpracę, podtrzymując ręce kaznodziejów i pracowników, wspierając i rozwijając dzieło Boże. Nie wolno mierzyć talentów przez pryzmat porównań. Jeśli ktoś żyje wiarą i w pokorze kroczy z Bogiem, może nie mieć wykształcenia, może być uważany za człowieka słabego – a mimo to jest w stanie wiernie i skutecznie wypełniać swoje powołanie, tak samo jak ten, który zdobył najbardziej wyrafinowaną edukację. Ten, kto najpełniej oddaje się pod wpływ Ducha Świętego, ten właśnie jest najlepiej przygotowany do przyjętej przez Boga służby. Bóg natchnie serca ludzi, którzy nie zajmują wysokich stanowisk, by stali się Jego narzędziami. Jeśli kaznodzieje i osoby sprawujące władzę w Kościele ustąpią, pozwalając Duchowi Świętemu działać w sercach świeckich braci, Bóg sam ich poprowadzi i wskaże, co mają czynić dla chwały Jego Imienia. Niech ludzie mają wolność, by wypełniać to, co wskazuje im Duch Święty”¹⁴⁵

¹⁴⁴ Ellen White, List 56, 1901.

¹⁴⁵ Taż w: *The Review and Herald*, 9 lipca 1895.

Ellen White podpowiada nawet członkom Kościoła, co – z szacunkiem – powinni powiedzieć duchownym, którzy wciąż krążą wokół już ugruntowanych zborów:

„Zamiast zatrzymywać kaznodziejów przy wspólnotach, które już znają prawdę, niech członkowie tych zborów powiedzą do tych pracowników: Idźcie do dusz, które giną w ciemnościach. My sami zatroszczymy się o duchowe życie naszej wspólnoty. Będziemy podtrzymywać nabożeństwa, trwać w Chrystusie i pielęgnować życie duchowe. Będziemy pracować dla zbawienia dusz w naszym otoczeniu, a nasze modlitwy i dary pošlemy, by wspierać pracowników na bardziej opuszczonych i potrzebujących polach misyjnych”¹⁴⁶

W roku 1989 w hrabstwie Fulton, w stanie Pensylwania, mieszkało kilku adwentystów dnia siódmego. W całym hrabstwie nie istniał jednak ani jeden zbór adwentystyczny. Każdego tygodnia ci wierni przemierzali część hrabstwa Fulton, potem fragment stanu Maryland, a następnie docierali do Wirginii Zachodniej, by uczestniczyć w nabożeństwie. Zdecydowali, że nadszedł czas, by założyć zbór w swoim własnym hrabstwie. Ich celem było stworzenie widocznej adwentystycznej obecności – punktu wyjścia do ewangelizacji całego regionu.

Grupa nie pragnęła, by co tydzień ktoś im głosił kazania. Postanowili zatroszczyć się o potrzeby duszpasterskie wspólnoty zgodnie z biblijnym wzorem – jako świadomi, ugruntowani w wierze adwentyści dnia siódmego. Zamierzali sami prowadzić dzieło ewangelizacyjne w swoim hrabstwie. Chcieli również, aby dziesięcina, którą co miesiąc przekazywali do diecezji, została wykorzystana na wsparcie kaznodziei, który mógłby zakładać nowy zbór w innej, nieewangelizowanej jeszcze okolicy. Nie pragnęli, by ich własne dary i ofiary wracały do nich samych.

Część członków tej grupy znalazła budynek kościoła na sprzedaż w miasteczku o nazwie Needmore. W listopadzie 1989 roku powołano tam grupę misyjną. Wkrótce rozwijała się ona na tyle, że uzyskała oficjalny status zboru w ramach Diecezji Pensylwańskiej. Przyjęła nazwę: Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Needmore. Sama nazwa mówi wszystko

¹⁴⁶ Tamże, *Testimonies for the Church*, tom 6, s. 30.

(w języku angielskim nazwa miejscowości, gdzie powstał wspomniany zbór, oznacza: chcę/potrzebuję więcej – Need more, *przyp. red.*).

Naprawdę potrzebujemy jeszcze więcej kościołów adwentystycznych – w każdym narodzie, stanie, hrabstwie, parafii, dzielnicy, mieście, miasteczku i w niezliczonych wsiach na całym świecie.

Dziś, gdy piszę tę książkę (rok 2019), Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Needmore nadal działa – co tydzień – jako zbór powstały z inicjatywy świeckich i prowadzony przez świeckich w regionie, który wcześniej nie miał żadnej adwentystycznej społeczności. Członkowie tego zboru wciąż wiernie przekazują dziesięcinę do diecezji, ale nie obciążają czasu zawodowego duchownego. Kościół rozwija się i kwitnie, mimo że znajduje się na terenie wiejskim.

Jesteśmy w stanie wojny – wojny przeciwko szatanowi i jego aniołom. Naszym obowiązkiem jest odzyskiwać zagubionych grzeszników. Każdy członek Kościoła powinien być czynny w służbie, traktując zbawienie zgubionych dusz jako najwyższy priorytet. Nikt nie jest zwolniony z tego obowiązku. Nikt nie jest wyłączonej z aktywnej służby w Bożej misji, której celem jest dotarcie do każdego mieszkańca tej planety z dobrą nowiną o zbawieniu w Jezusie Chrystusie.

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”¹⁴⁷.

Czy jesteś czynnym żołnierzem, walczącym przeciwko planowi szatana, by zniszczyć wszystkich, którzy zostali stworzeni na obraz Boga? A może tylko przychodzisz w sobotę na nabożeństwo, słuchasz kazania, a potem w ciszy zajmujesz się swoim życiem przez resztę tygodnia, nie podejmując żadnych rzeczywistych wysiłków, by odzyskać zagubione dusze?

Musimy być bardzo czujni. Jeśli zadowala nas jedynie obecność na nabożeństwie, jeśli pozwalamy, by całą pracę misyjną wykonywali duchowni, podczas gdy my jedynie domagamy się kazania co tydzień – wtedy jesteśmy tylko konsumentami, nie zaś twórcami.

Zaangażowanie wszystkich wyznawców

„Nie tylko na tych, którzy głoszą Słowo, Bóg złożył odpowiedzialność za poszukiwanie i ratowanie grzeszników. To zadanie powierzył wszystkim. Słowa: idźcie na cały świat i głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu (Mk 16,15) skierowane są do każdego ucznia Chrystusa. Wszyscy, którzy zostali powołani do życia w Chrystusie, zostali także powołani do pracy dla zbawienia swoich bliźnich. To samo pragnienie ratowania zagubionych, które żyło w Chrystusie, powinno być widoczne w Jego naśladowcach. Nie wszyscy mogą pełnić tę samą funkcję, ale dla każdego jest miejsce i zadanie. Każdy, komu Bóg udzielił błogostawieństw, powinien odpowiedzieć na nie konkretną służbą; każdy dar powinien być wykorzystany dla rozwoju Jego Królestwa”¹⁴⁸.

„Dzieło wkrótce się zakończy. Członkowie Kościoła wojującego, którzy okażą się wierni, staną się Kościołem triumfującym. Patrząc wstecz na historię naszego ruchu, idąc krok po kroku drogą, która zaprowadziła nas do obecnego miejsca, mogę powiedzieć: Chwała Bogu! Widząc, czego Bóg dokonał, jestem pełna podziwu i pełna zaufania do Chrystusa jako Wodza. **Nie mamy się czego obawiać w przyszłości, chyba że zapomnimy, jak Pan prowadził nas w przeszłości i jak nas pouczał na kolejnych etapach historii.** Jesteśmy dziś silnym ludem – jeśli tylko położymy ufność w Panu; bo trzymamy w rękach potężne prawdy Słowa Bożego. Mamy za co dziękować. Jeśli będziemy kroczyć w świetle, jakie świeci do nas z żywych wyroczni Bożych, zostaną nam powierzone wielkie odpowiedzialności, odpowiednie do światła, jakie otrzymaliśmy od Boga. Mamy wiele zadań do wykonania, ponieważ staliśmy się powiernikami świętej prawdy, która ma być ukazana światu w całym swoim pięknie i chwale. Jesteśmy dłużnikami Boga – zobowiązani jesteśmy wykorzystać każdą możliwość, jaką nam powierzył, by ukazać piękno prawdy o świętości charakteru i zanieść poselstwo ostrzeżenia, pociechy, nadziei i miłości do tych, którzy pogrążeni są w ciemności błędu i grzechu”¹⁴⁹.

Choć powracanie z ewangelizacją na te same tereny rok po roku może mieć wartość, to nie jest wystarczające. I nie będzie wystarczające,

148 Ellen White w: North Pacific Union Gleaner, 4 grudnia 1907, s. 4.

149 Taż w: General Conference Daily Bulletin, 29 stycznia 1893, s. 24.

dopóki nie wypełnimy misji, którą Bóg w sposób szczególny powierzył Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego. Misją zarówno członków zboru, jak i duchownych, jest zanieśenie poselstwa trzech aniołów do wszystkich mieszkańców tej planety. Nie powinno być na ziemi żadnego zamieszkanego miejsca, dla którego nie istniałby aktualny, strategiczny plan dotarcia z tym poselstwem – poselstwem ostrzeżenia, nadziei i przygotowania na bliskie przyjście Jezusa.

Kiedy przestaniemy być jedynie konsumentami w Bożym dziele, a staniemy się jego współtwórcami – Bóg pobłogosławi naszym wysiłkom, a Jezus powróci, gdy „tajemnica Boża się dopełni”.

Boży plan wciąż działa

„W miejscach, gdzie sztandar prawdy nigdy nie został wzniesiony, więcej dusz nawróci się w wyniku tej samej ilości pracy niż kiedykolwiek wcześniej. Pan Jezus ma wszelką moc na niebie i na ziemi. Jeśli z niej zaczerpniesz, łącząc siły nieba z własnym wysiłkiem, cenne dusze zostaną pozyskane. Obecność Ducha Świętego została przyrzeczona wszystkim. Chrystus, nasz Pośrednik, odnawia naszą siłę mocą swojej obecności. **Wszystkie dostępne środki powinny być zaangażowane – nie po to, by pracować dla już istniejących zborów, lecz dla tych, którzy trwają w ciemności błędu.** Gdy dusze zostaną nawrócone, od razu zaangażujcie je w służbę. (...) Nauczcie nowo nawróconych, że mają wejść w społeczność z Chrystusem, być Jego świadkami i uczynić Go znanym światu”¹⁵⁰.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego to ruch o globalnym zasięgu. Dla skutecznego prowadzenia misji świat został podzielony na 14 głównych wydziałów, oraz jedno odrębne pole misyjne. Każdy z wydziałów, obejmujący wiele różnych państw, dzieli się dalej na unie i diecezje.

W tym rozdziale przyjrzymy się porównaniu wzrostu liczby członków i nowych zborów w czterech światowych wydziałach w okresie

150 Ellen White w: *The Advent Review and Sabbath Herald*, 25 lipca 1895, s. 402.

dwunastu lat – od końca 2003 roku do końca 2015 roku. Porównanie to ukaże różnice w tempie wzrostu między dwoma typami organizacji wydziału: w dwóch wydziałach pastory są przypisani do konkretnych zborów w ramach okręgów kościelnych. To najczęściej stosowany obecnie model duszpasterski w Kościele adwentystycznym. W pozostałych dwóch wydziałach pastory nie są przypisani do opieki nad konkretnymi zborami. Zamiast tego powierza im się odpowiedzialność za określone terytoria geograficzne, gdzie ich zadaniem jest prowadzenie działań ewangelizacyjnych i/lub zakładanie nowych zborów. Istniejące zbory są nadzorowane i duchowo prowadzone przez lokalnie wybranych starszych zboru.

W zachodniej półkuli porównamy Wydział Interamerykański z Wydziałem Południowoamerykańskim. Te dwa wydziały sąsiadują ze sobą i są podobne do siebie pod względem demograficznym – łączy je zbliżona sytuacja polityczna, kulturowa i ekonomiczna. W Wydziale Interamerykańskim pastory są przypisani do opieki nad grupami konkretnych zborów. Z kolei w Wydziale Południowoamerykańskim zamiast przypisywania do zborów pastory obejmują odpowiedzialność za terytoria misyjne, gdzie koncentrują się na docieraniu do nieewangelizowanych jeszcze społeczności i zakładaniu nowych zborów.

Analogiczne porównanie przeprowadzimy dla dwóch przylegających i demograficznie podobnych wydziałów na kontynencie afrykańskim – Wydziału Wschodnio-Środkowej Afryki i Wydziału Afryki Południowej i Oceanu Indyjskiego.

W Wydziale Wschodnio-Środkowej Afryki pastory są przypisani do grup konkretnych zborów. Natomiast w Wydziale Afryki Południowej i Oceanu Indyjskiego pastory są wyznaczani do prowadzenia działalności ewangelizacyjnej wśród ludności, która dotąd nie miała kontaktu z przesłaniem ewangelii, w określonych rejonach geograficznych. Za opiekę nad istniejącymi zborami odpowiadają lokalnie wybrani starsi. System ten przypomina model stosowany przez Wydział Południowoamerykański.

Porównując wydziały geograficznie sąsiadujące i demograficznie zbliżone, możemy ocenić skuteczność dwóch różnych metod postugi

duszpasterskiej. Taka analiza pozwala wyciągnąć wnioski na temat sposobów przydzielania pastorów, bez zakłóceń w wynikach będących efektem różnic demograficznych.

Porównaniu poddano metodę terytorialną – biblijny model wzorowany na działaniach apostołów oraz wczesnych adwentystycznych misjonarzy – z modelem polegającym na przydzielaniu pastorów do konkretnych zborów, jak czyni to większość protestanckich Kościołów.

W diagramach przedstawionych poniżej pojawiają się pojęcia, które wymagają objaśnienia:

„Przyłączenia” oznaczają liczbę chrztów i wyznań wiary. „Wzrost liczby zborów” to liczba nowych Kościołów i grup założonych na przestrzeni 12 lat. „Wynagrodzenia pastorów przez 12 lat” odnoszą się do łącznej liczby etatów duszpasterskich w każdym roku, zsumowanej za cały okres. „Członkowie na jedno przyłączenie” oznacza średnią liczbę już istniejących członków Kościoła przypadających na każdą nową osobę ochrzczonej lub składającą wyznanie wiary. Przykładowo: jeśli zbor liczy 100 członków i po kampanii ewangelizacyjnej zostanie ochrzczone 10 osób, oznacza to, że na jedno przyłączenie nowej osoby przypada 10 członków już będących w Kościele.

Wydziały: Południowoamerykański, Afryka Południowa i Ocean Indyjski to światowe wydziały, w których pastory działają w oparciu o model terytorialny – są odpowiedzialni za ewangelizację i zakładanie nowych zborów na wyznaczonym obszarze. Opiekę duszpasterską nad istniejącymi wspólnotami sprawują starsi oraz inni przywódcy świeccy. W pozostałych wydziałach pastory są przydzielani do grup zborów, często bardzo licznych.

Aby zobaczyć mapę przedstawiającą lokalizację poszczególnych światowych wydziałów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, odwiedź stronę: adventiststatistics.org.

Dane, na podstawie których opracowano poniższe tabele, pochodzą z tego właśnie źródła. Można tam również znaleźć wiele przydatnych informacji statystycznych.

Porównanie wydziałów na półkuli zachodniej

Południowoamerykańska (SAD)	
Przyrost liczby zborów w okresie 12 lat	9 303
Wynagrodzenie kaznodziei na każdy nowy zbor	4,6
Liczba osób przyłączonych do Kościoła w okresie 12 lat	2 711 155
Wynagrodzenie kaznodziei za 12 lat	43 215
Liczba członków przypadająca na jedną osobę przyłączoną	10,2
Interamerykańska (IAD)	
Przyrost liczby zborów w okresie 12 lat	5 638
Wynagrodzenie kaznodziei na każdy nowy zbor	6,6
Liczba osób przyłączonych do Kościoła w okresie 12 lat	2 278 030
Wynagrodzenie kaznodziei za 12 lat	37 137
Liczba członków przypadająca na jedną osobę przyłączoną	16,7

Wydział Południowoamerykański jest pod względem demograficznym podobny do Wydziału Interamerykańskiego. Jednak w Ameryce Południowej pastory są wyznaczani do prowadzenia ewangelizacji oraz zakładania nowych zborów w rejonach, gdzie ich brak. Nie są oni przede wszystkim odpowiedzialni za opiekę nad istniejącymi wspólnotami. Te z kolei pozostają pod duchową opieką starszych i diakonów wybieranych spośród lokalnych członków. W Wydziale Interamerykańskim natomiast pastory zostają przydzieleni do sprawowania pieczy nad grupami zborów – niekiedy bardzo licznymi. W zestawieniu dotyczącym półkuli zachodniej Wydział Południowoamerykański – stosujący terytorialny model przydziału pastorów – wykazał znacznie większy wzrost zarówno liczby członków, jak i nowych zborów niż Wydział Interamerykański. Choć w Ameryce Południowej zatrudniono o 16% więcej pastorów niż w Wydziale Interamerykańskim, to liczba nowych członków była tam o 19% wyższa, a liczba założonych zborów – aż o 65% większa.

Zakładanie nowych wspólnot stanowiło główny priorytet w działaniach Wydziału Południowoamerykańskiego. Utworzono tam o 3 665 zborów więcej niż w Wydziale Interamerykańskim. Ten ostatni, stosujący model przydzielania pastorów do już istniejących zborów, potrzebował aż o 61% więcej aktualnych członków Kościoła na każdy nowy chrzest lub wyznanie wiary.

Wnioski są jednoznaczne: metoda przydzielania pastorów do opieki nad istniejącymi wspólnotami jest znacznie mniej owocna w pozyskiwaniu dusz i zakładaniu nowych zborów niż model oparty na odpowiedzialności terytorialnej.

Porównanie wydziałów z kontynentu afrykańskiego

Afryka Południowa i Ocean Indyjski	
Przyrost liczby zborów w okresie 12 lat	5 968
Wynagrodzenie kaznodziei na każdy nowy zbór	2,8
Liczba osób przyłączonych do Kościoła w okresie 12 lat	2 337 245
Wynagrodzenie kaznodziei za 12 lat	16 856
Liczba członków przypadająca na jedną osobę przyłączoną	12,8
Afryka Wschodnio-Środkowa	
Przyrost liczby zborów w okresie 12 lat	6119
Wynagrodzenie kaznodziei na każdy nowy zbór	4,2
Liczba osób przyłączonych do Kościoła w okresie 12 lat	2 322 203
Wynagrodzenie kaznodziei za 12 lat	25 504
Liczba członków przypadająca na jedną osobę przyłączoną	13,3

Na przykładzie kontynentu afrykańskiego widzimy, że Wydział Afryki Południowej i Oceanu Indyjskiego oraz demograficznie zbliżony Wydział Afryki Wschodnio-Środkowej odnotowały zbliżony przyrost liczby nowych członków i zborów. W Wydziale Afryki Południowej i Oceanu

Indyjskiego priorytetem była jednak ewangelizacja, a nie zakładanie zborów. Różnica w liczbie pastorów potrzebnych do osiągnięcia podobnych wyników w obu tych wydziałach jest znacząca: Wydział Afryki Wschodnio-Środkowej, który stosuje model oparty na opiece nad istniejącymi zborami, potrzebował aż o 51% więcej pastorów niż Wydział Afryki Południowej i Oceanu Indyjskiego, który działa według modelu terytorialnego. Mówiąc wprost: kiedy pastory i świeccy przywódcy mogą działać zgodnie z Bożymi metodami, są w stanie ochrzcić więcej ludzi i założyć więcej zborów – przy mniejszym nakładzie środków.

Dwa kolejne przykłady warte uwagi

Misja w Mongolii

W roku 1990 Brad i Cathy Jolly – wolontariusze z organizacji Adventist Frontier Missions – jako pierwsi misjonarze adwentystyczni przybyli do Mongolii. Pracowali wytrwale, zakładając tam fundamenty pod dynamicznie rozwijające się dzieło misyjne.

W roku 1998 projekt ten został przekazany pod nadzór Generalnej Konferencji i otrzymał status oficjalnej jednostki Kościoła jako Misja Mongolska. W roku 2016 organizacja *It Is Written* zorganizowała wyjazd misyjny o charakterze medyczno-dentystycznym do Ułan Bator, stolicy Mongolii. Postanowiłem wziąć w nim udział, lecz zanim wyjechałem, przejrzałem dane statystyczne dotyczące wzrostu Misji Mongolskiej, dostępne na stronie internetowej Adventist Statistics¹⁵¹.

Zauważyłem coś, co natychmiast przykuło moją uwagę: w roku 2008 nastąpił 50-procentowy wzrost liczby ordynowanych i młodszych pastorów, natomiast w roku kolejnym – 50-procentowy spadek tempa wzrostu misji. Nie powstały wtedy żadne nowe zbory ani grupy wyznaniowe; jedyną zmianą była zwiększona liczba duchownych.

Do roku 2017 wskaźnik wzrostu już nigdy nie powrócił do poziomu sprzed roku 2008.

¹⁵¹ Link do danych statystycznych Misji Mongolskiej:
http://adventiststatistics.org/stats_y_stats.asp?FieldID=C12034&view=y_stats&StartYear=1998&EndYear=2017&submit=Build+Table

Zadzwońiłem więc do sekretarza generalnego, pastora Bolda Batsukha, by zapytać go o te dane. To, co usłyszałem, było niezwykle interesujące. Wyjaśnił mi, że zwiększenie liczby pastorów odpowiedzialnych za istniejące wspólnoty okazało się dla Kościoła szkodliwe. Gdyż – jak ujął to pastor – „świeccy po prostu się rozleniwili i przestali dzielić się wiarą tak, jak wcześniej”.

To naprawdę proste: im więcej duchownych przypada na istniejące zbory, tym mniej aktywna jest świecka społeczność – i tym bardziej spada tempo wzrostu.

To zjawisko nie ogranicza się wyłącznie do Mongolii. Podobne tendencje można zaobserwować w wielu diecezjach i regionach na świecie. Wszędzie tam, gdzie drastycznie zwiększa się liczba pastorów przypisywanych do już istniejących zborów, można spodziewać się spadku tempa wzrostu w ciągu roku lub dwóch – i często nigdy nie wraca ono do wcześniejszego poziomu.

Natomiast jeżeli dodatkowi pastory są posyłani do prowadzenia ewangelizacji i zakładania nowych zborów, a nie do wzmocnienia personalnego już istniejących wspólnot, ich obecność nie wpływa negatywnie na dynamikę wzrostu danego regionu czy diecezji.

Projekt edukacyjny w zachodniej Kenii

Kolejną historię usłyszałem od starszego Petera Kereriego, który w tamtym czasie pełnił funkcję skarbnika Pola Misyjnego Kenii Zachodniej. Później potwierdziłem jej autentyczność u starszego Christophera Misoia, przewodniczącego Diecezji Wielkiego Rowu Afrykańskiego, starszego Johana Tuweia – dyrektora ds. duszpasterskich Diecezji Zachodniokenijskiej, oraz u Daniela Betta – dyrektora szkoły Kingsway Preparatory w Kenii.

W roku 2002 Pole Kenii Zachodniej zatrudniało niemal 90 pastorów (w tym pastorów ordynowanych). Około 80% z nich nie posiadało nawet tytułu licencjata z teologii. W odpowiedzi na to wyzwanie, Unia Wschodnioafrykańska opracowała program edukacyjny we współpracy z Uniwersytetem Baraton. Na jego mocy pastory zatrudnieni w różnych diecezjach i misjach w Kenii mogli – pozostając na swoich stanowiskach – podjąć studia licencjackie.

Każdemu z nich pozwalano dwa razy w roku na opuszczenie przydzielonego okręgu duszpasterskiego, by przez kilka miesięcy uczestniczyć w intensywnych zajęciach na uczelni. Łączny czas nieobecności w terenie wynosił około pięciu miesięcy rocznie. Program miał trwać pięć lat.

W ówczesnym układzie każdy pastor w Polu Misyjnym Kenii Zachodniej był odpowiedzialny średnio za około 26 zborów i grup wyznaniowych. Do programu przystąpiło 34 pastorów – niemal 40% całej kadry. Wśród nich byli także John Tuwei i Daniel Bett.

Ośmioletnia średnia liczba nowych chrztów i wyznań wiary przed rozpoczęciem programu edukacyjnego wynosiła około 3 400 rocznie. W pierwszym roku (2003), kiedy 34 z 90 pastorów przez niemal pół roku przebywało poza swoimi okręgami duszpasterskimi, liczba nowych chrztów wzrosła do niemal 4 200. W drugim roku wzrosła do ponad 8 100. W trzecim roku – do ponad 9 300. To uderzające, że w czasie, gdy niemal 40% pastorów było nieobecnych przez znaczną część roku, wzrost liczby nowych członków niemal się potroił. Dane statystyczne na ten temat dostępne są na stronie internetowej *Adventist Statistics*¹⁵².

W okresie nieobecności pastorów członkowie Kościoła sami zaczęli podejmować intensywniejsze działania ewangelizacyjne i misyjne. Gdy duchowni powrócili do swoich wspólnot na pełen etat, wskaźnik wzrostu – mierzony procentowo – uległ obniżeniu i nigdy nie osiągnął już takiego poziomu, jak w czasie ich nieobecności.

Mówiąc najprościej: zbory są zdrowsze duchowo i lepiej się rozwijają, gdy nie mają na stałe przypisanego, opłacanego duszpasterza, który skupia się na nich – zamiast na zbawieniu ludzi spoza Kościoła.

Boży plan się nie zmienił

Plan Boży dla dzieła duszpasterskiego, ustanowiony w czasach apostołów – podobnie jak szabat – nigdy nie został zmieniony przez Boga. To właśnie ten plan realizował apostoł Paweł, a później został on rozwinięty i potwierdzony w pismach Ellen White.

152. Zob. Misja Kenii Zachodniej/Western Kenya Field, obecnie znana jako Great Rift Valley Conference (Diecezja Wielkiej Doliny Ryftowej) na http://adventiststatistics.org/stats_y_stats.asp?FieldID=C10560&view=y_stats&StartYear=1980&EndYear=2012&submit=Build+Table

Żaden inny model pracy, choćby najbardziej dostosowany do realiów współczesności, nie dorówna Bożemu doskonałemu planowi.

Nie ma skuteczniejszej metody, by ewangelizować świat szybko i efektywnie. Wszelkie inne sposoby tylko oddalają powrót Chrystusa.

Jak powiedział sam Bóg:

„Zaiste Ja, Pan, nie zmieniam się...”¹⁵³.

„Nie złamię mego przymierza ani nie zmienię tego, co wyszło z moich ust”¹⁵⁴.

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki”¹⁵⁵.

Nie ma lepszego momentu, by powrócić do Bożego planu, niż dzień dzisiejszy. Po cóż odwlekać to dłużej?

153 Mt 3,6

154 Ps 89,34 UBG

155 Hbr 13,8

ROZDZIAŁ 14

Jeszcze większy obłok świadków

Jedenasty rozdział Listu do Hebrajczyków bywa nazywany „rozdziałem wiary”. Rozpoczyna się on od słów:

„A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy”¹⁵⁶.

W dalszej części rozdziału autor opisuje, w jaki sposób wybitne postaci historii biblijnej – jeszcze przed pierwszym przyjściem Chrystusa – żyły wiarą. Ukazuje, jak Bóg zachowywał wiedzę o zbawieniu poprzez życie Abła, następnie Henocha, Noego, Abrahama i Sary, Izaaka, Jakuba, Józefa, Mojżesza, Rachab, Gedeona, Baraka, Samsona, Jeftego, Dawida, Samuela, a w końcu wspomina wielu innych bezimiennych, lecz wiernych sług Bożych.

Ci mężowie i niewiasty, pełni wiary i bojaźni Bożej, nierzadko byli tułaczami, niewolnikami, więźniami. Byli kuszeni, prześladowani i zabijani – nie za zło, lecz za dobro, które czynili. Żyli w nadziei na przyjście Zbawiciela, który odkupi grzeszników, lecz nie doczekali się wypełnienia obietnicy. Widzieli ją tylko oczyma wiary. Rozdział 11. kończy się następującymi słowami:

„A wszyscy ci, choć dla swej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głosiła obietnica, ponieważ Bóg przewidział ze względu na nas coś lepszego, mianowicie, aby oni nie osiągnęli celu bez nas”¹⁵⁷.

W wersecie 40. apostoł Paweł odnosi się do ludzi żyjących w jego czasach. Powtórne przyjście Chrystusa miało nastąpić jeszcze w dalekiej przyszłości, lecz w każdej kolejnej generacji obietnica zbawienia pozostaje niezmienna. Czytając dalej, dostrzegamy, że rozdział 12 zawiera poruszające wezwanie skierowane do nas, żyjących dziś:

„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiął krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł po prawicy tronu Bożego”¹⁵⁸.

Prawie 2 000 lat temu apostoł Paweł pisał o „tak wielkim obłoku świadków”. Dziś jednak mamy jeszcze większy obłok świadków.

Oprócz tych, których znał Paweł – świadków wiary ze Starego Testamentu – mamy również cały Nowy Testament oraz niezliczonych wiernych świadków historii chrześcijaństwa aż po nasze czasy. Mamy niemal dwa tysiące lat dodatkowego świadectwa – życia ludzi, którzy byli wierni Bogu, trwali przy Jego wskazaniach i poświęcali się misji Chrystusa: ratowaniu zgubionych grzeszników.

Mamy przykład samego Chrystusa, Jego uczniów, apostołów, a także tych, którzy pozostali wierni przez długie wieki ciemności duchowej: waldensów, reformatorów, millerytów, pionierów adwentyzmu i wielu innych.

Co więcej – mamy dar nowożytnego proroka: Ellen White. Jej pisma nie zastępują *Pisma Świętego*, lecz kierują naszą uwagę z powrotem na Słowo Boże, w którym znajdujemy właściwe metody służby dla Boga – metody dane przez Chrystusa, Ducha Świętego i apostołów. Pisma Ellen White rzucają światło na te zagadnienia tak wyraźnie, że nikt nie może już powoływać się na niewiedzę ani usprawiedliwiać nieposłuszeństwa względem konkretnych wskazań Boga.

¹⁵⁷ Hbr 11,39–40

¹⁵⁸ Hbr 12,1-2

W *Apokalipsie Jana* czytamy:

„I usłyszałem głos z nieba, mówiący: Napisz: Błogostawieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich, uczynki ich bowiem idą za nimi”¹⁵⁹.

Werset ten mówi o wiernych, którzy odeszli z tego świata, ale wcześniej niestrudzenie pracowali nad głoszeniem prawdy w miejscach, gdzie nie dotarło jeszcze światło ewangelii. Ich dzieła idą za nimi poprzez to, co pozostawili po sobie.

Ellen White napisała:

„Bóg dał mi światło dotyczące naszych czasopism. Jakie to światło? – Powiedział, że umarli mają przemawiać. Jak? – Ich uczynki pójdą za nimi. Mamy powtarzać słowa pionierów naszej pracy, którzy wiedzieli, jaką cenę trzeba zapłacić, aby szukać prawdy jak ukrytego skarbu, i którzy pracowali, by położyć fundament pod nasze dzieło. Postępowali krok po kroku pod wpływem Ducha Bożego. Jeden po drugim ci pionierzy odchodzą. Słowo, które mi przekazano, brzmi: To, co ci ludzie napisali w przeszłości, ma być powielane”¹⁶⁰.

Niektóre z tych słów zmarłych, lecz wiernych bojowników, zostały powtórzone również w tej książce. Nie wolno nam lekceważyć ich przykładu ani zapominać o ich metodach – były one biblijne.

Posiadamy prawdziwe, biblijne nauki i wiemy, jak je przedstawiać. Posiadamy biblijne przesłanie zdrowotne i również wiemy, jak je przekazywać. Mamy to wszystko – i znacznie więcej – do zaferowania światu, który umiera. Otrzymaliśmy też konkretne wskazania, zawarte zarówno w Piśmie Świętym, jak i w pismach Ellen White, dotyczące zatwierdzonych przez niebo metod, dzięki którym możemy przyspieszyć powrót naszego Pana.

W pismach Ellen White zostaliśmy przestrzeżeni, że utrzymywanie pastorów przy pracy wyłącznie wśród członków Kościoła nie przyspieszy, lecz opóźni powtórne przyjście Chrystusa. Zostaliśmy też ostrzeżeni, że

¹⁵⁹ Ap 14,13

¹⁶⁰ Ellen White, *The Advent Review and Sabbath Herald*, 25 maja 1905 r., s 17.

zatrzymywanie duchownych do pracy z tymi, którzy już znają prawdę, nie wzmocni, lecz osłabi zarówno zbór, jak i jego członków.

W 2 *Księdze Kronik* znajdujemy zachętę:

„Zawierzcie Panu, Bogu waszemu, a ostaniecie się! Zawierzcie jego prorokom, a poszczęści się wam”¹⁶¹,

zaś *List do Efezjan* ostrzega:

„A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”¹⁶².

Dar proroctwa jest duchowym darem, udzielanym przez Ducha Świętego. Dar ten objawił się w osobie Ellen White, a jej pisma skierowane do Kościoła są owocem tego właśnie daru.

Czy to możliwe, że zasmucamy Ducha Świętego, kiedy nie idziemy za radami zawartymi w jej pismach, które wzywają nas do powrotu do biblijnych metod – metod, które mamy stosować w głoszeniu poselstwa trzech aniołów?

W tych ostatnich dniach historii świata, zwracam się do ciebie z wezwaniem: pokutujmy i ruszmy naprzód, by nieść zbawienie ginącemu, zgubionemu światu.

Nieśmy poselstwo trzech aniołów:

„...mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom”¹⁶³.

Niech nie pozostanie żaden region – w żadnym wydziale, unii, diecezji czy polu misyjnym – bez przydzielonej służby, rok po roku.

Pozwalając, by obecna sytuacja trwała, dajemy dowód, że nie mamy żadnego realnego planu dotarcia do zagubionych dusz w terenach, które nigdy nie zostały objęte misją. A to przeczy wszystkiemu, co zawarte jest w planie zbawienia, i tylko oddala wypetnienie słów z Mt 24,14:

161 Krn 20,20

162 Ef 4,30

163 Ap 14,6

„I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”¹⁶⁴.

Niech członkowie zborów uwolnią pastorów, by mogli oni pełnić swoją rolę jako zwiastuni ewangelii wobec tych, którzy giną w ciemności.

Niech administratorzy uwierzą w biblijną definicję roli pastora i ją promują – ponieważ jest słuszna. Niech pastory chętnie przyjmą tę zmianę swojej roli i nauczą się, jak pracować w o wiele bardziej efektywny sposób, bo jest to Boży sposób. Niech zaufają Bożej wierności, że On pobłogosławi zarówno ich służbę, jak i rodziny. Niech starsi oraz inni liderzy lokalnych zborów powstaną i przyjmą odpowiedzialność, którą Duch Święty im powierzył w zarządzaniu sprawami istniejących wspólnot. Niech każdy członek Kościoła czyni wszystko, co w jego mocy, by nieść radosne wieści o poselstwie trzech aniołów wszystkim, z którymi się styka. Uczynmy Bożą misję najwyższym priorytetem naszego życia.

Wtedy – już wkrótce, i to bardzo wkrótce – będziemy mogli podnieść wzrok i powiedzieć:

„Oto Bóg nasz, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi (...) Weselmy i radujmy się z jego zbawienia!”¹⁶⁵.

Na zakończenie, przekazuję wam słowa Jana – umiłowanego ucznia, proroka i zesańca – który przebywał na wyspie Patmos jako więzień z powodu służby dla Boga. Jego dzieła również idą za nim. Zamykając ostatnią księgę *Biblii*, pozostawił nam te poruszające słowa:

„Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu!

Łaska Pana Jezusa niech będzie z wszystkimi. Amen”¹⁶⁶.

164 Mt 24,14

165 Iz 25,9

166 Ap 22,20-21

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie do wydania polskiego	3
Podziękowania	5
Rekomendacje	7
1. Najważniejszy temat na początek	9
2. Na ile nasze drogi są Bożymi drogami?.....	11
3. Dokończenie tajemnicy Bożej.....	15
4. Ale – „On wyznaczył dzień...”	25
5. Ilu mogłoby zginąć, gdyby...?	31
6. Obowiązki członków zboru i kaznodziejów	35
7. Kto otoczy opieką duszpasterską istniejące zbory?.....	41
8. Pochodzenie protestanckiego modelu służby duchownej	52
9. Skutki odejścia od pierwotnego adwentystycznego modelu służby	60
10. Biblijny model – zarządzanie zbozem lokalnym dzisiaj	74
11. Biblijny model – profesjonalne kaznodziejstwo dzisiaj	79
12. Biblijny model – służba świeckich dziś.....	94
13. Boży plan wciąż działa	101
14. Jeszcze większy obłok świadków	110